Foto: E. Wieczorek

LIGA GRA!

TAK, TO JUŻ JUTRO: PREMIERA WIOSENNYCH ROZGRYWEK LIGOWYCH! ZLECIAŁA SZYBKO ZIMOWA PRZERWA W MISTRZOSTWACH, TYM SZYBCIEJ, ŻE POCZĄTEK RUNDY WIOSENNEJ WYZNACZONO... JUŻ NA 9 MARCA! NIE W WIOSENNYCH, LECZ RACZEJ JESZCZE W ZIMOWYCH WARUNKACH ATMOSFERYCZNYCH I TERENOWYCH, PRZYJDZIE PIŁKARZOM ROZGRYWAĆ PIERWSZE MECZE... PRZYPOMINAMY (PATRZ OBOK) TABELĘ I LIGI PO RUNDZIE JESIENNEJ.

1) Górnik	21:5	24:8
2) Legia	18:8	21:9
3) Polonia	17:9	20:9
4) Wisła	15:11	13:16
5) Szombierki	13:13	14:14
6) Stal	13:13	10:16
7) Pogoń	12:14	18:14
8) Ruch	12:14	18:20
9) Zagłębie	12:14	19:22
10) Odra	11:15	19:25
11) Katowice	10:16	9:13
12) ROW	10:16	12:18
13) Wałbrzych	10:16	13:20
14) Śląsk	8:18	8:16

Górnik Zabrze dokonał rzadkiej sztuki: zdobył mistrzostwo półmetka bez porażki! Czołówka tabeli ułożyła się według ilości zwycięstw: Górnik 8, Legia 7, Polonia 6, Wisła 5. Padł rekord remisów: ROW Rybnik zremisował aż 8 spotkań; niestety, większość na własnym boisku, co nie jest sukcesem. Zaledwie 4 zespoły (3 pierwsze plus jeszcze Pogoń Szczecin) posiadają dodatnią różnicę bramek: Szombierki wyszły jeszcze „na remis", lecz już wszystkie inne drużyny przepuściły więcej goli niż same zdołały strzelić! I jeszcze jedno przypomnienie: na liście najlepszych strzelców I ligi prowadzą Lubański i Banaś — po 12 goli, dalej idą: Wilim I — 8, Gadocha 6, Łowkis i Urbas po 5, Żmijewski, Faber, Kolek, Gomoluch, Lerch, Stawarz, Z. Szmidt Wilczek i Jarosik po 3.

Rzut oka na tabelę po pierwszej rundzie mistrzostw wskazuje wyraźnie, iż bardzo jeszcze daleko do ostatecznych rozstrzygnięć. Ani przewaga Górnika nie jest zdecydowana i bezpieczna, również trudno cokolwiek proponować odnośnie szans drużyn z dolnej połówki tabeli, którym teoretycznie zagraża spadek! Jeśli w walkę o mistrzowski tytuł zaangażowane są — praktycznie rzecz biorąc — zaledwie 3 zespoły, to bez porównania więcej drużyn uwikłanych jest w walkę o uratowanie pierwszoligowej egzystencji. Właściwie, to w ta-

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

Wszystkim kobietom w dniu Ich święta życzenia pogodnych lat składa

8 MARCA

zespół redakcyjny »Trybuny Robotniczej«

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 57 (7304) 8–9. III. 1969 r.

NAKŁAD 920.995 EGZEMPLARZY

TRYBUNA ROBOTNICZA

8 STRON

CENA 1 ZŁ

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ w KATOWICACH

MAGAZYN NIEDZIELNY

TARGI MYŚLI TECHNICZNEJ

ZBIGNIEW WOJAKIEWICZ

OD TYGODNIA STARY LIPSK ROZBRZMIEWA WIELOJĘZYCZNYM GWAREM DZIESIĄTKÓW TYSIĘCY GOŚCI Z WSZYSTKICH KONTYNENTÓW. TRADYCYJNIE JUŻ WIOSENNE TARGI LIPSKIE ROZPOCZYNAJĄ SERIĘ MIĘDZYNARODOWYCH EKSPOZYCJI STANOWIĄCYCH DOGODNE MIEJSCE DLA ZAWIERANIA TRANSAKCJI HANDLOWYCH ORAZ KONTAKTÓW MIĘDZY FIRMAMI I PRZEDSIĘBIORSTWAMI RÓŻNYCH KRAJÓW. Z PIERWSZYCH INFORMACJI AGENCYJNYCH I WŁASNYCH KORESPONDENCJI „TR" Z LIPSKA TRUDNO JESZCZE WYWNIOSKOWAĆ, KTÓRE PAŃSTWO I JAKI KONKRETNY WYRÓB UZYSKA ZŁOTY MEDAL WZGLĘDNIE DYPLOM WYRÓŻNIENIA SZALĘ TEGO WSPÓŁZAWODNICTWA O PRYMAT W NOWOCZESNOŚCI BĘDĄ WAŻYŁY SIĘ NA PEWNO DO OSTATNICH DNI TARGÓW, JAKO ŻE W TYM ROKU STANOWIĄ ONE NIEZWYKLE BOGATĄ REWIĘ NAUKOWYCH I TECHNICZNYCH REWELACJI.

Wiosenne Targi Lipskie w oczach wielu fachowców są swoistym barometrem określającym intensywność wymiany handlowej między krajami socjalistycznymi i kapitalistycznymi, między Wschodem i Zachodem. Jest to, oczywiście, jedna tylko cecha tych Targów. Szczególnie w roku bieżącym należałoby uzupełnić tę charakterystykę kilku innymi ważnymi obserwacjami.

Na wzrost światowej rangi Targów Lipskich wpływa przede wszystkim rozwój gospodarczy Niemieckiej Republiki Demokratycznej — obchodzącej w tym roku jubileusz swego 20-lecia — oraz innych krajów wspólnoty socjalistycznej. Poziom gospodarczy i techniczny zarówno NRD jak i reszty państw socjalistycznych sprawił, iż wkroczyły one w okres przyspieszonej rewolucji naukowo-technicznej. Odbiło się to w jednoznaczny sposób na myśli przewodniej Wiosennych Targów Lipskich 1969 roku. Główna uwaga NRD, Związku Radzieckiego, Polski i innych krajów socjalistycznych, a także wielu wystawców zachodnich — skupiła się na zagadnieniach i tematach stanowiących szczytowe osiągnięcia techniki i nauki światowej. Znalazło to wyraz w różnej postaci.

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

PIERWSZE LATA WŁADZY LUDOWEJ

JAN KAWSKI

TAMTE LATA 1944 — 1949 różnie odłożyły się w naszej pamięci. Ostatnie tygodnie wojny i pierwsze miesiące po wyzwoleniu: troska o najbliższych, rozrzuconych po różnych stronach kraju przez hitlerowskiego okupanta, wywiezionych do Rzeszy na przymusowe roboty, zesłanych do więzień, obozów koncentracyjnych. Czy przeżyli, czy odnajdą się? Troska o chleb — ten dosłownie pojęty — na dziś, na jutro. Troska o odzież, o buty — jakiekolwiek, byle całe. Troska o kawałek dachu nad głową w miastach, gdzie domy przemieniły się w ruiny, a ulice w wąwozy cuchnące spalenizną i ceglanym pyłem.

A jednocześnie radość: to już koniec okupacyjnej gehenny! Ogromna radość: z pierwszego polskiego słowa drukowanego, z polskiej pieśni płynącej ze ściśniętych wzruszeniem gardeł na manifestacjach zwycięstwa, polskiej mowy na ulicach, w urzędach, w sklepach.

Mijały tygodnie, miesiące, pierwsze powojenne lata. Na pustyniach zgliszcz i gruzów wyrastały pierwsze fabryki, powstawały nowe domy, ruszały nad Odrę i Bałtyk pociągi z osadnikami zasiedlającymi nasze prastare ziemie wywalczone przez żołnierza radzieckiego i polskiego, przywrócone Polsce międzynarodowymi układami. Ale jeszcze po lasach odbijało się echo strzałów, jeszcze po wsiach, miasteczkach i miastach ludzie z czerwonymi legitymacjami z napisem: Polska Partia Robotnicza, młode dziewczęta i młodzi chłopcy ze Związku Walki Młodych, padali o szarym zmierzchu lub nawet — tam gdzie wróg czuł się pewniejszy — w jasny dzień od skrytobójczej kuli. Nie dla wszystkich ludzi w kraju słowo POLSKA znaczyło wówczas to samo, nie dla wszystkich program przebudowy ustroju politycznego, wielkich reform społeczno-gospodarczych, program ludowładztwa był ich własnym programem. Jednak to, co proponował obóz polskiej demokracji, której czołową siłę stanowiła Polska Partia Robotnicza mogło liczyć na szerokie poparcie mas, trafiało bowiem w najgłębsze społeczne narodowe odczucia polskiego robotnika, chłopa, inteligenta. Lata, które szły, miały to potwierdzić w całej rozciągłości. Deklaracja ideowo-polityczna PPR z listopada 1943 roku przynosząca precyzyjną analizę ówczesnej sytuacji w Europie, formułująca zadania partii i narodu w walce o wyzwolenie spod hitlerowskiej okupacji, zdobycie władzy przez lud i przebudowę ustroju przyszłej Polski — złączonej nierozerwalnym sojuszem i przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim, Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z lipca 1944 roku — to dokumenty, które dowiodły historycznej racji partii, potwierdziły, że partia reprezentując interesy klasy robotniczej, reprezentuje jednocześnie jak najgłębiej pojęte interesy całego narodu.

Ćwierć wieku mija od początku tamtego 5-lecia 1944 — 1949. Dla generacji, która je przeżyła w wieku już pełnej aktywności zawodowej, społecznej, politycznej, dziś np. takie zdania wyczytane w książce tyczącej tamtych lat: „Przez zburzone stacje, prowizoryczne mosty, przeciągały tysiące transportów wojskowych dla walczących na froncie armii. Setki tysięcy ludzi w załoczonych wagonach, na dachach i bufo-

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

STRASZNA CHWILA SŁABOŚCI

LEONID TELIGA

KORESPONDENCJA SPECJALNA DLA »TRYBUNY ROBOTNICZEJ« (35)

PRZED WSCHODEM SŁOŃCA przygotowałem śniadanie i etapami wybierałem linę kotwiczną. Szło to opornie. Męczyłem się szybko. Zapuściłem silnik. Wybrałem linę do pionu, ale łańcucha jeszcze nie widać. Głębokość ponad 15 metrów. Na różne sposoby próbuję rwać, ale nic nie wychodzi. Nie mam ochoty więc kotwicy silnikiem, bo zawsze istnieje obawa, że lina lub łańcuch zedrą bezcenną farbę przeciwporostową. Jednak, ociekając potem, padając prawie na pysk, decyduję się: jeśli nie puści — to będę ciął linę. Penta (silnik) napięła linę, ale kotwicy nie ruszyła. Spróbowałem wybierać. Udało się wyciągnąć jeszcze ze dwa metry liny. Znów wlokę silnikiem... OPTY dryfuje, ale nie mogę wybrać kotwicy. Pewnie dźwigam na niej tonę korala...

Centymetr po centymetrze podniosłem żelazo na pokład. Byłem mokry jak po kąpieli. Ruszyłem jednak kursem na Rennel. Rozglądałem się i znów wszystko się pomyliło... Ani mapa, ani teren, ani latarnetka czy kompas nie pomagały mi. Wziąłem kapciuch, aby skręcić papierosa. Nie dałem rady. Ręce drżały jak w febrze... Gwizdnąłem ze zdziwienia. Zmierzyłem puls: 110 na minutę. Maleńka wysepka kusiła białą plażą, wyciągniętą płaskim językiem na zawietrznej. „Tam musi być świetne kotwicowisko" — pomyślałem i nagle obleciał mnie strach. Całkiem pozbawiony sensu, strach. Zrobiłem zwrot i przez przeszło dwie godziny, idąc ostro pod wiatr wracam na stare kotwicowisko przy Yorke. Jak do domu, jak do dobrze znanego, zacisznego portu, który w rzeczywistości wcale nie był taki zaciszny... Zrzucam kotwicę nieco dalej od brzegu, bo nie potrafię ocenić odległości i boję się wpakować na rafy...

W dzienniku notuję: „Nie jestem w stanie fizycznie ani żeglować ani nawigować". Jest niedziela 18 sierpnia, przed południem. Poszedłem odpocząć i zasnąłem....

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

KREW KAUCZUK DIAMENTY

LUDOBÓJSTWO W BRAZYLIJSKIEJ DŻUNGLI

POBIEŻNY nawet przegląd rozległego brazylijskiego basenu rzeki Amazonki wskazuje, że obszar ten zaczyna się budzić z długiej drzemki... Ulgi podatkowe, pożyczki, nęcą inwestorów... Byznesmeni żywią pełen podniecenia optymizm".

Tak pisał w grudniu 1968 r. tygodnik „US News and World Report", organ wielkiego byznesu amerykańskiego. Opinię tę pismo wyrażało w oparciu o zdanie Alexandra M. Wolfa, Jr., dyrektora First National Bank of Boston, a bank znany jest z, tego, że robi interesy z Brazylią, dokładniej — z interiorem brazylijskim.

Czy tylko basen Amazonki budzi uczucia „pełnego podniecenia optymizmu"? A leżące bardziej na południe Mato Grosso? Czyż w gazetach angielskich i amerykańskich nie pojawiały się ogłoszenia oferujące sprzedaż na tym terenie ziemi po niezwykle atrakcyjnych cenach?

Przebudzenie z drzemki, podniecony optymizm, złoty interes. A co się za tym kryje?

W piśmie wydawanym przez angielski ruch pokoju, „Peace News", Vilma Chiara, kurator muzeum etnologicznego w Sao Paulo pisała, również w grudniu 1968 r., że firmy sprzedające ziemie zabierają potencjalnych nabywców na przejażdżkę samolotową nad upatrzonym obszarem i pozwalają klientowi wybrać sobie dowolny teren. „Sprzedawcy zobowiązują się wobec klienta, że „przeczeszą" wszystko, co kupił, tzn., że dobrze uzbrojeni ludzie ruszą w dżungle podstępnie otoczą mieszkających tam Indian i zmasakrują ich przy pomocy broni maszynowej". Vilma Chiara nie ma przy tym wątpliwości, że broń ta została po cichu dostarczona przez wysokich oficerów armii brazylijskiej.

Przebudzenie z drzemki, podniecony optymizm...

W 1900 r. w dżunglach brazylijskich mieszkało jeszcze ok. 1 miliona Indian. W ciągu pierwszej połowy naszego XX wieku, jak ocenia światowej sławy antropolog francuski, Levi-Strauss, „wymarło" sto szczepów Indian brazylijskich. Mimo opieki nad nimi rządu brazylijskiego, który stworzył specjalną „Służbę Ochrony Indian", mimo działania misjonarzy, zdobyczy cywilizacji. Mimo — czy właśnie dlatego?

Kauczuk, diamenty, wszystkie możliwe bogactwa naturalne posiada ziemia, na której mieszkają szczepy indiańskie. Po cóż to wszystko dzikusom? Przecież lepiej wykorzystają je ludzie cywilizowani. Żeby bogactwa te wykorzystać, najprościej jest zamordować ich właścicieli. Chyba, że można wykorzystać ich do pracy jako niewolników. Wszystko to w imie „świętej własności prywatnej" i jej pomnożenia.

ARSZENIK ZAŁATWIA WSZYSTKO

Przez długi czas wieści o popełnianej w Brazylii zbrodni ludobójstwa zbywano twierdzeniem, że to niemożliwe, albo też, że to „propaganda komunistyczna". Trudno posądzać o to ostatnie angielski tygodnik „Sunday Times", który właśnie zamieścił ostatnio wstrząsający artykuł, obrazujący bezmiar zbrodni dziejących się po dziś dzień.

Nacisk światowej opinii publicznej sprawił że władze brazylijskie zmuszone były rozpocząć dochodzenie na temat działalności „Służby Ochrony Indian". Trwa ono już od kilku lat. W jego wyniku szef Służby major Luis Neves, mógłby zostać oskarżony o 42 przestępstwa w tym szereg morderstw oraz defraudacje 300 tys. dolarów. Wiadomo też, że prawie wszyscy spośród stu przeszło urzędników Służby zostaliby skazani, gdyby sprawa znalazła się przed sądem. Dlaczego tak się nie stało, powiemy później.

A oto niektóre przykłady przestępstw, które podała prasa brazylijska.

„W ministerstwie spraw wewnętrznych stwierdzono wczoraj że pewni byli funkcjonariusze „Służby Ochrony Indian" są odpowiedzialni za ponad 1000 przestępstw: od wyrywania paznokci Indianom do obojętnego przyglądania się ich wymieraniu".

„W celu eksterminacji szczepów Beicos-de Pau, — jak wyjaśnił Ramis Bucair, szef 6 inspektoratu („Służby Ochrony Indian" — przyp. nasz) — zorganizowano ekspedycję która wyruszyła w górę rzeki Arinos, wioząc z sobą podarki i żywność dla Indian. Do żywności domieszany był arszenik".

„Najgorsza masakra miała miejsce w Aripuana gdzie na Indian Cintas Largas zrzucano dynamit z powietrza".

MISJONARZE

Żołnierz misjonarz kupiec — których Marks uważał za awangardę każdego kapitalistycznego podboju kolonialnego —

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

Po 6 godzinach samodzielnego lotu kabina »Lem« połączyła się z macierzystym statkiem

Załoga »Apolla-9« wykonała kosmiczny manewr

NOWY JORK (PAP)

W piątek we wczesnych godzinach popołudniowych (czasu warszawskiego) załoga statku kosmicznego „Apollo-9" przystąpiła do wykonania zasadniczego manewru, przewidzianego programem lotu.

Już rano astronauci Schweickart i McDivitt, ubrani w skafandry kosmiczne, przedostali się kolejno tunelem ze statku macierzystego do kabiny księżycowej „Lem". W kilka godzin później kabina „Lem" odłączyła się od pojazdu macierzystego. Trzeci astronauta, płk Scott pozostał przez cały czas w kabinie „Apollo-9", śledząc przebieg eksperymentu i dokonując zdjęć.

Po zapaleniu bocznych silniczków kierunkowych „Lem" oddalił się o około 5,5 km od „Apollo-9", rozpoczynając samodzielny pięciogodzinny lot.

Kabina księżycowa z McDivittem i Schweickartem oddzieliła się od statku macierzystego o godzinie 13.39 czasu warszawskiego a o 14.47 po raz pierwszy włączono jej silnik na 10 sekund co spowodowało wznoszenie się kabiny. Gdy znalazła się ona na wysokości 22 km nad statkiem macierzystym o godz. 16.41 uruchomiono po raz drugi silnik kabiny. 24-minutowa praca silnika wprowadziła Lem-a na stałą orbitę na tej wysokości. Kabina księżycowa znajdowała się wówczas około 60 km za statkiem macierzystym. Od tej chwili odległość między obu pojazdami zaczęła się zwiększać. Po czterech godzinach samodzielnego lotu, gdy odległość wynosiła około 190 km McDivitt i Schweickart rozpoczęli manewr mający na celu ponowne spotkanie się obu statków. O godzinie 17.58 odpalili oni znów silnik i zaczęli zbliżać się do statku macierzystego z szybkością 35 m/sek. Końcowe stadium manewru spotkania rozpoczęło się o godz. 19, gdy kabina księżycowa uruchomiła cztery małe silniki, które dają się kierować w różne strony umożliwiając korekturę toru lotu i zwalnianie szybkości kabiny księżycowej. Wreszcie po sześciu godzinach samodzielnego lotu kabina księżycowa pomyślnie zakończyła manewr spotkania na orbicie z pojazdem macierzystym i jej załoga rozpoczęła przygotowania do przycumowania i sztywnego połączenia się obu statków.

Kosmonauci odbyli ten lot w skafandrach. W związku z tym obudzono ich w piątek o godzinę wcześniej niż przewidywał program ponieważ, jak wykazały poprzednie eksperymenty, nakładanie skafandra zajmuje znacznie więcej czasu niż przewidywano.

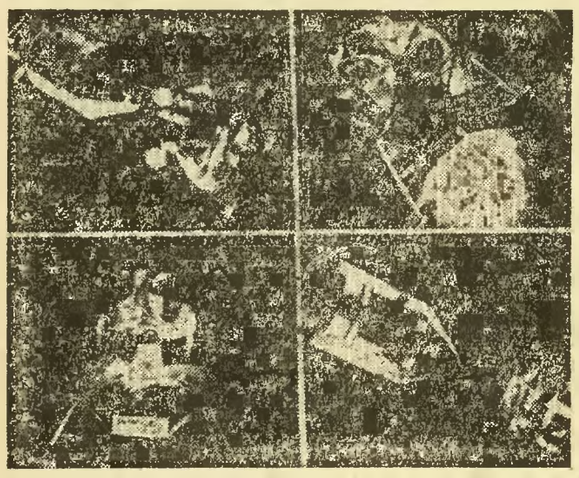

Pojazd księżycowy LEM odłączył się od Apollo (rys. lewy górny) następnie odpaliła rakieta LEM (rys. prawy górny). Kolejnym manewrem było zbliżenie się obu pojazdów (rys. lewy dolny) przy czym „łapy" LEM-a pozostały w przestrzeni i w końcu nastąpiło połącznie obu kabin (rys. prawy dolny).

CAF — AP — telefoto

Konferencja prasowa w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZSRR

Potępienie prowokacyjnych poczynań władz chińskich

MOSKWA (PAP)

W dniu 7 marca odbyła się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZSRR konferencja prasowa dla dziennikarzy radzieckich i zagranicznych w związku z prowokacją władz chińskich na granicy radziecko-chińskiej.

Kierownik Wydziału Prasy MSZ ZSRR, L. Zamiatin, złożył następujące oświadczenie:

Zbrojna prowokacja władz chińskich na granicy radziecko-chińskiej wywołała uzasadniony gniew i oburzenie wszystkich ludzi radzieckich. Bezczelna bandycka napaść na radzieckich żołnierzy wojsk ochrony pogranicza została przyjęta na świecie jako nowy przejaw awanturnictwa obecnego kierownictwa chińskiego, jego nieodpowiedzialnego szafowania życiem ludzi w imię zaspokojenia własnych planów.

Władze chińskie, stosując wypróbowane metody międzynarodowych prowokatorów, usiłują wypaczyć fakty i przerzucić odpowiedzialność, za dokonaną prowokację na Związek Radziecki. Chcą one przekonać własny naród, że za przelaną krew na rzece Ussuri nie ponosi winy strona chińska. Jednakże fakty pozostaną faktami bez względu na to, jak będą wypaczać je w Pekinie. Oto prawdziwy przebieg wydarzeń:

W nocy na 2 marca około 300 uzbrojonych żołnierzy chińskich pogwałciwszy radziecką granicę państwową, przeszło przez odnogę rzeki Ussuri na radziecką wyspę Damanskij. Grupa ta, ubrana w białe płaszcze maskujące, rozciągnęła się na wymienionej wyspie w lesie i zaroślach, po czym zajęła pozycje wyjściowe w zasadzce. Na chińskim brzegu rzeki Ussuri skoncentrowano pododdziały wojskowe i broń — moździerze, granatniki i karabiny maszynowe dużego kalibru. Między grupą przerzuconą na wyspę Damanskij a oddziałami wojskowymi na brzegu chińskim przeprowadzono linię telefonu polowego.

O godz. 4.10 z brzegu chińskiego przez granicę państwową ZSRR skierowało się ku wyspie Damanskij jeszcze 30 uzbrojonych prowokatorów chińskich. Do miejsca naruszenia granicy na lodzie rzeki Ussuri wyszła grupa radzieckich żołnierzy ochrony pogranicza na czele z dowódcą placówki starszym lejtnantem Strelnikowem.

Tak jak poprzednio, radzieccy żołnierze ochrony pogranicza mieli zamiar zaprotestować wobec Chińczyków w związku z pogwałceniem granicy i usunąć ich z terytorium Związku Radzieckiego.

Do żołnierzy radzieckich zdradziecko otwarto ogień. Prowokatorzy chińscy dosłownie rozstrzelali ich z b. bliskiej odległości. Do drugiej grupy radzieckich żołnierzy ochrony pogranicza otworzono z brzegu chińskiego ogień artyleryjski i moździerzowy.

Żołnierze radzieccy wraz z posiłkami, które przybyły z sąsiedniej placówki, dzięki odważnym, zdecydowanym działaniom, wypędzili prowokatorów z terytorium radzieckiego. Fakty wykazują, że prowokacja chińska w rejonie wyspy Damanskij była zawczasu i z premedytacją zaplanowana. Dokonały jej pododdziały wojskowe specjalnie do tego przygotowane.

Inspekcja terytorium radzieckiego na miejscu walki wykryła stabilizatory i odłamki pocisków oraz granatów, chińską broń palną i ekwipunek wojskowy porzucony podczas ucieczki.

W czasie tych prowokacji wojskowi chińscy dopuszczali się wyjątkowych okrucieństw wobec rannych żołnierzy radzieckiej straży granicznej. Komisja lekarska, która dokonała oględzin zwłok zabitych żołnierzy radzieckich stwierdziła, że Chińczycy strzelali do rannych z bliskiej odległości i zadawali im ciosy bagnetami. Twarze niektórych zabitych żołnierzy radzieckich były zmasakrowane nie do poznania. Postępowanie Chińczyków wobec żołnierzy radzieckiej straży granicznej można porównać tylko z najbardziej potwornymi okrucieństwami popełnianymi przez chińskich militarystów i czangkaiszekowców w latach dwudziestych i trzydziestych, w czasie zbrojnych konfliktów. Bandycka napaść zorganizowana przez władze chińskie kosztowała życie 31 żołnierzy radzieckiej straży granicznej, a 14 żołnierzy zostało rannych. Żołnierze radzieccy dzielnie i odważnie wypełnili swój obowiązek, broniąc nienaruszalności granic swej socjalistycznej ojczyzny.

W ślad za zbrojnym wtargnięciem w granice terytorium radzieckiego, jak na komendę rozpoczęła się w Chinach nowa fala histerii antyradzieckiej i nacjonalistycznej psychozy. Na masowych wiecach zorganizowanych z udziałem wojskowych, rozlegają się antyradzieckie hasła i pogróżki. Poczynając od 3 marca ambasada radziecka w Pekinie jest w całym tego słowa znaczeniu oblegana przez grupy chuliganów.

Do czego była potrzebna grupie Mao Tse-tunga ta zbrojna prowokacja i polityczny sabat?

Te zbrodnicze poczynania grupy Mao Tse-tunga mają daleko idące cele. Maoiści pragną stworzyć w swym kraju taką atmosferę, która pozwoliłaby im odwrócić uwagę narodu chińskiego od poważnych niepowodzeń ekonomicznych i politycznych wewnątrz kraju, która pozwoliłaby im umocnić wielkomocarstwowy, awanturniczy kurs Mao Tse-tunga, zmierzający do dalszego pogorszenia stosunków z socjalistycznymi i innymi miłującymi pokój krajami.

Oczywiście nie jest dziełem przypadku również i to, że prowokacja na granicy chińsko-radzieckiej zorganizowana została w okresie przygotowań do IX zjazdu KP Chin. Liczy się tam widocznie na to, że w atmosferze antyradzieckiej histerii łatwiej będzie narzucić zjazdowi program wrogi wobec Związku Radzieckiego i KPZR, zalegalizować „antysowietyzm" w charakterze swej polityki państwowej.

Na świecie są oczywiście koła, które usiłują wykorzystać dla własnych interesów tego rodzaju prowokacje. Nie można uważać za przypadek, że zbrojna, bandycka napaść w rejonie wyspy Damanskij znalazła oddźwięk wśród reakcyjnych kół USA i Niemiec zachodnich, które zaczynają głośno obliczać, co mogłyby zyskać wskutek napięcia na granicy chińsko-radzieckiej.

Ludzie radzieccy nie stawiali i nie stawiają znaku równości między grupą Mao Tse-tunga a narodem chińskim. Kraj nasz zawsze kierował się i kieruje uczuciami przyjaźni w stosunkach z narodem chińskim. Lecz jednocześnie, jak to już stwierdzono w nocie rządu radzieckiego do rządu ChRL, bezsensowne, prowokacyjne poczynania władz chińskich napotkają z naszej strony należytą odprawę i będą zdecydowanie powstrzymywane. Cała odpowiedzialność za ewentualne skutki awanturniczej polityki kierownictwa chińskiego, zmierzającej do zaostrzenia sytuacji na granicy między Chinami a Związkiem Radzieckim i do pogorszenia stosunków między naszymi krajami, spada na rząd Chińskiej Republiki Ludowej.

Podczas konferencji prasowej rozdano fotografie świadczące o barbarzyństwie Chińczyków, którzy pastwili się nad rannymi żołnierzami radzieckimi.

Na szereg pytań odpowiadał gen. P. Jonow, zastępca szefa Głównego Zarządu Radzieckich Wojsk Ochrony Pogranicza. Oświadczył on, że Chińczycy użyli podczas incydentu broni ciężkiej i lekkiej. Wymiana strzałów trwała nieco ponad 2 godziny. Strona radziecka nie użyła ani artylerii ani moździerzy. Żołnierze radzieckich wojsk ochrony pogranicza przeszli do ataku. Chińczycy opuścili wyspę unosząc zabitych i rannych. Obecnie na granicy panuje spokój.

Nota MSZ ZSRR do ambasady ChRL

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS podaje, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR wystosowało w dniu 6 marca do ambasady Chińskiej Republiki Ludowej w Moskwie notę, w której domaga się, by władze chińskie podjęły bezzwłocznie odpowiednie kroki w celu ochrony instytucji radzieckich i radzieckiego personelu w Pekinie przed wrogimi poczynaniami oraz by zapewniły warunki umożliwiające normalną działalność tych instytucji.

Od dnia 3 marca br. — stwierdza nota — w toku demonstracji antyradzieckiej stworzona została przez władze chińskie sytuacja uniemożliwiająca normalną działalność ambasady oraz innych oficjalnych przedstawicielstw radzieckich w Pekinie — i zagrażająca bezpieczeństwu personelu radzieckiego. W czasie awantur w dniach 3 i 4 marca użyto przemocy wobec korespondenta agencji TASS i dwóch pracowników ambasady oraz znieważono ich.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR podkreśla w nocie, że dalsze nierozsądne poczynania władz chińskich mogą doprowadzić do komplikacji, za które odpowiedzialność będzie ponosić w pełni strona chińska.

Demonstracje w Moskwie

MOSKWA (PAP)

Jak podaje agencja TASS, w piątek moskwiczanie zebrali się przed siedzibą ambasady ChRL, aby wyrazić oburzenie z powodu zbrojnej prowokacji władz chińskich na granicy radziecko - chińskiej.

Demonstranci trzymali transparenty, na których widniały napisy: „Polityka kliki Mao Tse - tunga służy imperializmowi", „Naród radziecki wierny sprawie rewolucji socjalistycznej", „Naród radziecki zawsze z KPZR".

Wśród demonstrantów widać było robotników, urzędników, studentów, uczonych. Domagali się oni położenia kresu bezczelnym prowokacjom przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

TASS pisze, że w tej pokojowej demonstracji brało udział ponad 50 tys. osób. Moskwiczanie, zachowując całkowity porządek, przemaszerowali przed budynkiem ambasady z transparentami: „Naród radziecki i partia są ściśle zespolone"! „Chwała żołnierzom stojącym na straży radzieckich granic"!

* * *

MOSKWA (PAP)

W całym Związku Radzieckim odbywają się wiece protestu przeciwko prowokacji zbrojnej władz chińskich na granicy radziecko — chińskiej. Uczestnicy wieców wyrażają wdzięczność radzieckim żołnierzom Wojsk Ochrony Pogranicza, którzy z honorem wykonali swój obowiązek wobec ojczyzny i narodu oraz popierają konsekwentne stanowisko KPZR i rządu radzieckiego, zmierzające do zapewnienia nietykalności granic państwowych ZSRR.

Pogrzeb ofiar prowokacji

MOSKWA (PAP)

Przedstawiciele mas pracujących i żołnierzy Kraju Nadmorskiego oddali w piątek ostatni hołd żołnierzom Wojsk Ochrony Pogranicza, którzy zginęli podczas prowokacji zorganizowanej przez władze chińskie 2 marca na dalekowschodniej granicy ZSRR.

Szczątki poległych pochowano we wspólnym grobie, na którym postawiono obelisk z napisem: „Wieczna pamięć okrytym chwałą bohaterom Wojsk Ochrony Pogranicza, którzy zginęli broniąc świętych granic ojczyzny radzieckiej".

Spotkanie kierownictwa KC PZPR i CK SD

WARSZAWA (PAP)

7 bm. odbyło się w ramach Centralnej Komisji Porozumiewawczej Partii i Stronnictw Politycznych spotkanie przedstawicieli KC PZPR i CK SD.

Na spotkaniu omówiono aktualne problemy polityczne i gospodarcze, wynikające ze współdziałania PZPR i SD w ramach Frontu Jedności Narodu oraz zadania pracy ideowo-politycznej w niektórych środowiskach inteligencji i wśród rzemiosła, a także niektóre zagadnienia sytuacji międzynarodowej.

W spotkaniu udział wzięli:

Ze strony KC PZPR — I sekretarz KC **Władysław Gomułka**, członkowie Biura Politycznego i sekretarze KC — **Zenon Kliszko** i **Ryszard Strzelecki** oraz sekretarz KC **Stefan Olszowski**; z ramienia CK SD — przewodniczący CK **Zygmunt Moskwa**, wiceprzewodniczący CK — **Jan Karol Wende i Józef Piskorski** oraz członek Prezydium CK **Stanisław Ochab.**

Tow. Edward Gierek przyjął przewodniczącego Komitetu Pracy i Płacy

W dniu wczorajszym przybył do Katowic przewodniczący Komitetu Pracy i Płacy, tow. **Michał Krukowski.** Został on przyjęty przez członka Biura Politycznego KC i I sekretarza KW PZPR, tow. **Edwarda Gierka.** W trakcie rozmowy, w której uczestniczył również sekretarz KW, tow. **Tadeusz Pyka,** poruszono istotne problemy, dotyczące polityki zatrudnienia w gospodarce woj. katowickiego, ze szczególnym uwzględnieniem zatrudnienia w przemyśle.

W czasie dwudniowego pobytu na terenie naszego województwa, tow. Michał Krukowski przeprowadzi rozmowy z kierownictwem i aktywem partyjno - gospodarczym kilku kluczowych zakładów przemysłowych.

Wspólne ćwiczenia armii ZSRR i NRD — zakończone

BERLIN (PAP)

W piątek zakończyły się wspólne ćwiczenia jednostek grupy wojsk radzieckich w Niemczech i Narodowej Armii Ludowej NRD, które odbywały się na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Ćwiczeniami kierował naczelny dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych państw — członków Układu Warszawskiego, marszałek Związku Radzieckiego **I. I. Jakubowski.**

Zadania postawione jednostkom uczestniczącym w ćwiczeniach zostały wykonane pomyślnie. Ćwiczenia wykazały wysoki poziom wyszkolenia bojowego i sprawności organizacyjnej, zdolność właściwego współdziałania oraz potwierdziły ścisłe braterstwo broni obu zaprzyjaźnionych armii.

* * *

Po zakończeniu ćwiczeń marszałek Związku Radzieckiego I. I. Jakubowski opuścił w piątek NRD odlatując do Moskwy.

Przyjęcie w Belwederze · Pozdrowienia od OK FJN

W dniu Święta Kobiet

WARSZAWA (PAP)

W piątek, w przeddzień Międzynarodowego Dnia Kobiet, przewodniczący Rady Państwa, Marszałek Polski — **Marian Spychalski** wraz z małżonką przyjął w Belwederze kilkudziesięcioosobową grupę działaczek organizacji kobiecych z całego kraju, a wśród nich posłanki, aktywistki rad narodowych, przedstawicielki różnych środowisk i zawodów, reprezentujące m. in. związki zawodowe, Ligę Kobiet, Koła Gospodyń Wiejskich, Koła Spółdzielczyń i organizacje młodzieżowe.

W spotkaniu uczestniczyli: członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — **Ignacy Loga-Sowiński,** członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — **Ryszard Strzelecki,** zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — **Jan Szydlak,** zastępca przewodniczącego Rady Państwa, rektor UJ — **Mieczysław Klimaszewski,** sekretarz Rady Państwa — **Julian Horodecki,** kierownik Wydziału Organizacyjnego KC PZPR — **Edward Babiuch,** członkowie Rady Państwa, ministrowie, przedstawiciele władz centralnych, instytucji i organizacji.

Witając serdecznie miłych gości w sali pompejańskiej Belwederu M. Spychalski powiedział m. in.:

Spotykamy się, aby z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet dać wyraz szacunku i uznania dla Was — tu obecnych, jak również dla wszystkich kobiet polskich. Przyjmijcie gorące słowa powitania i najlepsze pozdrowienia od Rady Państwa, rządu PRL, OK FJN, od wszystkich uczestniczących w tym spotkaniu przedstawicieli partii, stronnictw, władz Rzeczypospolitej i organizacji społecznych.

Przyjmijcie najlepsze gratulacje w związku z waszymi, rosnącymi z roku na rok osiągnięciami w pracy ideowo-wychowawczej i organizacyjnej.

Przypomniawszy, że bieżący rok daje okazję do bilansowania 25-letniego dorobku Polski Ludowej, której powstanie i socjalistyczny rozwój są największym osiągnięciem w historii narodu — przewodniczący Rady Państwa podkreślił, że osiągnięcia tego nie można by sobie wyobrazić bez ogromnego wkładu kobiet, bez radykalnej zmiany pozycji w życiu społecznym, rodzinnym i osobistym tej większej części naszego narodu, jaką stanowią kobiety.

Wystąpił również **Ryszard Strzelecki,** który **pochlebnie oceniając dotychczasową pracę kobiet na różnych kierowniczych stanowiskach, wskazał na konieczność systematycznego przygotowywania zaplecza kadrowego, zaangażowanych i odpowiedzialnych działaczek, którym będzie można powierzyć odpowiedzialne funkcje w różnych dziedzinach życia partyjnego, państwowego, społecznego i gospodarczego.**

* * *

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet — Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu wystosował pismo z pozdrowieniami do kobiet polskich.

25 LAT — NA JUBILEUSZ POLSKI LUDOWEJ

Cenne zobowiązania hutników »Bieruta« i »Floriana«

Wielotysięczna załoga największego w woj. katowickim zakładu — kombinatu metalurgicznego im. B. Bieruta w Częstochowie podjęła wiele cennych zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych, w odpowiedzi na apel swych towarzyszy z huty „Warszawa". Do końca br. hutnicy „Bieruta" wyprodukują dodatkowo 15 tys. ton aglomeratu, 7 tys. ton wyrobów walcowanych, tysiąc ton surówki, tysiąc ton stali, 500 ton koksu, 6 km rur, 50 ton odlewów żeliwnych itd. W czynie społecznym załoga huty zobowiązała się przepracować 90 tys. roboczogodzin. Rok 1969 ogłoszony został przez KSR „rokiem kultury pracy". Załoga postanowiła wziąć udział w tegorocznym konkursie redakcji „Trybuny Robotniczej" i WKZZ, dotyczącym podniesienia poziomu kultury pracy, poprawy warunków bhp i warunków mieszkaniowych załogi. Hutnicy czynnie włączą się do prac porządkowych macierzystej dzielnicy. Szczególnie wiele zobowiązań społecznych podjęła 1300-osobowa hutnicza organizacja ZMS. (miel.)

Również wiele zobowiązań dla uczczenia 25-lecia PRL podjęła załoga huty „Florian". Świętochłowiccy hutnicy wykonają ponad plan w br. m. in. 1100 ton spieku wielkopiecowego, 4800 ton surówki, 6000 ton stali, 2400 ton kęsisk, 800 ton wyrobów gorącowalcowanych, 130 ton taśmy zimnowalcowanej, 2,2 tys. m sześc. wodoru i 1,1 tys. m sześc. tlenu. Podjęto również zobowiązania obniżki kosztów własnych, poprawy gospodarki materiałowej i remontowej, a także liczne czyny społeczne. (bak)

M. Wirowski mianowany wiceministrem przemysłu chemicznego

WARSZAWA (PAP)

Prezes Rady Ministrów mianował mgr inż. Macieja Wirowskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego.

* * *

M. Wirowski urodził się dnia 2 marca 1929 r. w Katowicach, w rodzinie urzędnika. Studia wyższe ukończył w Politechnice Śląskiej i w 1955 r. uzyskał tytuł magistra inżyniera chemii. W okresie studiów pracował w Katedrze Chemii Nieorganicznej Politechniki Śląskiej na stanowisku asystenta, a następnie starszego asystenta. W okresie 1955—1960 pracował w Fabryce Odczynników Chemicznych w Gliwicach na stanowisku mistrza, kierownika oddziału, naczelnego inżyniera. Od 1960 r. do 1963 r. był zastępcą dyrektora do spraw technicznych w Instytucie Chemii Nieorganicznej. W 1963 roku przeszedł do pracy w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego na stanowisku wicedyrektora Dep. Współpracy Gospodarczej. Od stycznia 1966 roku do chwili obecnej jest dyrektorem Departamentu Produkcji i Obrotu Towarowego w Min. Przemysłu Chemicznego. Członek PZPR.

Popłoch na giełdach zachodnich · Zapowiedź strajku powszechnego

Wzrost napięcia społecznego we Francji

PARYŻ (PAP)

Jak już donosiliśmy, w czwartek wieczorem zakończyły się całkowitym fiaskiem rozmowy między przedstawicielami francuskich central związkowych a przedstawicielami rządu i przedsiębiorców.

Centrale związkowe wskazują, że w ciągu ostatnich 9 miesięcy, tj. od momentu wejścia w życie tzw. układów grenelskich, siła nabywcza mas pracujących zmniejszyła się o 6 procent. Domagają się one utrzymania tej siły na poziomie, jaki został osiągnięty po wydarzeniach majowo — czerwcowych ub. roku, czyli wprowadzenia ruchomej skali płac, co zabezpieczałoby pracujących przed konsekwencjami drożyzny. Domagają się one także podniesienia o 20 procent zarobków pracowników najniżej uposażonych, zwyżki rent i emerytur, jak również obniżenia wieku emerytalnego i skrócenia tygodnia pracy.

Przemawiając na posiedzeniu grupy parlamentarnej partii gaullistowskiej, premier Couve de Murville określił żądania związkowców jako „absurdalne" i stwierdził, że ich realizacja groziłaby zakłóceniami ekonomicznymi z inflacją włącznie.

W tej sytuacji Powszechna Konfederacja Pracy, Francuska Demokratyczna Konfederacja Pracy i Federacja Pracowników Oświaty wezwały do ogólnokrajowego strajku.

Obserwatorzy paryscy stwierdzają jednomyślnie, że po strajkach drobnych przedsiębiorców, kupców, restauratorów itd., strajkach kolejarzy, strajkach w zakładach Renault i Peugeot — zerwanie rozmów trójstronnych i konsekwencje, jakie to pociągnie za sobą, prowadzi do nowego zaostrzenia sytuacji socjalnej we Francji.

Jednocześnie zwraca się uwagę, że od kilku dni giełda paryska jest widownią gwałtownej zwyżki cen złota. Ceny tego kruszcu osiągnęły notowania rekordowe, znacznie wyższe niż w majuczerwcu ub. roku czy w czasie listopadowego kryzysu walutowego.

Na pocieszenie podaje się, że również na innych giełdach notuje się znaczne zwyżki cen złota. Mówi się także, że mimo wprowadzonej kontroli i ograniczeń, następuje dalszy odpływ kapitałów z Francji.

Agresor izraelski otrzyma amerykańskie czołgi?

KAIR (PAP)

Kairski dziennik „Al Ahram" podaje informację swego zachodnioeuropejskiego korespondenta o planach dostawy czołgów amerykańskich dla Izraela.

Dziennik pisze, że w najbliższym czasie oczekuje się wysłania 150 czołgów amerykańskich typu „M-48" do Izraela z Niemiec zachodnich via Rotterdam.

Pismo egipskie przypomina ponadto o zamiarze dostarczenia armii izraelskiej 50 myśliwców bombardujących typu „Phantom". W amerykańskich bazach wojskowych w NRF szkoli się obecnie pilotów izraelskich, którzy będą obsługiwać te samoloty. Dziennik podkreśla, że dostawy te spowodują dalsze zaostrzenie sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Związkowcy CSRS deklarują wierność zasadom socjalizmu

PRAGA (PAP)

7 marca kontynuował swoją pracę VII Zjazd Związków Zawodowych. Był to ostatni dzień Zjazdu. **Uczestnicy Zjazdu uchwalili rezolucję stwierdzającą wierność ruchu zawodowego CSRS zasadom socjalizmu oraz wskazującą, że jednym z głównych zadań tego ruchu jest stworzenie warunków dla systematycznej poprawy sytuacji ludzi pracy.**

Na swym pierwszym posiedzeniu Centralna Rada Czechosłowackich Związków Zawodowych wybrała na swego przewodniczącego **Karela Polaczka,** zastępcę przewodniczącego — **J. Dużiego,** na sekretarzy: **M. Kinlika i A. Pokornego.** Ponadto wybrano 34-osobowe prezydium CRZZ oraz komisję rewizyjną. W obu tych organach przedstawiciele czeskich i słowackich związków zawodowych reprezentowani są na zasadzie parytetu.

Laird spotkał się z wyższymi dowódcami USA w Wietnamie

Już trzynaście dni trwa partyzancka ofensywa

PARYŻ — LONDYN — HANOI (PAP)

W piątek w trzynastym dniu ofensywy oddziały partyzanckie kontynuowały ostrzeliwanie obiektów wojskowych na Płaskowyżu Centralnym i w delcie Mekongu.

Partyzanckie rakiety i pociski moździerzowe spadły w nocy z czwartku na piątek i w piątek rano na bazę helikopterów w Da Nang, na centrum administracyjne w Dalat, na lotnisko w Kontum, bazę piechoty amerykańskiej 30 km na północ od Sajgonu oraz na inną bazę piechoty w pobliżu miejscowości My Tho w delcie Mekongu. Ostrzelana została także baza morska w Dong Tam w delcie oraz sztab amerykański w prowincji Chuong Thien 170 km na południowy zachód od Sajgonu.

Do starć doszło także w prowincji Tay Ninh 15 km od stolicy tej prowincji, a 90 km na północny zachód od Sajgonu.

W czwartek przybył do Sajgonu amerykański sekretarz obrony **Laird.** W piątek rano odbył on pierwsze spotkanie z wyższymi dowódcami amerykańskimi w bazie lotniczej Tan Sonnhut. W spotkaniu tym wzięli udział przewodniczący kolegium szefów sztabu gen. **Wheeler,** dowódca sił amerykańskich w Wietnamie Południowym gen. **Abrams,** ambasador USA w Sajgonie i inne osobistości wojskowe i cywilne.

Wypadek w laboratorium GIG-u

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych w jednym z laboratoriów chemicznych Głównego Instytutu Górnictwa nastąpiła, z nieznanych dotąd przyczyn, eksplozja gazów. Siła podmuchu wyrwała kilka okien wraz z futrynami, zaś wypadające z pomieszczeń GIG-u cegły i gruz uszkodziły stojące pod oknami trzy samochody.

W wyniku eksplozji dziewięć osób zostało rannych, Tylko jedna z nich pozostała w szpitalu, pozostałe po udzieleniu im pomocy lekarskiej, znajdują się już w swych domach. Przyczyny wybuchu bada obecnie specjalna komisja. (bak)

Jaka pogoda?

Prognoza na sobotę: zachmurzenie umiarkowane lub duże i miejscami przelotny śnieg w północnej połowie kraju. Na południu rozpogodzenie. Temperatura maksymalna od plus 3 st. na północy do minus 2 st. na południowym wschodzie. Wiatry umiarkowane z kierunków zachodnich. (PIHM)

SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT

Polska czy NRD hokejowym mistrzem grupy B?

(Specjalny wysłannik „TR" red. Andrzej MARONDEL nadaje z Lublany)

Reprezentacja Polski znalazła się jednak na pierwszym planie wydarzeń w hali Tivoli. Nasi hokeiści mozolnie dzień po dniu zbierali punkty i oto stanęli przed szansą awansu do grupy A! Może o tym zadecydować dzisiejsze spotkanie naszej reprezentacji z NRD. Zwycięstwo biało-czerwonych zapewniłoby im pierwsze miejsce w grupie B i to bez względu na wynik niedzielnego spotkania z NRF. Regulamin mówi bowiem, że w wypadku uzyskania przez dwa zespoły jednakowej ilości punktów, o kolejności decyduje wynik bezpośredniego spotkania.

— Czy możemy wygrać z NRD? — z tym pytaniem zwróciliśmy się do trenera polskiej reprezentacji — **Zdzisława Maselki.**

— **Zadanie jest bardzo trudne.** Należy pamiętać, że żaden przeciwnik nie zmusił jeszcze drużyny naszych zachodnich sąsiadów do maksymalnego wysiłku. Hokeiści NRD przełamywali opór każdego rywala najdalej w drugiej tercji i potem już mieli przewagę, wygrywając zawsze bardzo wysoko. Ich najskromniejsze zwycięstwo, to 6:1 z NRF, pozostałe cztery mecze zakończyły się dwucyfrowym pogromem rywali. Te fakty chyba same najlepiej mówią o sile przebojowej niemieckiej drużyny. Wszystko co powyżej powiedziałem o hokeistach NRD nie znaczy jednak, że nie mamy szans. Wszyscy nasi zawodnicy wykazali w dotychczasowych meczach dużo ambicji, ofiarności i dobrze wypełniali zadania. Jeżeli wyjdzie nam takie spotkanie jak z Jugosławią czy Austrią — to może dojść do miłej dla nas niespodzianki.

Tyle trener **Maselko.** Według opinii lekarza naszej ekipy, dra **Bogdana Janczewskiego,** przeciwko NRD zagra na pewno **Czachowski.**

Jugosłowianie długo nie mogli przeboleć porażki z Polską. Porażka Jugosławii mocno pokrzyżowała plany gospodarzy, którzy terminarz rozgrywek ułożyli jak najbardziej korzystnie dla siebie. W pierwszym meczu, gdy zespół naładowany był jeszcze siłą, spotkał się z NRF, jednym z trzech groźnych rywali. Potem miał dzień przerwy dla wypoczynku, a następnie dwa łatwe mecze z Austrią i Włochami, potem dzień wypoczynku przed meczem z Polską. Naszemu zespołowi natomiast kazano po meczu z Jugosławią grać w 14 godzin później z Rumunią, a jeszcze gorzej będzie w sobotę i niedzielę, ponieważ terminarz opracowano tak, że w sobotę gramy z NRD o godz. 20.30, by w niedzielę już o godz. 12 zmierzyć się z NRF. Dla siebie zaś Jugosłowianie zostawili najważniejszy mecz z NRD na zakończenie turnieju, mając nadzieję, że będzie to właściwy finał. Złudzenia te odebrała im jednak najpierw w środę Polska, a w czwartek Rumunia, która zremisowała 4:4.

K Z O G

ANDRZEJ MARONDEL

Memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny

Budna przed Biegunówną w biegu na 10 km

(Telexem z Zakopanego od wysłannika „TR")

W cudownych warunkach odbywały się wczorajsze biegi zawodów narciarskich o memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny. Zmrożony nośny śnieg nie stwarzał trenerom problemów przy smarowaniu nart.

W biegu na 10 km kobiet dwa pierwsze miejsca zajęły Polki, Budna przed Biegunówną.

Bieg ten nie miał właściwie żadnej historii. Obie Polki narzuciły od pierwszych kilometrów silne tempo. Na półmetku miały wyraźną przewagę i wygrały konkurencję niezagrożone. Jest to zwycięstwo godne uwagi, ponieważ w pokonanym polu pozostały wszystkie reprezentantki NRD. Młode Rosjanki nie osiągnęły jeszcze klasy europejskiej, ale za kilka lat o nich z pewnością usłyszymy.

WYNIKI: 1) Budna (Polska) 41,28,05, 2) Biegunówna (Polska) 42,22,46, 3) Jelistrabowa (ZSRR) 42,37,83, 4) Haupt (NRD) 42,41,85, 5) Keller (NRD) 42,42,72, 6) Władymirowa (ZSRR) 42,41,85.

SŁABE WYNIKI POLAKÓW W BIEGACH

W momencie kiedy dowiedzieliśmy się iż w biegach mężczyzn nie startuje Rysula z powodu przeziębienia, straciliśmy zainteresowanie tą konkurencją. Okazało się, że słusznie, ponieważ dostaliśmy lanie nie tylko od młodych zawodników radzieckich, ale również od biegaczy z NRD. Sytuacja w męskich biegach jest nadal bardzo krytyczna i poza Rysulą nie mamy właściwie żadnego wysokiej klasy biegacza. Bieg na 15 km wygrał pewnie reprezentant NRD Grimmer. Jego sukces w Zakopanem jest ukoronowaniem dobrego dla tego zawodnika sezonu.

WYNIKI: 1) Grimmer (NRD) 53,12,70, 2) Nasietkin (ZSRR) 53,17,55, 3) Klause (NRD) 53,55,36, 4) Gizatulin (ZSRR) 54,11,66, 5) Tierebow (ZSRR) 54,28,95, 6) Hyvonen (Finlandia) 54,50,29, 7) Wawrzyniec Gąsienica, 8) Budny.

W biegu na 15 km w konkurencji dwuboju klasycznego zwyciężył Luck (NRD) — 56,16 przed Holą (Polska) 56,26 i Kunzem (NRD). Ale ta cała trójka słabiej skacze, dlatego nadzieje wiążemy z Józefem Gąsienicą, który miał czwarty czas — 57,03 i Danielem 8 czas — 58,51. Najgroźniejszymi rywalami Polaków będą: Weissflog (NRD) 58,01 i Berg (Norwegia) 58,39.

JERZY WYKROTA

Zasada wycofał się z rajdu San Remo

Sobiesław Zasada w czwartek wystartował do rajdu San Remo, który jest drugą eliminacją do tegorocznych Mistrzostw Europy. Niestety — po kilkunastu godzinach dobrej jazdy — Zasada w nocy z czwartku na piątek musiał wycofać się z rajdu. W jego samochodzie „Porsche-911 S" popsuło się tylne zawieszenie, co uniemożliwiło dalszą jazdę.

TARGI MYŚLI TECHNICZNEJ

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W porównaniu z poprzednimi laty zmniejszyła się nieco ilość wystawców, w zdecydowany sposób zwiększył się natomiast ciężar gatunkowy ich ekspozycji. Charakterystyczne jest i to, że znacznie rozszerzona została powierzchnia wystawiennicza dla tych branż, które decydują współcześnie o tempie rozwoju rewolucji naukowo - technicznej. Np. przemysł obrabiarkowy, reprezentowany jest na powierzchni większej o 3 tys. m², elektroniki i łączności elektronowej — o z górą 1000 m². Pociągnęło to za sobą przeniesienie na ekspozycję jesienną takich branż jak podstawowe materiały chemiczne, sprzęt motoryzacyjny, wyroby fotooptyczne, meble i wyposażenie wnętrz itp. Nadało to Wiosennym Targom Lipskim bardziej wyraźny charakter rewii nowoczesnych osiągnięć światowej nauki i techniki.

Ten kierunek Targów uzupełnia bogaty program imprez specjalistycznych, umożliwiających wymianę doświadczeń poprzez branżowe seminaria, kolokwia i spotkania dyskusyjne. Np. Izba Techniki NRD organizuje trzy kolokwia na takie tematy jak: zastosowanie diamentów przemysłowych do obróbki metali, aparatura pomiarowa w procesach automatyzacji, formowanie wtryskowe i wytłaczanie wysokich polimerów. Ogółem na Targach zapowiedziano wygłoszenie 20 specjalistycznych odczytów przez fachowców z 15 krajów

Po raz pierwszy, zarówno nasza ekspozycja jak i eksponaty innych krajów zostały rozmieszczone w układzie branżowym. Stwarza to możliwość lepszego porównania towarów polskich przedsiębiorstw z eksponatami wystawców zagranicznych tej samej branży.

Szczególnie bogato reprezentowany jest na Wiosennych Targach Lipskich dorobek krajów socjalistycznych. Na powierzchni z górą 38 tys. m² 250 przedsiębiorstw handlu zagranicznego, zakładów eksportujących i zjednoczeń z 12 krajów socjalistycznych prezentuje na 165 stoiskach branżowych szereg nowych, niejednokrotnie po raz pierwszy eksponowanych maszyn i urządzeń. Związek Radziecki w zespole 10 tysięcy eksponatów z 440 przedsiębiorstw — posiada szereg unikalnych rozwiązań technicznych przemysłu maszynowego, elektroniki, energetyki itp. Zwraca uwagę fakt, iż ponad 85 procent eksponatów Związku Radzieckiego wystawionych jest w Lipsku po raz pierwszy, a około jedną trzecią stanowią wyroby elektrotechniczne. CSRS oferuje szereg obrabiarek numerycznie sterowanych, Węgierska Republika Ludowa — bogaty asortyment przyrządów pomiarowych przeznaczonych dla techniki jądrowej i automatyki przemysłowej. Bułgaria obok tradycyjnych urządzeń transportowych i obrabiarek, zaprezentowała m. in. maszynę liczącą LK — 25 oraz oryginalną aparaturę telekomunikacyjną.

Niezwykle interesująca i bogata jest ekspozycja gospodarzy Targów — Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Znajdziemy tutaj szereg urządzeń i zespołów reprezentujących światowy poziom naukowo - techniczny. NRD demonstruje np. centrum programowania o szerokim systemie przetwarzania danych, połączone bezpośrednio z agregatami wytwórczymi. Obok tego — bogaty zestaw różnego typu maszyn do przetwarzania danych, kompleksowej automatyzacji procesów technologicznych, doskonałe nowoczesne urządzenia łączności i pomiarów, techniki regulacyjnej. Po raz pierwszy też zakłady RFT zaprezentowały aparaturę systemu Intercomat służącą do budowy krajowej sieci telefonicznej. Inną rewelacją jest system peryferyjnej techniki przetwarzania danych „Perdata" oferowany przez przemysł maszyn biurowych, daleko odbiegający poziomem swego zautomatyzowania i skomputeryzowania od tradycyjnego naszego wyobrażenia sprzętu biurowego. Z kolei — możliwości produkcyjne przemysłu maszyn włókienniczych. NRD przedstawia m. in. model maszyny „Elektrocolor" o rewelacyjnym procesie technologicznym, polegającym na natryskiwaniu wzorów na materiał.

Jak prezentuje się na tym tle ekspozycja polska? Kraj nasz już po raz 36 od roku 1948 bierze udział w Targach Lipskich. Wówczas, nasza powierzchnia wystawiennicza wynosiła tylko 380 m² — natomiast na Wiosennych Targach Lipskich 1969 r. przekracza już ona 7 tys. m², co stawia Polskę w grupie wystawców największych. Blisko 80 proc. powierzchni wystawienniczej zajmują wyroby techniczne. Nasi zagraniczni potencjalni odbiorcy mogą zapoznać się w Lipsku z przeszło 300 typami nowoczesnych obrabiarek do obróbki skrawaniem, wysokowydajnych kopiarko - tokarek, szybkobieżnych pras. W porównaniu z poprzednimi laty znacznie zwiększył się nasz asortyment wyrobów z zakresu łączności, elektroniki okrętowej, elektronicznych przyrządów pomiarowych, a także elektronicznej techniki obliczeniowej. Polskie osiągnięcia z tej dziedziny reprezentuje szereg maszyn cyfrowych przeznaczonych do naukowych i technicznych obliczeń. Jak stwierdzono już w pierwszych dniach Targów ekspozycja polska daje przejrzysty obraz naszych możliwości eksportowych. Obok wspomnianych już urządzeń szczególną uwagę zwiedzających zwraca szeroka gama silników spalinowych opartych o najnowocześniejsze licencje zagraniczne, a także szereg maszyn budowlanych o nowoczesnych konstrukcjach i światowych parametrach.

Za kilka dni, po zakończeniu Targów, będzie można bardziej precyzyjnie ocenić ich konkretny wpływ na zwiększenie się obrotów w handlu zagranicznym Polski. Już dziś jednak, zwłaszcza w kołach gospodarczych NRD panuje zgodna opinia, iż polska ekspozycja na Wiosennych Targach Lipskich bardzo korzystnie wpłynie na wzrost wymiany towarowej i usług między NRD a Polską. Jej wartość w roku bieżącym przekroczy 3 mld zł dewizowych, a więc o prawie 18 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Charakterystycznym przy tym zjawiskiem jest, iż dostawy Polski w dziedzinie maszyn, urządzeń i usług budowlanych zwiększą się o połowę w stosunku do 1968 roku M. in. dodatkowo o 1 mln rubli wyższa będzie wartość dostaw polskich maszyn budowlanych do NRD; w roku przyszłym dostarczymy ich NRD za około 7 mln rubli, w czym znajdzie się 300 hydraulicznych ładowarek czołowych i hydraulicznych maszyn wieloczynnościowych, niezależnie od realizacji dostaw przewidzianych protokołem wymiany na rok bieżący. A jednocześnie — jak stwierdził w czasie zwiedzania Targów wicepremier Eugeniusz Szyr — uzgodniono z przedstawicielami NRD liczne nowe możliwości specjalizacji, podziału programów produkcji szeregu maszyn.

I jeszcze rzut oka na niektórych wystawców zachodnich. Oni również skupili swą uwagę głównie na urządzeniach o wysokim stopniu automatyzacji, na przyrządach elektronicznych, skomputeryzowanych .Np. znana włoska firma maszyn biurowych „Olivetti" zaprezentowała zminiaturyzowany biurowy komputer wieloczynnościowy japońska firma Hitachi — bogaty asortyment półprzewodników, tranzystorów i innych elementów elektroniki, doskonałych lamp kineskopowych itp. Bardzo ciekawie pod względem asortymentowym przedstawia się także ekspozycja Zjednoczonej Republiki Arabskiej, Indii oraz Brazylii.

Można więc zakończyć tę krótką charakterystykę Wiosennych Targów Lipskich jednym spostrzeżeniem, które wydaje się najistotniejsze: Targi te stają się w coraz większej mierze ekspozycją myśli technicznej, bardziej niż tradycyjną wystawą sprzętu inwestycyjnego, czy powszechnych artykułów konsumpcyjnych. Targi Lipskie wyrażają więc z jednej strony coraz wyższy udział krajów socjalistycznych w światowym postępie nauki i techniki, a z drugiej strony są czynnikiem przyspieszania rewolucji naukowo - technicznej w krajach socjalistycznej wspólnoty.

Charakteryzuje to nowy etap rozwoju gospodarczego w jaki wkroczyły zdecydowanie Związek Radziecki, Polska, NRD i inne kraje socjalistyczne, a Targi Lipskie wykorzystują one do rozszerzenia współpracy naukowo - technicznej, pogłębienia specjalizacji i kooperacji produkcji. Wiosenne Targi Lipskie wywrą niewątpliwie pozytywny wpływ na pogłębienie się procesów integracyjnych w krajach wspólnoty socjalistycznej zwłaszcza na polu najważniejszym — skupienia sił państw RWPG dla przyspieszenia procesów intensyfikacji gospodarowania.

ZBIGNIEW WOJAKIEWICZ

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

rach wracało do domów, poszukiwało rodzin, ruszało na ziemie zachodnie. Trzeba było zapewnić im miejsca pracy, zapłatę, pomieszczenie, dostarczyć niezbędnych artykułów pierwszej potrzeby. Ludzie chcieli pracować, mieć dach nad głową, jeść, ubrać się. Zniszczonemu krajowi groziło bezrobocie, inflancja, spekulacja, niedostatek — konsekwencje wojny i okupacji"*) — są przetłumaczalne na realia, zdarzenia, sytuacje przeżyte samemu. Jest to kwestia nie tylko innego odbioru, tego czy innego tekstu związanego z tamtym czasem, głębszej, bardziej emocjonalnej refleksji nad lekturą. Jest to także sprawa bardziej wyrazistych, bardziej konkretnych punktów odniesień w ocenie drogi, przebytej w mijającym dwudziestopięcioleciu.

Stąd też waga jaką winniśmy przywiązywać do wydawnictw kreślących dzieje tamtych pierwszych lat realizacji programu władzy ludowej, stwarzania warunków dla budowy podstaw socjalizmu w Polsce, wydawnictw po które sięgnie także młoda generacja obywateli naszego kraju urodzonych i wychowanych już po wojnie. Trud i odpowiedzialność autorów są tu szczególnie duże.

Myślę, że obronną ręką wyszli z tego zadania Norbert Kołomejczyk i Bronisław Syzdek, autorzy wydanej przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych publikacji (cytowanej powyżej): „Polska w latach 1944—1949. Zarys historii politycznej". Jest to w naszej literaturze społeczno-politycznej pierwsza publikacja tego typu, która próbuje możliwie wszechstronnie i syntetycznie dać popularno-naukowy zarys dziejów kształtowania się ludowego państwa polskiego.

PIERWSZE LATA WŁADZY LUDOWEJ

Już sam ten fakt zachęca do sięgnięcia po tę książkę. Sądzę, że szczególnie zaś skwapliwie sięgną po nią nauczyciele, wykładowcy zagadnień z dziejów najnowszych Polski, uczestnicy szkolenia społeczno-politycznego i wielu innych zainteresowanych tymi problemami, a którzy dotychczas musieli się przebijać przez urywkowe teksty, rozsypane po licznych periodykach artykuły, by uzyskać bardziej syntetyczny obraz historii politycznej lat 1944— 1949.

Autorzy nie mieli łatwego zadania. Raz dlatego — co sami podkreślają we wstępie — że stan dotychczasowych badań nad historią powojennej Polski nie pozwala jeszcze na pogłębiona, szerszą ocenę zachodzących zjawisk (wiele z nich przedstawionych jest tylko w formie opisu); po drugie — z uwagi na fakt, iż „wiele procesów zachodzących w pierwszych latach Polski Ludowej trwa nadal i trudno poddać je jeszcze historycznemu wartościowaniu".

Książka nosi podtytuł „Zarys historii politycznej" (wybór podyktowany został stosunkowo bogatym materiałem jakim dysponujemy w tym zakresie), ale ujmuje problem w szerszym kontekście zagadnień gospodarczych, przemian strukturalnych i demograficznych społeczeństwa polskiego, zagadnień z dziedziny polityki zagranicznej Polski Ludowej tamtego okresu, zagadnień oświaty i kultury. Pierwszy z rozdziałów omawia działalność PKWN na tle toczących się walk o wyzwolenie ziem polskich i sytuacji politycznej w kraju. Drugi dotyczy okresu działalności Rządu Tymczasowego. Kreślą w nim m. in. również autorzy bilans walki polskiego żołnierza w koalicji antyhitlerowskiej, charakteryzują międzynarodowe postanowienia w sprawie polskich granic i wydarzenia roku 1945 w kraju. Tytuły pozostałych trzech głównych rozdziałów: Polska w okresie Rządu Jedności Narodowej; Sytuacja w Polsce po wyborach do Sejmu Ustawodawczego. Początki realizacji trzyletniego planu odbudowy; Polska w ostatnich latach Planu Trzyletniego. Uzupełniają treść książki tablice chronologiczne wydarzeń w kraju i na świecie w pierwszym pięcioleciu, wykazy składów personalnych rządów Polski Ludowej w latach 1944—1947, wybór dokumentów z tamtych lat, wykaz literatury uzupełniającej i tablice statystyczne.

Wracam do zdania wypowiedzianego nieco wyżej, że autorzy wyszli obronną ręką z postawionego sobie zadania, że czytelnik — a fakt wydania książki przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych adresują ją dość wyraźnie do młodego czytelnika — otrzymuje do rąk systematyczny, zwarty wykład o dziejach politycznych Polski Ludowej, w jej pierwszym pięcioleciu. Ale temu przeświadczeniu towarzyszy po lekturze tej książki pewien niedosyt. Chciałoby się w obrazie tamtych dni, miesięcy, lat ocalić od zapomnienia ich niepowtarzalny klimat, klimat w a l k i o w ł a d z ę d l a l u d u. To oczywiście nie pretensja do autorów, bo przecież nie ta — podręcznikowa — forma wypowiedzi może być adekwatnym środkiem przekazu takich właśnie treści. Literatura dokumentalna, literatura piękna, film... Wiele tu będzie zależało od inwencji nauczyciela, wykładowcy. Więc może przyjść im z pomocą? Może by przy następnym wydaniu pomyśleć — to już raczej sugestia pod adresem edytora — o p u b l i k a c j i t o w a r z y s z ą c e j. Np. o zbiorze wspomnień ludzi, którzy w tamtych czasach z narażeniem życia docierali do zapadłych wsi z aktami nadania chłopom ziemi, lub z karabinem w dłoni strzegli przejęte przez państwo fabryki. Ludzi dla których walka o władzę ludową znaczyła dosłownie, to co znaczy — walkę.

JAN KAWSKI

*) **Norbert Kołomejczyk, Bronisław Syzdek: „Polska w latach 1944—1949". Warszawa 1968. PZWS.**

LIGA GRA!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

beli prawie nie ma grupy środkowej! Jest tylko czołówka (3 drużyny) ...i reszta. Ale może po marcowych meczach (w marcu I liga rozegra 4 kolejki spotkań) sytuacja już się wykrystalizuje i będziemy mieli w tabeli czołówkę, grupę środkową i strefę spadkową.

Zestaw spotkań na pierwszą niedzielę rozgrywek ligowych 1969 wygląda następująco:

Ruch — Polonia (godz. 15,30)
Szombierki — GKS Katowice (godz. 15)
Zagłębie — Wisła (godz. 15)
Odra — Górnik
Stal — ROW Rybnik
Legia — Zagłębie Wałbrzych
Pogoń — Śląsk Wrocław

Punkty zdobyte na starcie liczą się podwójnie! Nie ma o tej porze roku meczów obojętnych; wszystkie są ważne, a wyniki ich w sposób istotny wpłynąć mogą na sytuację danej drużyny i jej dalsze losy.

Na miano meczu nr 1 zasługuje **chorzowski pojedynek Ruchu z bytomską Polonią.** W pierwszej kolejce rundy jesiennej Polonia wygrała 4:2. Ruch pała teraz żądzą rewanżu. Jesienią obrońca tytułu mistrzowskiego grał raczej słabo, tracąc nieoczekiwanie kilka „liczonych" punktów. Wiosną powinno pójść lepiej. Ale Polonia owiana jest jeszcze chęcią odegrania jakiejś roli w walce o tytuł mistrzowski. Bytomianie mierzyli w Puchar Polski, lecz ubiegłej niedzieli zostali zeń wyeliminowani we Wrocławiu. W zespołach nie zaszły żadne większe zmiany personalne.

Drugi derbowy pojedynek odbędzie się na starym boisku Szombierek koło kopalni (nowe boisko oszczędzają Szombierki, i słusznie, na lepsze warunki atmosferyczne). **Szombierki podejmują GKS Katowice.** W rundzie jesiennej, na Stadionie Śląskim wygrały Szombierki 1:0. Logicznie rzecz biorąc, uchodzą i teraz za faworytów, zwłaszcza że w niedzielnym meczu pucharowym ze Stalą Rzeszów (3:0) wykazały dobrą formę. Ale GKS-owi punkty pilnie potrzebne; wolno zatem spodziewać się zaciętego pojedynku, w którym remis nie jest wykluczony.

Zagłębie Sosnowiec — drużyna, która znów jesienią była zespołem niewykorzystanych możliwości — rozpoczęło mistrzostwa 1968/69 od porażki w Krakowie 0:1. Ta porażka ustawiła sosnowiczan w dolnej połowie tabeli. **Jutro rewanż z Wisłą,** której lokata po pierwszej rundzie jest nieoczekiwanie wysoka. Stawiamy na Zagłębie, które od zwycięstwa nad Wisłą powinno rozpocząć pochód w górę tabeli.

Lider, **Górnik Zabrze,** jedzie do Opola. Na jesieni wygrał z Odrą 4:1, rok temu, o tej porze, rozgromił opolan bodaj 6:0, naładowany wtedy formą, szykowaną na rewanż z Manchesterem United w ćwierćfinale Pucharu Europy. Ciekawe, jak będzie jutro w Opolu, Górnicy jak wiadomo, nie mieli żadnej przerwy i wrócili niedawno z zamorskiego tournee. Mecz z Odrą będzie sprawdzianem formy Górnika. Zabrzanie uchodzą oczywiście za faworytów, niemniej każdy mecz wyjazdowy jest trudny!

Trudny wyjazd czeka beniaminka, **ROW Rybnik.** Rybniczanie zadebiutowali w I lidze fatalnie, bo od porażki 0:1 ze Stalą Rzeszów na własnym boisku. Teraz właśnie jadą do Rzeszowa na rewanż i trudno uważać ich za faworytów. Remis byłby osiągnięciem.

Na potknięcie się Górnika Zabrze w Opolu czyha **Legia Warszawa,** która gra u siebie z drugim beniaminkiem, **Zagłębiem Wałbrzych.** Jesienią wygrała Legia 3:1. Forma wojskowych, wykazana w meczach pucharowych z Ujpestem Budapeszt jest obiecująca. Legia i w tym roku podejmie próbę odebrania tytułu mistrza Polski drużynom województwa katowickiego. Uwaga na Legię!

W ostatnim meczu, w wypadku porażki **Śląska Wrocław,** kto wie, czy nie zostaną przesądzone jego losy. Położenie wrocławian jest najkrytyczniejsze. U siebie zremisowali z Pogonią 1:1.

Jak zwykle w przededniu rozgrywek — życzenia:

■ **piłkarzom** — gry coraz lepszej!
■ **trenerom** — żeby działacze nie wtrącali im się do ustalania składów!
■ **sędziom** — jak najtrafniejszego wydawania orzeczeń!
■ **widzom** — wielu przyjemnych przeżyć na stadionach piłkarskich!
■ **wszystkim** — przyjemnej atmosfery na boiskach i na widowniach, prawdziwie sportowej!

LIGA GRA!!!

Zb. D.

STRASZNA CHWILA SŁABOŚCI

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Musiałem być dobrze wyczerpany po grypie, skoro po godzinie odpoczynku tętno spadło do 58 uderzeń, a temperatura do 36 st. Po nowej porcji herbaty i sucharów z sardynkami, zagryzanych czosnkiem i witaminami znów zasnąłem. Przed wieczorem zbudził mnie silny szum. Wyskoczyłem na pokład i... zdrętwiałem. OPTY szedł tuż przy brzegu. Rzuciłem się do steru i... usiadłem dysząc ciężko, ze strasznym uczuciem grozy w sercu i śmiechem idioty... „Durniu, przecież stoisz na kotwicy". Wiatr szalał. Zmierzyłem. 16 m/sek., czyli 7 st. B. (chodzi o skalę Beauforta — przyp. red.). Ciężkie chmury przykrywają cały północny horyzont. Siedzę na pokładzie. Wchłaniam zapach dymu, który przywiało z ukrytej za palmowym lasem i gąszczem wioski. Osłonięty wyspą, czuję się bezpiecznie.

Miałem wielką pokusę zrzucić Bajbusa i powiosłować do brzegu, do złoto-srebrnego piasku, do zapachu lasu, nie naszego świerkowego, ale przesyconego aromatami kwiatów i jodu. Barwne plamy kwitnących krzewów były ładne nawet z tej odległości. Między drzewami odkryłem porosły mchami głaz, a może bunkier z minionej wojny. Przecież to tu przechodziła linia walki. Japończycy panowali w powietrzu i osadzili się mocno w dżungli Nowej Gwinei, ot tam, tuż za linią horyzontu. Granica różnych światów — paradoksu geograficznego — na południu jest „zachód", na północy „wschód", a tu obojętna grupka wyspiarzy, którzy spojrzeli na nieznaną im banderę z brzegu i wrócili do wioski.

Białe łodzie rybaków, z przyczepnymi motorami, błąkały się koło raf na północnym cyplu, w zatoce między dwiema wyspami. To cóż, że przez chwilę patrzyli w moją stronę. Byłem obcy... jeszcze jeden biały jacht, który co ileś tam lat zawija w te strony zbaczając z głównej trasy. Dryfujący odłamek obcego świata... Nagle odczułem jak jestem osamotniony. To nie rejs Chichestera, z którym porównał mnie „Przekrój". To naprawdę samotna żegluga jak za czasów Slocuma czy Vossa.

Odpoczynek przynosił odprężenie. Odezwał się głód. Po kolacji otworzyłem keks owocowy. Potem wypiłem puszkę soku pomarańczowego. Na noc zrobiłem gorącej herbaty, bo zwykle gdy wstaję sprawdzać kurs, a tu kotwicę, lubię pociągnąć łyk czegoś bardzo gorącego. Czułem się dziwnie, jakbym sam obserwował OPTY i jego załogę z daleka...

O zmroku wiatr osłabł — a daleko na wschodzie pełzły po morzu światełka miejscowego statku — no bo któż inny zapuszczałby się po nocy w ten labirynt raf.

• • •

„Tym razem będziesz brał kotwicę spokojnie". Rozumowałem tak: Po cieśninie żeglują dziesiątki keczów poławiaczy pereł, małe kabotażowce... Więc skąd ten mit, że nie ma tu dobrych kotwicowisk? Mam czas. Zmęczę się, rzucę żelazko przy jakimś ostrówku i wypocznę, tak jak wczoraj.

Wybrałem ze dwadzieścia metrów liny i poszedłem na śniadanie. Studiowałem przy tym rozłożoną na stole mapę. W ciągu dnia powinienem dojść do głównego labiryntu cieśniny. Wpadła mi w oko mała wysepka Sue, odległa zaledwie 45 mil w linii prostej, a zatem około 10 godzin żeglugi. Akurat. To będzie próba sił.

Tym razem kotwica poszła w górę bez oporów. Spociłem się, to prawda, ale ręce nie drżały jak dnia poprzedniego. Drżały, ale mniej. OPTY dryfował w kierunku rafy Smith. Spokojnie, starając się poruszać jak najwolniej podniosłem żagle. Od razu chwyciły świeżą, poranną bryzę. OPTY ożył... Woda zaszemrała, a po chwili zabulgotała głośno... białe odkosy fali rozeszły się od dziobu. Ustaliłem kurs i uregulowałem stery. Siedząc w kokpicie przymknąłem oczy. Wydawało się niemożliwe, że jeszcze wczoraj byłem do niczego. Znów głód! Nie żałowałem sobie. Wyciągnąłem tabliczkę czekolady i orzeszki-fistaszki. Jakaś dziecinna, (histeryczna może) radość wypełniała mnie i OPTY... Czułem się dobrze. Jeszcze nie w pełni sił, bo zadyszałem się nawet przy stawianiu grota, ale już było dobrze. Mierzę szybkość: 5,5 węzła. Biorę namiar przy trawersie Rennel — wychodzi, że mam prąd 2 węzły, a więc 7,5 węzła. — Hurra... Nowa przyczyna radości! Mówię głośno urywek z Burnsa i tłumaczę go w pamięci:

Jeśli w twym sercu miejsca brak
dla szczęścia i miłości,
możesz objechać cały świat,
nie znajdziesz w nim radości.

(Nie wiem jak to przełożyła Zosia Mierszys, ale na pewno lepiej...).

Fala bałtycka, krótka, stroma. Widzę ptaki „na łowisku". Szykuję wędkę. To będzie frajda, myślę. Nie zdążyłem wypuścić całej żyłki, gdy miałem rybę. Duży, błękitno-srebrny bonito. Rzucam drugi raz. Znów szarpnięcie, ale takie, że wędzisko gnie się jak trzcinka, chociaż to calowej grubości specjalnie dobierany i impregnowany pręt z drzewa pomarańczy. Chwila walki a żyłka znów jest wolna. Rybka musiała być spora, skoro urwała podhartowany krętlik z brązu. Obiad stał się ucztą. Część ryby zamarynowałem natychmiast w occie z dodatkiem soku cytrynowego z puszki. Połowę ryby przygotowałem do suszenia, a resztę do garnka...

Mijam wyspy: Arden, Roberts, Kokosową, po prawej burcie daleko od wysepki Dore sterczy na rafie latarnia morska. Obliczam szybkość. Wygląda na to, że prąd spadł do 1 węzła. Wyłania się z wody, jak pokryty brodawkami Kraken — rafa Day, a za nią koralowe bastiony wyspy Loqua. Tor wodny po prawej burcie wygląda groźnie. Wszędzie biała piana przyboju, skałki szare i brązowe, na niektórych jak okruchy gigantycznych zwierciadeł zapalają się płaty soli, gasną, gdy nadchodzi cień chmury, migają jakby ostrzegały: „Uważaj, żeglarzu nie tędy droga"... Mimo, że wiatr mam z burty, muszę ostrzyć. Nic dziwnego, że prąd pomaga mi tak mizernie. I on idzie z lewej burty, chciałby znieść, właśnie tam, ku tym rafom. „Nic z tego, bracie"! „Jadziem, panie Zielonka! Wio"! — Przyczęło mocniej, prawa burta cała w pianie, woda szumi po pokładzie... „Oj, żeby tak potrzymało z godzinkę"! — życzę sobie w myśli. Ale gdzie tam. Znów wieje regularna mocna „trójka". Teraz jeszcze jeden zakręt po tym gościńcu emocji!

Tor wodny prowadzi tuż koło rafy, która ciągnie się około 10 mil na wschód od maleńkiej wysepki Bel. Z daleka widzę jak prąd burzy wodę w przerwach między zwałami korali. Odchodzę nieco dalej, zmieniam kurs o 15 stopni, ale OPTY niesiony niewidzialną rzeką nie oddala się, lecz sunie równolegle do muru zbrojnego w zęby, strzelnice, bastiony... Zielonym, niewiarygodnie zielonym kolorem błyszczy na tle błękitu morza i nieba wysepka Sue. Widzę już ładne domy na brzegu, latarnię morską na nowoczesnym śnieżnobiałym betonowym cokole. Sześciu mężczyzn spuszcza łódź na wodę. Ktoś kroczy powoli po rafie na wschodnim cyplu. Słońce świeci przyjaźnie, duże, promieniste. Pozostawiło swe złote szaty na niebie, rozrzuca je po morzu, obleka się w czerwień... Kotwicowisko tuż pod latarnią. Ale obejrzyjmy z bliska wyspę. Jak przy Stephan i Yorke robię zwrot i defiluję wzdłuż rafy, cały zamieniony we wzrok. Miedzianego koloru barierka, która wydaje się być daleko jest tuż... Oczy nawykłe do przestrzeni tracą zdolność oceny odległości. Widzę nawet wielkie czerwono-czarne kraby na głazach... „No, dość — nie szarżować". Jeszcze kilka zwrotów, żeby zobaczyć co robią rybacy. Polują na coś z harpunem, czy ościeniem. Nie zwracają na mnie uwagi...

Po godzinie „jazdy dla przyjemności" rzucam kotwicę na głębokość 20 metrów. Mapa mówi, że jest tu piasek...

LEONID TELIGA

ŚWIAT W TYGODNIU

JAN W. GADOMSKI

POZA GRANICAMI WŁASNEGO PAŃSTWA, NA ODRĘBNYM TERYTORIUM BERLINA ZACHODNIEGO, wybrało Zgromadzenie Federalne nowego prezydenta NRF. Tym samym przeprowadzona została prowokacja polityczna, której rezultaty zamieniły się w odwrotność tego, czego spodziewano się w Bonn. Ale o tym za chwilę.

Na początku słów kilka o nowym prezydencie NRF, Gustawie Heinemannie. Nikogo nie powinna mylić jego przynależność partyjna. Dzisiejszy socjaldemokratyzm zachodnioniemiecki nie oznacza bowiem w sensie społecznym nawet tego, co oznaczał socjaldemokratyzm okresu między dwoma światowymi wojnami. Heinemann jest klasycznym burżuazyjnym liberałem, związanym zresztą wszystkimi nićmi bynajmniej nie z klasą robotniczą — lecz z wielkim kapitałem niemieckim. Przez wiele lat był on jednym z dyrektorów osławionego koncernu Kruppa. Ostatnio robił spore pieniądze jako zaufany adwokat wielkiego kapitału.

Heinemann, jako prezydent, ani nie będzie mógł, ani nie będzie chciał mieć żadnego zasadniczego wpływu na zmianę polityki NRF — co najwyżej może jej nadać nieco bardziej liberalnego zewnętrznego poloru.

Tyle na razie o nowym prezydencie — przyjdzie nam jeszcze nie raz wrócić do jego osoby. Teraz zaś zastanówmy się nad ostatecznym sensem, jaki berlińska prowokacja miała dla polityki NRF.

Otóż już na pierwszy rzut oka widać, że rezultaty całej imprezy są dla NRF żałosne. Jej założeniem miało być zademonstrowanie przed światem rzekomych „praw" NRF do Berlina Zachodniego — to po pierwsze. Po drugie — i bodajże ważniejsze — w oczywistej intencji Bonn leżało spowodowanie takiego napięcia w stosunkach Wschód — Zachód, które uniemożliwiłoby radziecko-amerykańskie dążenia do odprężenia, wstrzymania wyścigu zbrojeń i stopniowego regulowania kwestii spornych.

Cóż pozostało z tych zamierzeń?

W WYNIKU OBROTU SYTUACJI W BERLINIE ZACHODNIM I WOKÓŁ NIEGO spowodowanej bońską prowokacją i zdecydowaną reakcją NRD, ZSRR i Polski — z nowym naciskiem podkreślony został odrębny, okupacyjny prawno-państwowy status tego miasta. Zaprzeczono tym samym bońskim roszczeniom. Zaprzeczenie takie sformułowali pośrednio nawet przywódcy państw zachodnich, którzy, zgadzając się co prawda na prowokacyjne wybory, podkreślali jednakże z naciskiem (vide Nixon w Berlinie Zachodnim) odrębny, okupacyjny status Berlina i swoje z nim prawa, które przecież w NRF wygasły już dawno.

A więc pierwsze fiasko Bonn. Fiasko drugie, wzmocnienie międzynarodowej pozycji NRD. W rezultacie NRF-owskich reakcji na zachodnioniemieckie prowokacje, światowa opinia publiczna w zasadzie zgodnie uznała, że NRD podejmuje działania, do których ma pełne prawo, wynikające z jej faktycznej suwerenności na terytorium państwowym od Łaby do Odry. Co znamienne — z powodu wykonywania tych funkcji suwerennych — światowa opinia, nawet ta burżuazyjna, nie wykazywała żadnego zaniepokojenia, dowodząc tym samym znacznego realizmu. NRF natomiast próbowała siać niepokój o los rzekomo zagrożonego Zachodniego Berlina, co było oczywistym fragmentem prowokacji i przez bieg wypadków zdemaskowane zostało jako bzdura. A więc znów bońskie fiasko.

Wreszcie sprawa główna: wbicie klina między Wschód i Zachód. Mówiąc precyzyjniej: utrudnienie ewentualnych rokowań pomiędzy ZSRR a nowym rządem USA. Na porządku dziennym takich rokowań stanęłyby same niemiłe dla NRF tematy: układ o zakazie rozprzestrzeniania broni nuklearnych, którego w Bonn nie chcą podpisać, wstrzymanie rakietowego i nuklearnego wyścigu zbrojeń, uregulowanie kwestii spornych w świecie, jak przede wszystkim Wietnam i Bliski Wschód — a wreszcie zabezpieczenie pokoju w Europie na bazie istniejącego rezultatu drugiej wojny światowej.

NRF tradycyjnie korzysta z zimnej wojny — a widoki na odprężenie zagrażają samym podstawom jej polityki. Stąd między innymi prowokacja berlińska. I nowe fiasko, albowiem, ani strona radziecka ani też amerykańska nie dokonały najmniejszego kroku poza określoną granicę, poza którą musiałaby nastąpić między nimi konfrontacja. Drzwi do rokowań Waszyngton — Moskwa są otwarte, wbrew bońskim prowokacjom.

Dodajmy jeszcze, iż nie bez znaczenia jest nowe kolejne zdemaskowanie się Bonn w Berlinie Zachodnim w roli upartego i gotowego na wszystko prowokatora, którego jawnym zamiarem jest wciąganie w planowane w Bonn awantury jego zachodnich sojuszników. Można wątpić, czy taka polityka bońska wzbudza zachwyt w Waszyngtonie, Paryżu a nawet posłusznym ostatnio Bonn Londynie.

PRZEJDŹMY TERAZ DO REZULTATÓW PODRÓŻY NIXONA PO EUROPIE. Postarajmy się na wstępie oczyścić tę podróż z elementów ubocznych, dekoracyjnych i ocenić jedynie istotę rzeczy. Cóż więc dał ten bieg przez stolice zachodniej Europy prezydentowi USA?

Po pierwsze i chyba najważniejsze: Nixon uzyskał swoiste upoważnienie jego europejskich sojuszników do przystąpienia do rzeczowych pertraktacji z ZSRR. Trudno oczywiście w tej chwili oceniać, w jakim stopniu te pertraktacje mogą przynieść pozytywne rezultaty, jakie intencje przyświecają nowemu rządowi USA w momencie zbliżania się do radziecko-amerykańskiego stołu obrad. Sama już decyzja jest jednak niewątpliwie pozytywna, odpowiada również całkowicie wielokrotnie demonstrowanym intencjom radzieckim i państw sojuszniczych ZSRR, w tym oczywiście Polski. Potwierdzono to ostatnio przy okazji polskich wizyt partyjno-państwowych w Moskwie.

Jeśli natomiast chodzi o sprawy zachodniej Europy, to Nixon nie usunął w istocie ani jednej z szarpiących nią sprzeczności. Wcale się zresztą o to nie starał, ograniczając się do demonstrowania własnej „dobrej woli" wobec... każdego ze skłóconych partnerów.

Wydaje się natomiast, że europejska podróż zrobiła Nixonowi niemałą popularność w samych Stanach, gdzie umocniła jego obraz jako wybitnego męża stanu. Oczywiście i ten fakt przyczyni się do większej swobody działania nowego prezydenta. Rzecz w tym, jak ta swoboda ma być wykorzystywana.

Ostatnia konferencja prasowa Nixona nie nastraja pod tym względem przesadnie optymistycznie. Stąd też witając ponawiające się sygnały o rychłym rozpoczęciu radziecko-amerykańskich negocjacji, powinniśmy zachowywać wraz z tak zwanym „powściągliwym optymizmem" również i niezmienną czujność wobec wszelkich poczynań imperializmu w ogóle — zaś imperializmu USA, w szczególności. Nie zmienił on przecież w niczym swej drapieżnej istoty — nawet gdy zmienia taktykę wystąpień i ton wypowiedzi.

GŁOŚNYM ECHEM NA CAŁYM ŚWIECIE ODBIŁY SIĘ W TYM TYGODNIU strzały nad dalekowschodnią rzeką Ussuri. Nie jest to pierwsza prowokacja grupy Mao Tsetunga wobec ZSRR — jednakże pierwsza, która uzyskała taki rozgłos. Można tym samym przypuszczać, że zbrojny atak żołnierzy Mao na radziecką granicę będzie stanowić element niezmiernie istotny dla dalszego rozwoju sytuacji międzynarodowej — i to bynajmniej nie tylko na Dalekim Wschodzie.

Oczywiście, grupie Mao incydent ten był potrzebny przede wszystkim ze względów wewnętrznych: dla wywołania w kraju antyradzieckiej hecy przed przygotowywanym zjazdem chińskiej partii. Ale moment wybrany dla prowokacji i jej zasięg świadczą, że przywódcom z Pekinu nie obce były i szerzej pomyślane zamierzenia międzynarodowe.

Notatki i utarczki

Ze snu do życia

MIAŁEM sen, który pozwolił mi znowu wrócić do dawnego swego obyczaju, to znaczy wstać o czwartej rano, by trochę popracować. Wolałbym to jednak zrobić nie pod wpływem snu, lecz z owego wspaniałego przymusu, który staje się potrzebą.

Ale najpierw o śnie. Wracam oto z dalekiej podróży i widzę w oknach mego domu rozżarzone światło. W tej jasności rozpoznaję sylwetki moich nieżyjących już przyjaciół. Są wszyscy, którzy mi byli bliscy, pomieszani tak, jak nigdy nie spotykali się przy moim stole. Mają w rękach talerzyki, widzę, że coś kosztują, mają na sobie czarne ubrania, te same, jakie mieli w trumnach. I nagle wysypują się przed dom i ustawiają się w kolejce po inne elegantsze potrawy, które w zwykłej budzie jarmarcznej podają im białowłose panie w białych kitlach. W pewnej chwili przyjaciele moi znikają, są tylko tamte białe panie w oczekiwaniu na następną kolejkę gości. Krzyczę w śnie: — Dokąd oni poszli? Zjawia się nieokreślony człowiek i mówi: — Zaraz się pan dowie. I odwraca się w stronę wielkiej łąki, przez którą brodzi wysoki człowiek z odkrytą głową, w mundurze kapitana, po kolana jest w kwieciu, które strząsa wonny pył na jego mundur. Oficer idzie w moim kierunku i w tej chwili budzę się, by już nie zasnąć owej nocy.

Z takich snów nierzeczywistych, gdzie zmieniają się nagle plany i śmierć jest tak samo piękna jak kwiaty na rozległej łące, gdzie pamięć o przyjaciołach kojarzy się z tymi chwilami, któreśmy razem spędzali przy biesiadnym stole, z takich snów nieraz powstawały utwory literackie. Mówiono o tych utworach: stworzyła je nieokiełznana fantazja artysty. Tymczasem sny są najdziwaczniejszym ekstraktem fantazji i nie dziwię się wielu uczonym, że do dziś starają się badać strukturę snu i jego związki z życiem.

Przebudziłem się zatem, by pospieszyć do zaczętej poprzedniego dnia pracy i zrazu szkoda mi było tej kwiecistej łąki, przez którą szedł ku mnie ktoś wyzwalający z życia (mniejsza o to, że w mundurze; to już sprawa sennych skojarzeń). Ale zaraz wróciła ochota do życia i ochota na refleksję.

Wszelka nasza praca, wszelkie nasze działanie jest przywracaniem do życia stępionych często sił, sfatygowanych w próżnych rojeniach, podniszczonych w nieustannych utarczkach o sprawy drobne lub marginesowe. W pracy dokonuje się regeneracja sił, co nie znaczy oczywiście, że może istnieć praca bez odpoczynku. Ale tak, jak istnieje sztuka pracy, powinniśmy także mówić o sztuce odpoczynku. Bezmyślność nie jest dobrym odpoczynkiem, chociaż często lekarze zalecają nam: o niczym nie myśleć, odpoczywać — mając w tym wypadku na myśli co innego, mianowicie unikanie wysiłku fizycznego, czym staje się czasem uciążliwe myślenie. *Dolce far niente*, czyli słodkie nic nie robienie, zostało już wprawdzie wymyślone w czasach starożytnych i po raz pierwszy bodaj sformułowane przez Pliniusza Młodszego (jako *illud iucundum nil agere*), ale do rzędu wartości, oczywiście fałszywych wartości, podniesione zostało przez znużonych wiekiem dziewiętnastym ludzi, przez modernistów, którzy, niby współczesne kobiety, odpoczynek widzieli w błyskotkach, w ozdóbkach, w misternej plataninie linii, jak gdyby ze snu przenosili w rzeczywistość wzburzone kwiecie na łące, listowie starej dąbrowy, zamieć bzu.

Nieraz pragniemy pozostać w śnie, choćby był tak okrutny i tak piękny zarazem, jak tamten mój niedawny sen. Okazuje się jednak, że jeden żywszy ruch ciała, jedno mocniejsze smagnięcie myśli — a już jesteśmy sercem, duszą i ciałem przy żywych, do których tak bardzo pragniemy należeć. Szukamy wówczas pretekstu choćby o najbardziej niezwykłej porze, żeby się móc komuś przysłużyć, żeby nasza praca stawała się nie jeno naszą własną wartością, ale i wprowadzaniem nas do wspólnoty.

Praca bez wspólnoty istnieć nie może, praca przecież tej wspólnocie służy. Dopiero wtedy, uświadomiwszy to sobie głęboko, że aż do bólu, rozumiemy także, na czym polega sens wychowawczy pracy, będącej nie bezmyślnym powielaniem życia, lecz jego przetwarzaniem, a wraz z nim przetwarzaniem ludzi wspólnotą pracy objętych.

I tak to nad ranem, po przejmującym śnie, nawiedziły mnie refleksje, które proszę przyjąć z wyrozumiałością jako zwierzenia z najintymniejszego dzienniczka.

Za darmo czyli społecznie

WIELU telewidzów, zwabionych świetnymi nazwiskami teatru i estrady, usiadło w poniedziałek przy telewizorach, by zobaczyć tak zwane warszawskie spotkanie w Sali Kongresowej. I choć wśród świetnych talentów znaleźli się również kiksiarze, choć współczesne liryczne ple-ple pod batutą Kydryńskiego raz jeszcze ukazało całą nicość niektórych tekstów i form piosenkarskich, byliśmy na ogół zadowoleni z tego pięknego wieczoru. Byliśmy na ogół — gdyż do pełnej rozkoszy zabrakło skromności organizatorów, którzy kilkakroć podkreślili, że świetni aktorzy występują w tym wieczorze b e z i n t e r e s o w n i e, czyli za darmo. Ponieważ zaś wieczór ten odbywał się pod hasłami pomocy koleżeńskiej, byliśmy bardzo zdumieni owym podkreślaniem bezinteresowności aktorskiej, tak jakby tylko ów jeden raz udało się zgromadzić taki zespół talentów dla bezinteresownych występów. Wiemy zresztą, że to nieprawda, że wybitni nasi twórcy sceny po wielokroć już pełni byli społecznego oddania, tyle, że nie towarzyszyła temu natrętna reklama.

Albowiem praca społeczna reklamy nie potrzebuje i reklamą się brzydzi. Co by to się działo, gdyby emeryci w Lipinach, na przykład, porządkujący bezinteresownie rabaty i ogródki dziecięce, zanim zabraliby się do pracy, przemaszerowaliby najpierw przez Lipiny z transparentem głoszącym: My pracujemy bezinteresownie. Albo gdyby harcerzyk podający dłoń staruszce, by ją bezpiecznie przeprowadzić przez jezdnię, miał na piersiach wielki napis: Ja podaję rączkę i przeprowadzam przez jezdnię bezinteresownie.

Są pewne sytuacje, w których nie wypada po prostu mówić o naszej bezinteresowności, gdyż po pierwsze jest ona w takich wypadkach czymś równie naturalnym, co przeprowadzanie staruszki przez jezdnię, po drugie zaś bezinteresowność wcale nie jest całkowitą bezinteresownością. Organizatorzy spotkania warszawskiego powinni byli bowiem pomyśleć, ile ci świetni aktorzy zyskują przez to, że może ich oglądać kilka milionów ludzi. Powinni sobie wyobrazić nasze wzruszenie, gdy ujrzeliśmy krzepką dziewięćdziesięciolatkę, Ćwiklińską, prowadzoną przez eleganckich znakomitych aktorów. Wzruszenie, które było naszą najczystszą życzliwością, bezinteresowną życzliwością, choć się tym wcale nie chwalimy.

Gdy chodzi o aktorów, nigdy nie mówimy ani o pieniądzach ani o bezinteresowności. Aktorzy powinni za swoją pracę otrzymywać pieniądze jak wszyscy inni ludzie pracy, ale gdy aktorzy odmawiają przyjęcia zapłaty, także nie można mówić o pełnej bezinteresowności, gdyż my, nie wiedząc o tym nawet, przekazujemy im nasz podziw. Czymże jednak byliby artyści bez naszego podziwu? Zły artysta choćby po tysiąckroć występował bezinteresownie, czyli za darmo, nigdy się naszego podziwu nie doczeka. Gdy zaś spotykamy się z doskonałością aktorską, nie obchodzi nas wcale, czy mu za to płacą, czy też nie, jest nam równie obojętne, czy występuje za darmo, czy też za obfite honorarium.

Organizatorzy spotkania warszawskiego tak natarczywie podkreślali bezinteresowność występów aktorskich, jak gdyby żądali od nas za to wdzięczności. A my możemy być wdzięczni tylko za sztukę, za talent, za umiejętność kontaktu z naszymi najlepszymi uczuciami.

Praca społeczna jest starym wynalazkiem. W naszym kraju ma ona najpiękniejsze tradycje, tak że nawet w literaturze przybierała często zdeformowane kształty, zrodził się mit siłaczek, chociaż te, które były, które istnieją są na ogół istotami skromnymi, nie pragnącymi ani rozgłosu ani mitologizowania. O pracy społecznej powiedział Bolesław Prus, jeden z jej najwytrwalszych apologetów, że nigdy za nic w świecie nie należy się nią chwalić. W tym kontekście czasem brzydko brzmi podkreślanie przez niektóre instytucje, ile to one stworzyły czynów społecznych. Ostatecznie państwo, jako instytucja naczelna, wcale się tak na co dzień nie chwali, ile nie odwzajemnionych dobrodziejstw przekazuje poszczególnym żyjącym w nim instytucjom. Gorąco przez Prusa postulowane zasady skromności obowiązywać winny nadal, gdyż tylko wtedy praca społeczna przestaje być aktem łaski wobec innych, stając się piękną ludzką cechą.

WISZ

Z pamiętnika równouprawnionej

Maj

DZIŚ OTRZYMAŁAM DYPLOM magisterski. Co za radość! Koleżanki z planowania i oczywiście z księgowości przyniosły mi kwiatki. Zjawił się nawet sam szef. Poczułam się mile zdziwiona, bo sądziłam, że mnie wcale nie zna. Mimo, że pracuję tu od 5 lat — nigdy jeszcze ze mną nie rozmawiał, ani się nie pytał „po nazwisku". Dziś jednak przyszedł (musiała mu powiedzieć panna Stasia z sekretariatu), uśmiechnął się, gratulował wytrwałości i uporu. Postanowiłam kuć żelazo póki gorące i zapytałam, również „na uśmiechu", czy teraz będę mogła liczyć na jakiś awans. Na to on, z jowialnym cha, cha — że liczyć można zawsze, tylko trzeba umieć. Na to ja, krztusząc się uprzejmym chichotkiem — że liczyć, owszem umiem, bo przez 14 lat w księgowości zdążyłam zjeść wszystkie rozumy. Na to on, rżąc już całkiem radośnie — że jeśli umiem liczyć, to chyba na rychły awans liczyć nie będę... Tu oboje spoważnieliśmy, bo rozbolały nas szczęki i przeszliśmy na mniej kontrowersyjne tematy.

Co tu dużo gadać — miał rację. W naszym zakładzie kobiety wprawdzie stanowią przeszło 80 procent załogi (dziewiarstwo!) ale jest to jedyna przewaga, jaką możemy się poszczycić. W kierownictwie reprezentuje nas tylko wspomniana panna Stasia z sekretariatu, może nieformalnie, bo nie piastuje żadnej wysokiej funkcji, ale ma znaczny wpływ na dyrektora, co zresztą (trzeba stwierdzić obiektywnie) wykorzystuje czasami również w naszym interesie. Natomiast wszyscy etatowi szefowie i ich zastępcy, to mężczyźni. Ponieważ awans na głównego księgowego musiałby automatycznie wprowadzić mnie do kręgu zwierzchników — długo jeszcze przyjdzie mi na niego poczekać. Żebym chociaż wiedziała, że już „z górki", że zdążę zostać tą księgową, zanim uzyskam habilitację... Bo teraz nie pozostaje mi nic innego jak zrobienie doktoratu. Może wtedy będzie łatwiej...

Lipiec

Otwarto w naszym osiedlu nowy, wielobranżowy sklep. Jest bardzo nowoczesny, funkcjonalnie rozwiązany. Samoobsługa plus stoiska z ekspedientkami, tam gdzie trzeba ważyć i mierzyć. Bardzo estetyczne koszyczki z wikliny. Jednakże trudno mi było wczoraj taki koszyczek napełnić. Chciałam kupić młodych ziemniaków i innych warzyw, ale na próżno przemierzałam rozległe obszary pawilonu. W końcu kierowniczka tego sklepo-salonu, która zaczęła mi się podejrzliwie przyglądać, oświadczyła urażonym tonem, że po takie rzeczy to trzeba do śródmieścia. Okazało się zresztą, że po inne też trzeba i właściwie w nowym sklepie można nabyć bez trudności tylko to, czym dysponował sklep stary. Tyle, że tamten był znacznie gorzej oszklony i nie posiadał takich ładnych koszyczków. Oczywiście, dostrzegam postęp w zaopatrywaniu dzielnic i osiedli peryferyjnych. Trudno jednak ukryć, że nie potrafi on się dostroić nawet do tempa tak czasochłonnych i kosztownych przedsięwzięć, jak budowa nowych pawilonów, sklepów, tudzież całych tzw. ciągów handlowych. Czasem więc, jadąc do centrum po przysłowiową pietruszkę, myślę, iż zwykły stragan może w pewnych okolicznościach wywołać więcej zadowolenia i aplauzu, niż piękny, szklany „sam"...

Wrzesień

Mój jedynak, Maciuś, rozpoczął edukację w nowej, pięknej szkole położonej o cztery przecznice od naszego domu. Jestem w związku z tym bardzo dumna i — bardzo niespokojna. Nie zawsze czas pozwala mi zaprowadzić i przyprowadzić Maciusia ze szkoły. Jest do niej wprawdzie blisko, ale trzeba przechodzić przez ruchliwe skrzyżowania. Synek zaś i tak z natury żywy, opuszcza klasę niezmiernie podniecony tymi pierwszymi godzinami nauki. Zresztą trudno wymagać od niego pełnej znajomości kodeksu drogowego, z którym notabene na bakier znajduje się niejeden kierowca. Dlatego ilekroć nie mogę zdążyć z pracy pod szkołę — po prostu się boję. W podobnej sytuacji jest wiele innych osób. Czytałam kiedyś o projekcie, według którego rodzice pod patronatem komitetu blokowego czy jakiejś masowej organizacji, np. Ligi Kobiet, mogliby organizować swego rodzaju samopomoc. Mianowicie na zmianę odprowadziliby większe gromadki dzieci. Albo jeszcze lepiej — czyniliby to za pewną, składkową opłatą dysponujący nadmiarem wolnego czasu emeryci, renciści. Gdzieś już podobno, ku wielkiemu zadowoleniu ogółu rodziców — tak się robi. Ale żeby sprawa nabrała masowego charakteru, potrzebna jest właśnie konkretna pomoc jakiejś organizacji, instytucji. Niestety, z takimi konkretami już bywa u nas gorzej. A ja się boję. Zwyczajnie, po matczynemu, boję się. I najwdzięczniej przyjmę wszystko, co mi w tym rodzicielskim strapieniu zdoła ulżyć.

Listopad

Nasza dzielnica nie może uskarżać się na brak opieki. Ostatnio otrzymała nową pralnię. Także prawdziwy salon. Sprawne maszyny niezmordowanie wykonują trud tysięcy praczek. Miłe panienki w nieskazitelnie białych fartuchach, wygodne foteliki, jeśli chce się poczekać. Niestety, jednak, samego okresu oczekiwania skrócić się nie da. Podobnie, jak w pralni starej, która ze względu na ciasnotę, złą wentylację i wynikający z niej zaduch oraz upał przypominała dantejskie piekło — mogłam otrzymać wyprane sztuki dopiero po upływie 12 dni. Gdy próbowałam protestować, postraszono mnie... PIH-em. Podobno pewien inspektor tej ważnej instytucji kontrolnej wlepił naganę pralni właśnie za to, że wykonała zamówienie wcześniej, niż opiewa zarządzenie ministra gospodarki komunalnej.

Z pewnością, inspektor ów działał na własną rękę i za decyzję tę nie pogłaskano go po głowie nawet w macierzystej komórce. Jest jednak rzeczą ciekawą, jakimi torami szło jego rozumowanie. Karać za wcześniejsze wykonywanie usług? Proszę bardzo — tylko w czyim interesie? Pracującej kobiety? A może państwa, rady narodowej, budującej nowe obiekty wyposażone w coraz doskonalsze urządzenia? Nieważne. W rozporządzeniu „stoi", że pranie zwykłe — w ciągu 12 dni. Oto do czego może doprowadzić chemicznie czysty formalizm. Czysty, a przecież wynaturzony...

Styczeń

Dobrego mam jednak chłopa! Zafundował mi na gwiazdkę froterkę. Znalazłam ją pod choinką i — co tu gadać — prawie się wzruszyłam. Gdyby tak zliczyć, ile się przewędrowało po podłodze na kolanach w czasie ręcznego froterowania, wyszłaby chyba odległość jak do Paryża i z powrotem. Dobry chłop. Pokazał, jak zainstalować, gdzie się włącza i wyłącza, i — jedź. Jadźka — powiada — stopa rośnie! Istotnie — i zmęczenie mniejsze, i większa wygoda, a co najważniejsze, znaczna oszczędność czasu. Porównałam: froterowanie ręczne zabierało mi półtorej godziny, teraz kończę za dwa kwadranse. Zaoszczędzony czas mogę przeznaczyć na przepierkę rzeczy Maciusia, którą zazwyczaj robiłam w czwartek o północy. Natomiast w tym właśnie terminie będę mogła zająć się przeglądaniem zeszytów Zosi. Zeszyty przedtem przeglądałam w niedzielę przed przyrządzeniem śniadania dla mojego śpiącego bractwa. Ten wolny czas przyda mi się na dodatkowy przegląd garderoby (guziki, zatrzaski itp.) Przeglądy były do tej pory w smoim „rozkładzie jazdy" rezerwowane na sobotnie wieczory, kiedy jest spokój, bo cała rodzina siedzi przed telewizorem. Teraz mam to „okienko" wolne. Nareszcie będę mogła więcej chwil poświęcić na przedświąteczne doprowadzenia kuchni do jakiego takiego stanu. Dobrego mam chłopa — ani słowa!

Marzec, dzień ósmy

Wszyscy są znów tacy mili, uprzejmi. Gratulują równouprawnienia, otwarcie podkreślają, że są „za", że doceniają i rozumieją. Ogarniają mnie jednak pewne wątpliwości, czy czegoś w tym rozumowaniu nie brakuje. Czy nie jest ono właśnie zbyt formalistyczne. Czy ten formalizm nie ciąży na naszym kobiecym problemie, nie zuboża nas, nie umniejsza tych wszystkich niezaprzeczalnych zdobyczy, które stały się naszym udziałem? Mam wątpliwości. Ale wszyscy mężczyźni nas dziś tak dobrze rozumieją... Może więc pomogą te wątpliwości rozproszyć? Może właśnie od dziś znaczną one znikać? Bądźmy dobrej myśli...

IKSIŃSKA, ŻONA TOMASZA

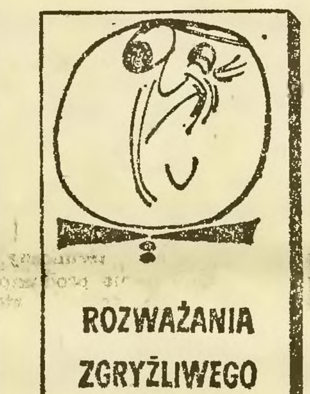

NIESZCZĘSNY HYDROFOR

KRZYSTOF NEMO

REDAKCJA NASZEJ GAZETY otrzymała w tych dniach wyjaśnienie **Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej przy Politechnice Śląskiej w Gliwicach**, dotyczące sprawy, którą poruszyłem w numerze 42 „TR", w rozważaniach zgryźliwego pt. **„Jasnowidzów brak"**.

Przypomnę: chodzi o to, że lokatorzy należącego do tej Spółdzielni bloku na osiedlu „Sikornik" od chwili wprowadzenia się, czyli od sierpnia 1968 roku, nie mają w mieszkaniach wody. Powód? Odkładane z tygodnia na tydzień i z miesiąca na miesiąc uruchomienie hydroforu — na skutek braku jakiejś nieistotnej (choć, zapewne, niełatwej do nabycia) części, stanowiącej jego wyposażenie.

Zarząd Spółdzielni w swym piśmie komunikuje, że nie ponosi żadnej odpowiedzialności za to zaniedbanie, że cała wina spada wyłącznie na władze miejskie Gliwic, które budują ów nieszczęsny hydrofor dla całego osiedla „Sikornik", a nie tylko dla bloku, stanowiącego własność Spółdzielni. Wyjaśnienie zawiera ponadto dłuższy ustęp, z którego wynika, że **Rada i Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej przy Politechnice Śląskiej upominali się i nadal się upominają w Prezydium MRN oraz w nadrzędnych władzach spółdzielczości o doprowadzenie wody do mieszkań swych członków.** „Urzędnicy i Zarząd in corpore — czytamy w wymienionym piśmie — przekazują jedynie lokatorom informacje uzyskane u odpowiedzialnych za dostawę wody władz". I dalej: **„Rada i Zarząd są tu tak samo bezsilni jak i pozostali członkowie spółdzielni".**

Czynię zadość sugestii Autorów wyjaśnienia, podając do wiadomości Czytelników naszej gazety przytoczone przez Nich argumenty. Pomijam natomiast, jako nieistotne dla meritum sprawy, te fragmenty pisma, z których wynika, że skrytykowałem Zarząd Spółdzielni w sposób nierzetelny, bez należytej znajomości rzeczy, szczególnie w dziedzinie bilansu wody pitnej na Śląsku; jednym słowem — że pod zupełnie niewłaściwym adresem skierowałem słowa o gruszkach na wierzbie, obiecankach-cacankach, o niepoważnym i nonszalanckim traktowaniu pozbawionych wody lokatorów.

Postąpiłbym jednak wbrew swemu głębokiemu przekonaniu, gdybym — uznając f o r m a l n ą rację Zarządu Spółdzielni (który rzeczywiście nie jest inwestorem nieszczęsnego hydroforu ani szafarzem wody pitnej w Gliwicach) ograniczył się wyłącznie do głębokiej skruchy, przysłowiowego bicia się w piersi i posypania swej głowy pokutnym popiołem. Moim bowiem zdaniem, fakty wskazują, że — mimo wszystko — **K. Nemo w sumie ma chyba mniej powodów do samokrytyki niż Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej przy Politechnice Śląskiej.**

Dlaczego? Postaram się to Czytelnikom, a wśród nich — także moim polemistom z Gliwic, uzasadnić.

Drodzy Panowie (zwracam się do P.T. Urzędników i Zarządu Spółdzielni), każdy z obecnych mieszkańców Waszego bloku podpisał w swoim czasie ze spółdzielnią, z jej statutowym kierownictwem **k o n k r e t n ą u m o w ę.** Cóż zawierały te umowy? Zawierały one przede wszystkim **ściśle sprecyzowane z o b o w i ą z a n i a** obu wysokich układających się stron.

Członkowie (czyli obecni lokatorzy) zobowiązali się w tym urzędowym dokumencie prawnym **do wpłacenia określonych kwot w złotych polskich na konto Spółdzielni. Zarząd** natomiast (czyli Wy, Drodzy Panowie), zobowiązywał się wzamian **oddać do użytku członków określone mieszkania, o określonym metrażu i określonym standardzie wyposażenia.**

Prawdę mówię? Chyba tak. Odpowiedzmy więc sobie teraz na dwa pytania.

Pytanie pierwsze: Czy członkowie wywiązali się ze swych sprecyzowanych w umowach zobowiązań?

Odpowiedź: **TAK!** Wpłacili grzecznie wszystko to, co mieli wpłacić.

Pytanie drugie: Czy **Zarząd Spółdzielni wywiązał się ze swych sprecyzowanych w umowie zobowiązań?**

Odpowiedź: **NIE!** Oddał do użytku mieszkania pozbawione dopływu wody, a więc — o standardzie niższym, niż był przewidziany w umowie.

Takie są fakty — a reszta jest, niestety, tylko i wyłącznie komentarzem. Komentarzem, który nie interesuje ludzi, zmuszonych do ponoszenia konsekwencji niedotrzymania przez Was, Drodzy Panowie, przyjętych na siebie zobowiązań. Proszę mi wierzyć, że człowieka, który wybulił swoje pieniądze na upragnione mieszkanie, i który musi do tego mieszkania dźwigać w wiadrach wodę z piwnicy — takiego człowieka nie interesują subtelności uzgodnień Zarządu Spółdzielni z władzami miejskimi; takiemu człowiekowi obojętne jest, czy Zarząd „upomina się" u tych władz o wodę dla nich. Dla niego **istotny jest s k u t e k tego „upominania się".** Obojętne mu jest to, czy Zarząd czuje się lub nie czuje się bezsilny w swoich staraniach. **Zarząd Spółdzielni jest dla każdego jej członka kontrahentem** sporządzonej umowy, **odpowiedzialnym w pierwszym rzędzie** za jej dotrzymanie. I taka właśnie jest wymowa listów, które otrzymałem od członków Waszej Spółdzielni, Drodzy Panowie.

Dlatego sądzę, że zawarte w Waszym wyjaśnieniu stwierdzenie, że nie ponosicie żadnej odpowiedzialności, że całkowita wina za istniejący stan rzeczy obciąża wyłącznie władze miejskie w Gliwicach — **jest stwierdzeniem beztroskim, z gatunku: „To nie mój rejon. Kolega!"**

Warto poza tym powiedzieć, że zlekceważyliście Panowie ogólnie obowiązujący przepis, który zezwala na **oddawanie ludziom do użytku wyłącznie budynków całkowicie wykończonych i wyposażonych. Łamiąc ten przepis,** zezwalając Waszym członkom na wprowadzenie się do mieszkań, mimo braku dopływu do nich wody — bez względu na intencje, jakimi kierowaliście się, wytworzyliście konfliktową sytuację. Gdyby Wasz blok jeden miesiąc dłużej pozostał niezamieszkały, gdyby w związku z tym sprawa nabrała rozgłosu — nie jest wykluczone, że nieszczęsny hydrofor dawno by już był zainstalowany i uruchomiony.

Zadecydowaliście inaczej — Wasza sprawa. Ale i konsekwencje tej decyzji — to także W a s z a sprawa. Umywanie rąk, ustawianie się w pozycji postronnego i całkowicie bezsilnego kibica świadczy, Drodzy Panowie, **p r z e c i w Wam i t y l k o p r z e c i w Wam.**

Gdybyście tyle błyskotliwej inwencji i pomysłowości włożyli w załatwienie sprawy gnębiącej członków spółdzielni, ile włożyliście w sformułowanie Waszego pseudowyjaśnienia i zawartych w nim złośliwostek — na pewno nikt by się na Was nie skarżył, nikt by nie pisał na Was zażaleń.

Przeciwnie — **mówiłoby się o Was w samych superlatywach i wielbiłoby się Wasze talenty.** Minęliście się z powołaniem, Drodzy Panowie, co stwierdzam z melancholią godną ciekawszego tematu.

KTT List z Warszawy

BIBLIOTEKI W KIESZENI ● LITERATURA BRUKOWA? ● ZAŁOŻENIA I PRAKTYKA ● CHODZI O SZARADĘ

ŻYJEMY W NIEBEZPIECZNYCH i pełnych napięcia czasach. Życie społeczne, polityka międzynarodowa dostarczają nam codziennie prawie tyłu powodów do tego, aby, jak to się mówi, „krew zaczęła żywiej krążyć nam w żyłach", że sztuczne przyspieszanie krwiobiegu wydaje się już właściwie zbędne. Sztuczne — to znaczy wywoływane przy pomocy różnego rodzaju podniet artystycznych czy literackich, bo przecież temu celowi służy głównie cała ogromna gałąź piśmiennictwa, na którą składają się powieści kryminalne, sensacyjne, awanturnicze.

A jednak, wbrew oczekiwaniom, że w książce ludzie poszukiwać powinni przede wszystkim spokoju, odprężenia, relaksu, literatura sensacyjna zdaje się rozwijać u nas coraz żywiej. Nie tak dawno pisałem w tych „listach" o tym, że zwłaszcza w roku ubiegłym, wydawnictwa nasze dokonały wielkiego zwrotu w stronę literatury „kieszonkowej", tanich popularnych wydań, które za parę złotych można nabyć w kioskach „Ruchu". W tej chwili nie ma już poważniejszej firmy wydawniczej, która nie miałaby swojej serii kieszonkowej. Prezentują je zarówno PIW jak „Czytelnik" czy „Iskry". W seriach kieszonkowych kupić możemy książki, które w wydaniu normalnym są nie tylko droższe, ale także zajmują znacznie więcej miejsca w mieszkaniu, nie mówiąc już o tym, że nie nadają się do czytania w podróży, podczytywania w pracy (bo i to się przecież zdarza), noszenia ze sobą w kieszeni. Wydawnictwa kieszonkowe obejmują jednak przede wszystkim literaturę bądź to klasyczną — niedawno, na przykład, nareszcie, ukazał się w trzech kieszonkowych tomikach mój ulubiony „Klub Pickwicka" Dickensa — bądź też powieści współczesne, których renoma jest zdecydowanie ustalona. Oto jednak ostatnio wydawnictwo „Iskry" poszło o krok dalej w tym upowszechnianiu słowa drukowanego i czynieniu zeń codziennego pokarmu, spożywanego niekiedy w najdziwniejszych okolicznościach. Mam tu na myśli trzy opublikowane dotychczas zeszyty z serii „Ewa wzywa 07", trzy małe broszury, ukazujące się pod wspólnym hasłem „Co miesiąc powieść".

Oczywiście jest to powieść niewielka. Obejmuje ona zazwyczaj nie więcej niż 50 stron druku. I oczywiście jest to powieść kryminalna, ukazująca się w nakładzie 100 tysięcy egzemplarzy.

W tym przedsięwzięciu wydawniczym kryje się kilka myśli, wartych zastanowienia. Po pierwsze więc jest to wyraźne nawiązanie do dawniejszych, jeszcze przedwojennych tradycji serii „Co tydzień powieść", albo, szukając jeszcze dalej, do spuścizny po tym, co od połowy ubiegłego stulecia nazywano „literaturą brukową". Seria „Co miesiąc powieść" wyraźnie nawiązuje do tej tradycji, zarówno poprzez formę jak i treść. A więc formą jest tu zwyczajna broszura, drukowana na gazetowym papierze, do nabycia w kiosku za 6 czy 7 złotych. Jest to książka, którą po przeczytaniu bez żalu wyrzucić można do kosza, a czyta się ją również inaczej, bez słusznie wpajanego nam w domu i w szkole „szacunku dla książki", której nie należy zaginać, miąć, łamać, niszczyć. W dziedzinie treści są to, jak się rzekło, opowiadania kryminalne. „Szkielet bez palców" Edigeya, „Tajemnicza katarynka" Nawrockiej, „Sztyletem w serce" Koźniewskiego już samymi tytułami nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do zawartości. Również fakt, że „Iskry" podjęły się wydawać jedną taką broszurę miesięcznie nie powinien pozostawiać złudzeń, że nie chodzi tu o arcydzieła, które autor tworzy w pocie czoła, a wydawnictwo pracuje nad tekstem jak nad Mickiewiczem czy Tołstojem.

I w tym właśnie miejscu nasuwa się pytanie: jaki w tym wszystkim kryje się sens? Nie mówię tu oczywiście o sensie czytelniczym, bo nie ulega kwestii, że pomysł jest dobrze skalkulowany i na pewno znajdzie się w Polsce sto tysięcy ludzi, którzy przechodząc koło kiosku kupią choćby dla zabawy broszurkę w cenie paczki papierosów. Chodzi mi o sens szerszy, społeczny. A więc jak to się godzi i „rymuje" z założeniami naszej polityki kulturalnej i wydawniczej, której zadaniem głównym jest doprowadzanie do możliwie najszerszych kręgów odbiorców możliwie najwartościowszych utworów artystycznych i literackich. Której zadaniem jest upowszechnianie literatury wartościowej?

Odpowiedź na pierwszy rzut oka nie jest łatwa. W serii „Co miesiąc powieść" możemy, na pozór przynajmniej, podejrzewać pewną sprzeczność z zacytowanymi wyżej założeniami, jeśli oczywiście założenia te potraktujemy w sposób sztywny, abstrakcyjny i nie bardzo realistyczny. Realizm bowiem dyktuje odpowiedzi mniej jaskrawe. Jak wiemy, nie braknie ludzi, którzy lubią czytać kryminały. Jest ich nawet ogromna rzesza. W tym przywiązaniu do tego gatunku nie ma nic zdrożnego. Nie ma nic zdrożnego nie tylko z tej przyczyny, że, jak wiemy, literatura kryminalna wydała także swoje arcydzieła, notowane na równi z najambitniejszymi utworami prozy innych gatunków — że wspomnę chociażby Conan Doyle'a z jego Sherlockiem Holmesem, który należy dziś do literatury wręcz klasycznej, albo Dashiela Hammetta, którego „Sokół maltański" stanowi po prostu świetną powieść realistyczną, należącą do autentycznej prozy amerykańskiej XX wieku. W kryminale jednak, oprócz wartości literackich, a może nawet bardziej niż literatury, czytelnik poszukuje zagadki, rodzaju rozrywki umysłowej, podobnej do rozwiązywania szarad czy krzyżówek. Jak wiadomo zaś rozwiązywanie krzyżówek staje się nałogiem. Ludzie kupują gazety często „dla krzyżówki", chcą mieć co tydzień lub częściej nową krzyżówkę do rozwiązania. Podobnie dzieje się z powieściami kryminalnymi. Jeśli ktoś zasmakował choć raz w tego typu rozrywce, będzie jej poszukiwał, będzie ją „konsumował" w sposób żarłoczny, przy czym, jak w znanym powiedzeniu, „apetyt wzrasta w miarę jedzenia". A więc chyba zaspokojeniu tego głodu służy seria „Co miesiąc powieść". Rzecz nie wygląda więc w ten sposób, że w tej taniej, masowej, broszurkowej formie można wydać albo kryminał, albo powiedzmy, opowiadanie Sienkiewicza. Opowiadania Sienkiewicza oczywiście trzeba wydawać masowo — i tak się je właśnie wydaje. Ale nie zastąpią one kryminalnej zagadki co miesiąc, tak jak wiersz nie zastąpi szarady, a artykuł krzyżówki. A więc masowe, groszowe kryminały można wydawać, lub nie wydawać ich wcale, natomiast nie można dać nic w zamian. Myślę, że niewydawanie ich wcale byłoby posunięciem bez sensu. W końcu chodzi tu o zaspakajanie, jak to się mówi, „potrzeb ludności", takich samych dokładnie, jak potrzeba rozrywki, łamigłówki umysłowej czy sprawozdania sportowego.

I chyba dobrze, że „Iskry", podejmując swoją inicjatywę, nie nadały tym ukazującym się co miesiąc powieściom bardziej dostojnej formy. Wówczas mogłoby powstać podejrzenie, że chodzi tu o literaturę. Obecnie zaś sprawa jest jasna, że chodzi o szarady.

Listy pana Zagłoby

Imć Panu
ANDRZEJOWI KMICICOWI
Starościc upickiemu,
a mnie wielce miłościwemu etc...

LUBY MÓJ JĘDRUSIU!

Z okazji Święta Niewiast **życzę waćpanu zdrowia, szczęścia i spełnienia marzeń!**

Jeśli mniemasz, iż starcza *sclerosis* do tak osobliwych życzeń mnie skłania — jesteś w grubym błędzie. Ani to żart płochy, ani też pomyłka w adresie. Eksperiencja przeze mnie mówi i wiek życia spędzony w służbie nadobnych naszych pań.

Biorąc bowiem sprawy po kolei: zaliż mało *z d r o w i a* potrza do stania w kolejkach po kwiaty, łakocie i pachnidła dla onej magnifiki? W owym dniu powszechnego hołdu dla płci pięknej, nawet największy domowy liczykrupa poskramia węża w kieszeni, by za jedne 20 złotych (plus 3 złocisze za asparagus) zmienić się w czułego Troila, hojnego mężusia i tkliwego lubownika. Stąd też co roku ścisk okrutny w kwiaciarniach i łamanie żeber.

A i *s z c z ę ś c i e* mieć trzeba, aby dopchawszy się wreszcie do lady trafić na siaki taki goździk, tulipan lub różę. Bywa, iż cały lepszy towar wykupią, a dla cię, mężu nieszczęsny, pozostawią jeno smętne badyle i wianki nagrobne z nieśmiertelników.

Takoż nie bez kozery życzę waćpanu spełnienia *m a r z e ń*. Każdy pracujący mężczyzna marzy bowiem, aby uczciwie i bez niczyjej krzywdy podzielić swój czas i siły pomiędzy rozliczne panie, które domagają się odeń należnych im w tym dniu sercowych świadczeń. Prawdziwa to czasem kwadratura koła i trudno komuś nie uchybić. Tu Liga Kobiet zaprasza w imieniu koleżanek na pączek i kielich cieniusza, ówdzie kochasia na półetacie czeka kwiatu twych uczuć. A przecie i ta jedyna, najważniejsza, od losu dana na całe życie niecierpliwie wyczekuje, kiedy do dom przyjdziesz z bukietem i czułym pocałunkiem.

Przy tak licznych obowiązkach i tak napiętych terminach, zdarza się, że skołowany chłopina dopiero nazajutrz, o bladym świcie do rodzinnej chałupy wraca, czego wynikiem są łzy, wymówki i zgoła niezasłużone rękoczyny. Toż chciał przecie nieborak jak najlepiej, jeno Dzień Kobiet okazał się zbyt krótki...

Jako więc widzisz, Jędrusiu, owe życzenia, które na początku listu do waćpana kieruję, mają przecie swój głęboki sens. Powiem i więcej: gdyby to ode mnie zależało, podzieliłbym doroczne Święto Niewiast na trzy odrębne święta pod różnym wezwaniem, aby wszystkie panie — zależnie od stopnia łączącej nas z nimi zażyłości — miały i odpowiednią dla się cząstkę. Dalibóg, złożę chyba stosowny projekt do laski marszałkowskiej. Pan Skrzetuski da kreskę, waćpan dasz drugą, a pan Mich[illegible] oponentów wysiecze!

Póki co wszelakoż, muszą się nasze niebogi kontentować tym co mają. A przyznać trzeba, że mają nie za wiela — zgoła nie na miarę swoich zasług i znaczenia w społeczeństwie. Szelmy z nas, panie Andrzeju — szelmy i niewdzięczniki! Kwiatkiem raz do roku probujem się wykpić, kwiatkiem dla Ewy i czekoladką. Zali to godziwa zapłata za ich codzienną mrówczą krzątaninę, za wikt i opierunek, za rumianek parzony wieczorem i sodkę podawaną rano, za wystawanie w kolejkach i za użeranie się z basałykami?

Proponuję, aby dzień 8 marca był rokrocznie dla nas — chłopów dniem rachunku sumienia i pokuty. W dniu tym władza we wszystkich miastach i wsiach Rzeczypospolitej winna być oddana w ręce niewiast. W dniu tym pozywać się będzie przed babski trybunał tych, którzy swym niedołęstwem, brakiem troski i pomyślunku, lenistwem, wygodnictwem i bezdusznością żywot kobietom uprzykrzają.

Niechaj tłumaczy się kto winien, czemu brak tego lub owego! Niechaj rumienią sie rajcowie i burmistrze, naczelniki od handlu i usług za nieobecne wciąż sklepy na peryferiach, za kulejące warsztaty i pralnie, za niedowiezienie na czas potrzebnego w gospodarstwie towaru, za ciągnące sie miesiącami remanenty i remonty!

A gdy już wysłuchają, co o takiej działalności myśli kobieca społeczność — zaprosić ich na resztę świątecznego dnia do lekkich damskich robótek — do szorowania podłóg i garów, do prania pieluch i niańczenia dziatek, do gonitw po całym mieście za proszkiem „Ixi" zieloną pietruszką i papuciami nr 39. Niech choć przez parę godzin posmakują radości powszedniego babskiego żywota.

Ważna rzecz: kwiatek, całusek i czekoladka, ale ważniejsza całoroczna troska o te wszystkie sprawy, którymi żyje niewiasta — towarzysz wierny i niestrudzony naszych doczesnych dni, radość męskich oczu i prawdziwa ozdoba tego szarego padołu.

To rzekłszy kończę, pięknie waćpana pozdrawiam, dla jejmość pani Oleńki zasię osobny karteluszek z życzeniami na ten Dzień załączam, jako też puzdro francuskich pachnideł.

Ichmość Państwa sługa i *amicus*

ONUFRY ZAGŁOBA

Do druku podał: **E. Piestrzyński**

Z MYŚLĄ O PRACUJĄCEJ KOBIECIE

OD WIELU lat wojewódzkie władze partyjne i administracyjne czynią starania o zapewnienie szerokim rzeszom kobiet możliwości podjęcia pracy zawodowej. Specyficzny charakter przemysłu naszego regionu — przewaga hut i kopalń — zwęziły bowiem kobiecy rynek pracy. W celu zapełnienia tej luki w ostatnich latach zbudowano cztery nowe zakłady konfekcyjne, udostępniono także kobietom wiele stanowisk pracy zajmowanych poprzednio przez mężczyzn. Oczywiście, aktywizacja zawodowa kobiet jest uwarunkowana równoczesnym rozwojem szeroko pojmowanej bazy usługowej. I te właśnie problemy były obiektem zainteresowania prowadzonej od dwóch lat na łamach „Trybuny Robotniczej" kampanii pod nazwą „Z myślą o pracującej kobiecie".

Obecnie postanowiliśmy dokonać podsumowania tej akcji oraz zaprezentować osiągnięcia, a także raz jeszcze sprecyzować postulaty i wnioski wysuwane niejednokrotnie na łamach gazety. Do dyskusji na te tematy zaprosiliśmy: tow. tow.: **ANNĘ SZNICER**, przewodniczącą Wojewódzkiej Rady Kobiet, **FRANCISZKA BIERNOTA**, kierownika produkcji gastronomicznej Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Spożywców „Społem", **ELEONORĘ BULIŃSKĄ**, dyrektora produkcji w Centralnej Przygotowalni Półfabrykatów i Wyrobów Kulinarnych, **ZDZISŁAWA FIUKA**, kierownika Wydziału Przemysłu Prezydium WRN, **PELAGIĘ PAJĄK**, posłankę na Sejm, przewodniczącą Kół Gospodyń Wiejskich, **KRYSTYNĘ ŚLĘZAK**, sekretarza POP Bytomskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, oraz **MARIĘ WYKUSZ**, sekretarza POP Sosnowieckich Przędzalni Czesankowych im. A. Kowalczyka.

Redakcję „Trybuny Robotniczej" reprezentowały tow. tow. **BARBARA KNOLL i NINA GRELLA.**

USŁUGI — POTRZEBY I MOŻLIWOŚCI

TR: — Jedną z podstawowych dziedzin, której sprawne działanie mogłoby przynieść pracującej kobiecie realne korzyści są usługi. Konieczna jest zatem systematyczna rozbudowa bazy usługowej, poprawa jakości pracy zakładów tego typu oraz odpowiednia polityka cen. Tymczasem — trzeba to sobie szczerze powiedzieć — w tej dziedzinie mamy ogromne braki. Deficyt usług występuje właściwie we wszystkich rejonach województwa, a wszelkie porównania ze średnią krajową wypadają dla nas niekorzystnie.

Z. FIUK: — Rzeczywiście, nasz potencjał usługowy nie jest zbyt duży, przy czym deficyt pogłębiany jest przez specyficzny charakter województwa — wysoko uprzemysłowionego i zurbanizowanego. Staramy się jednak o stałe powiększanie naszych zasobów. I tak, w roku 1968 ogólna wartość usług świadczonych przez wszystkie plony, wyniosła 1 miliard 588 milionów złotych, co w przeliczeniu na jednego mieszkańca daje bardzo skromną kwotę 441 złotych rocznie.

Jeżeli chodzi o rok 1969, to nasze plany przewidują ogólny wzrost wartości o 135 milionów złotych, czyli o 8,2 proc. Trzeba jednak podkreślić, że sieć zakładów wzrośnie jedynie o 3,8 procentu, a zatrudnienie o 2,2 procentu. Tak więc planowany rozwój nastąpi głównie poprzez wprowadzenie postępu technicznego.

Zastosowaliśmy ponadto zmiany organizacyjne zmierzające do daleko posuniętej specjalizacji w obrębie poszczególnych branż. Dla przykładu: od paru tygodni działa w Bytomiu Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Usług Stolarsko-Tapicerskich. Podobna koncentracja czeka również inne branże.

Rozpoczęliśmy również prace zmierzające do intensyfikacji usług dla ludności, wykonywanych przez spółdzielczość pracy, przemysł terenowy itp., ograniczając równocześnie ich produkcję zaopatrzeniowo-inwestycyjną.

Niestety, obserwujemy coraz powszechniej, że instytucje powołane do świadczenia usług rezygnują z tej działalności. Np. spółdzielnia pracy „Czystość" przestawiła się niemal całkowicie na sprzątanie biur, klatek schodowych itp., zamiast niesienia pomocy pracującym kobietom. To samo dzieje się w powiatowych spółdzielniach usług wielobranżowych.

Wydaje się nam, że z pomocą powinny przychodzić lokatorom administracje budynków. Konieczne jest powiększenie ekip specjalistów w ADM-ach, tak by wykonywały one nie tylko prace remontowe, instalatorskie itp., ale przejęły również całą grupę tzw. usług wzajemnej pomocy. Mam tu na myśli sprzątanie mieszkań, opiekę nad chorymi, pranie i prasowanie w domu klienta, troskę o mieszkanie w czasie jego urlopu itp.

Dalszej popularyzacji wymaga zasada dostarczania naprawianego sprzętu, czystej bielizny itp. do domu klienta. To samo dotyczy pogotowia usługowego, przysyłającego fachowców na telefoniczne wezwanie.

Osobnego potraktowania wymaga sytuacja w rzemiośle, które, aczkolwiek powołane do świadczenia usług, coraz powszechniej skłania się właśnie w kierunku produkcji. Wypada tu więc przypomnieć postanowienia V Zjazdu PZPR, które w sposób jednoznaczny określają zadania rzemiosła. Ta branża rozwija się w naszym województwie bardzo żywiołowo. 5-letni plan rozwoju sieci warsztatów wykonano na dwa lata przed terminem — potrzebne jest tylko skierowanie rzemieślników na „usługowe tory"

TR: — Wydaje się, że w tej sytuacji rzeczą konieczną jest przeanalizowanie roli rad narodowych, jako koordynatora inwestycyjnych poczynań w dziedzinie usług. Jak nam wiadomo, ten szybki rozwój rzemiosła nie przebiega zgodnie z planami. Rzemieślnicy, niestety, nie otwierają zakładów w dzielnicach, gdzie występuje deficyt usług, ale zgodnie ciążą ku centrum miast.

Pewnych korekt wymagają także decyzje dotyczące przeznaczania nowo wybudowanych pawilonów na usługi określonego typu. Trzeba tu brać pod uwagę hierarchię potrzeb mieszkańców. W przeciwnym razie dojdzie do takich nonsensów, jak to miało miejsce w osiedlu Tysiąclecia w Katowicach, gdzie w chwili uruchamiania restauracji kategorii „S", nie było ani jednego baru mlecznego, punktu naprawy obuwia, pralni.

Z. FIUK: — Jest to sprawa istotna, ale niezwykle trudna do załatwienia. Zdajemy sobie sprawę z konieczności regulowania rozmieszczenia sieci warsztatów rzemieślniczych. W codziennej praktyce napotykamy jednak na barierę obowiązujących u nas przepisów prawnych. Pracujemy bowiem w oparciu o prawo przemysłowe z 1927 roku, które stwierdza, że rzemieślnikowi posiadającemu uprawnienia i lokal nie można odmówić zezwolenia na otwarcie zakładu. Jeżeli więc rady narodowe narzucałyby zgłaszającemu się inną lokalizację, łamałyby wspomniane prawo, narażając się na lawinę odwołań do władz wyższych. Regulacja sieci usługowych punktów rzemieślniczych jest w tej sytuacji prawie niemożliwa.

Gdyby jednak rady narodowe dysponowały dostateczną liczbą lokali na cele usługowe, moglibyśmy oferować dowolne lokalizacje rzemieślnikom nie posiadającym funduszów na budowę własnych pawilonów. Tak jednak nie jest. W tej chwili kończą się już nasze rezerwy z tzw. rewindykacji i dysponujemy prawie wyłącznie tym, co daje nam nowe budownictwo. Niestety, z reguły nie dotrzymuje ono swoich zobowiązań. Można by tu wymienić cały szereg osiedli, gdzie obowiązujące normy zostały poważnie zaniżone.

W latach 1966—1967 uzyskaliśmy zaledwie 23 proc. powierzchni usługowej zaplanowanej na bieżącą 5-latkę. W ubiegłym roku było trochę lepiej, ale w sumie przez 3 lata obecnej pięciolatki otrzymaliśmy z nowego budownictwa niespełna 14 tysięcy m kw. powierzchni handlowej i usługowej. W rezultacie na lata 1969—70 wypadałoby uzyskać 28 tysięcy m kw. powierzchni nowego budownictwa, co jest z całą pewnością nierealne.

A. SZNICEROWA: — Problemem wymagającym unormowania jest też sprawa opłat za usługi. W chwili obecnej większość zakładów posiada w tej dziedzinie daleko idącą samodzielność. Stwarza to wiele nieporozumień, umożliwia ponadto zawyżanie cen. Tak dzieje się np. w branży spółdzielczej, która kalkuluje opłaty znacznie wyższe niż np. przemysł terenowy.

Zachodzi potrzeba utrzymania sztywnych cenników, gdyż w ostatecznym rozrachunku stanowią one gwarancję stabilności cen, co leży przecież w interesie klienta. Dla dobra tego ostatniego warto się też wreszcie pokusić o stałe, okresowe wydawanie informatora usług, podobnego w założeniach do książki telefonicznej.

P. PAJĄK: — Mówiąc o potencjalnym klencie, o potrzebach w dziedzinie rozwoju zaplecza usługowego, mamy na ogół na myśli środowiska miejskie. Zapominamy, że w naszym województwie istnieją powiaty rolnicze, a troska o produkcję rolną spoczywa głównie na barkach kobiety wiejskiej, jako że większość mężczyzn pracuje w przemyśle.

Niestety, nie robi się prawie nic dla ułatwienia sytuacji kobiet na wsi. Wiejski handel jest z reguły gorzej zaopatrzony we wszystkie asortymenty towarów, a sklepy nie najlepiej wyposażone. Powszechnie brak lodówek, lad chłodniczych, odpowiednich magazynów itp. co uniemożliwia nieprzerwaną sprzedaż mięsa, wędlin, masła, mrożonek i innych potrzebnych wsi produktów.

Na wsi naszego województwa nie ma właściwie wcale usług. Oddanie do naprawy radioodbiornika czy telewizora urasta na ogół do rangi problemu. Podobnie jest ze sprzętem rolniczym.

Ogromne braki mamy także w produkcji i zaopatrzeniu w podstawowy sprzęt zmechanizowany gospodarstwa domowego oraz podręczny sprzęt rolny — m. in. brakuje parników do przygotowywania paszy, małych zestawów ogrodowych itp. Poza tym wieś odczuwa stały brak fachowców do naprawy tego typu urządzeń. W tej sytuacji należy postulować budowę wiejskich domów usług, a także otwieranie dalszych ośrodków „Nowoczesna Gospodyni". Należy również rozpocząć niezwłocznie szeroką akcję szkolenia kadr dla tych placówek.

— Zupełnie nie mogę pojąć, jak to było, że babcia bez tych wszystkich aparatów tak szybko przygotowywała śniadanie...

OBIAD W CIĄGU PÓŁ GODZINY?

TR: — Wydaje się nam, że kobieta pracująca dopóty nie uwolni się od obowiązku wielogodzinnego ślęczenia przy kuchni, dopóki handel i przemysł nie zaoferują jej szerokiego asortymentu wyrobów umożliwiających szybkie sporządzenie posiłku. Co na ten temat mogą powiedzieć przedstawiciele „Społem", instytucji, która stosunkowo najszerzej zajmuje się produkcją garmażeryjną?

F. BIERNOT: — Woj. Związek Spółdzielni Spożywców posiada 13 wytwórni garmażeryjnych. W ub. roku zakłady te dostarczyły na rynek 2.823 tony wyrobów.

TR: — Jakiego rodzaju były to produkty? Czy aby nie tradycyjne już majonezy, sałatki, śledziki w oliwie i ryby w galarecie, zupełnie nieprzydatne do codziennego zestawu obiadowego?

F. BIERNOT: — Właśnie pod kątem zestawów obiadowych korygujemy obecnie asortyment produkcji garmażeryjnej. Kładziemy nacisk na półfabrykaty mięsne. Stanowią one zaledwie 14 proc. naszej produkcji, a powinny zajmować co najmniej 23 proc. ogółu asortymentów. Chcemy też szeroko upowszechnić sprzedaż warzyw obieranych. Muszę jednak przyznać, iż mamy tu obawy co do zbytu. Na kiermaszach garmażeryjnych, urządzanych co jakiś czas popyt na obierane warzywa jest bardzo mały. Są one bowiem drogie. Przy obieraniu traci się 35 proc. wagi warzyw i ziemniaków. Około 35 proc. ceny — a czasem i więcej — stanowi marża garmażeryjna. Bardzo drogie są opakowania. Woreczek z dobrej gatunkowo folii — a tylko taka wchodzi w rachubę, bo warzywa wydzielają kwas askorbinowy i wymagają opakowań kwasoodpornych — kosztuje 1,40 zł.

Anna Sznicerowa

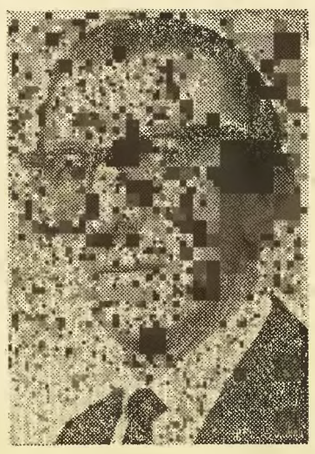

Franciszek Biernot

inż. Eleonora Bulińska

Mgr Zdzisław Fiuk

Pelagia Pająk

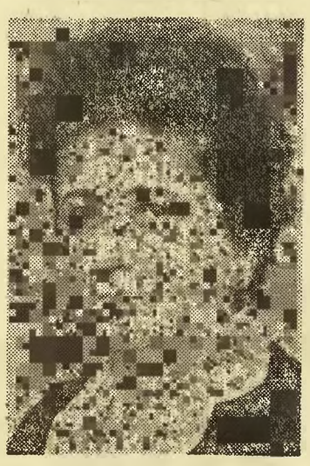

Krystyna Ślęzak

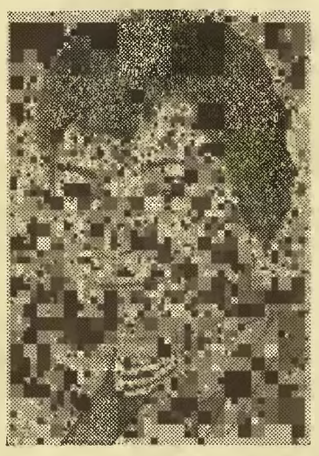

Maria Wykusz

Foto: Z. Wieczorek

P. PAJĄK: — Proponowałabym wobec tego inny prosty i wygodny sposób. W sklepach można przecież zainstalować maszyny do obierania warzyw i świadczyć chętnym usługi na tych samych zasadach, jak to czynią „Delikatesy" z mieleniem kawy. Nic nie stanie chyba na przeszkodzie, żeby obrane na poczekaniu warzywa zapakować w zwykły papier czy w torebki, są to przecież produkty przeznaczone do natychmiastowego wrzucenia do garnka...

F. BIERNOT: — Nie możemy też zapominać o tym, że popyt na garmażerkę mięsną i półmięsną jest bardzo zróżnicowany — zależny od sytuacji na rynku. Jeśli mięsa jest pod dostatkiem, garmażerka mięsna nie znajduje zbytu. Jest bowiem droższa.

K. ŚLĘZAK: — A czy dla pozyskania klienta reklamujecie odpowiednio swoje wyroby?

F. BIERNOT: — Tak. W Ośrodkach „Praktyczna Pani" organizujemy często pokazy przyrządzania obiadów z półproduktów połączone z degustacją.

M. WYKUSZ: — Jest to chyba o wiele za mało, zważywszy ograniczony zasięg oddziaływania ośrodków „Praktyczna Pani". Na tego rodzaju pokazy przychodzi nie więcej niż 20—30 kobiet. Proponowałabym więc, aby pokazy organizować w typowo kobiecych zakładach pracy. Dotarlibyście wtedy, za jednym zamachem, co najmniej do kilkuset kobiet.

E. BULIŃSKA: — Jestem przedstawicielką instytucji, której działalność już niebawem zaważy decydująco na podaży prawdziwej, nowocześnie pojętej garmażerki. Jesteśmy niemal w przeddzień rozruchu Centralnej Przygotowalni Półfabrykatów i Wyrobów Kulinarnych, która codziennie produkować będzie 19 ton dań obiadowych i półfabrykatów, zamrożonych, szczelnie opakowanych — po prostu gotowych do wrzucenia do garnka, lub na patelnię. Wyroby te będziemy wysyłać zarówno do stołówek fabrycznych, jak i do pozbawionych zaplecza barów gastronomicznych. Ostatnio zapadła również decyzja zezwalająca na sprzedaż półfabrykatów obiadowych w zakładowych kioskach. W przyszłości Woj. Wydział Handlu obiecuje nam przydzielić kilka sklepów, w których będziemy sprzedawać nasze produkty.

Cóż zaoferujemy klientom? Od kilku miesięcy w kuchni doświadczalnej opracowujemy zupełnie nowe metody sporządzania półfabrykatów obiadowych. Nie będą to luksusowe dania lecz zwykłe, codzienne potrawy, poszukiwane przez kobiety, które nie mają czasu na wielogodzinne gotowanie.

Technologia naszej produkcji jest zupełnie nowa. Polega ona na stosowaniu w specjalnych urządzeniach „szoku" temperaturowego. Nawet po 73 godzinach nasze wyroby wykazują 10-krotnie mniejsze ilości bakterii niż tradycyjnie przyrządzone półfabrykaty garmażeryjne — po upływie 3 godzin. Przechowywane przez trzy dni w lodówce nie tracą ani walorów smakowych, ani ładnego wyglądu

„Szok" termiczny, czyli błyskawiczne zasmażanie produktów w kipiącej, tłuszczowej kąpieli stosowany będzie do klopsików, kotletów, befsztyków, ryb, a także frytek. W efekcie nie będą się rozpadać, a także przy odsmażeniu nie stracą panirunku i kształtu. Podejmujemy też produkcję pierogów mechanicznie lepionych, mrożonych filetów z ryb, a także surówek z jarzyn oraz obieranych, konserwowanych ziemniaków.

Tradycyjną „obróbkę" musimy stosować wobec takich potraw jak: bigosy, flaki, czy fasolka po bretońsku. Problemem dla nas są w tej chwili opakowania. W folię polietylenową, produkowaną przez nasz przemysł, nie możemy pakować produktów zawierających tłuszcz, bo powstają wówczas szkodliwe dla zdrowia związki. Zanim więc chemia zacznie produkować odpowiednie gatunki folii, zastosujemy w charakterze opakowań specjalne kartoniki.

POSIŁEK PODCZAS PRACY — WARUNKIEM ZDROWIA

TR: — Obecnie władze nasze prowadzą szeroko zakrojoną propagandę na rzecz tworzenia we wszystkich zakładach pracy stołówek. Wydawałoby się, iż stanowi to duże ułatwienie dla kobiet. Oszczędza im to bowiem sporo wysiłku i czasu, a także pieniędzy. Z praktyki jednak wiadomo, że z popularnością placówek różnie bywa. Nie wszędzie uchodzą one za dobrodziejstwo. Dlaczego?

K. ŚLĘZAK: — W nowym zakładzie w Tarnowskich Górach mamy piękne sale jadalne. Obiady dostarcza nam miejscowa gastronomia. Są dobre i relatywnie — tanie. Cena obiadu złożonego z trzech dań waha się od 9—11 zł. W Bytomiu nie ma miejsca nawet na jadalnię. Zamierzamy skorzystać z dostaw Centralnej Przygotowalni Półfabrykatów i Wyrobów Kulinarnych, ale nie bardzo wiemy jak zorganizować wydawanie posiłków.

E. BULIŃSKA: — Przywieziemy wam gotowe dania w termosach, które — w czasie 15-minutowej przerwy — podacie po prostu przy warsztatach pracy. Byle tylko na miejscu były talerze i sztućce.

TR: — Ciekawe, jaki procent załogi korzysta z obiadów w Tarnowskich Górach?

K. ŚLĘZAK: — Nie więcej niż 10 proc. U nas pracują przeważnie młode dziewczęta. Zamiast obiadu wolą one zjeść kawałek chleba i popić kawą z butelki. Przeważnie pochodzą ze wsi i na ogół jedzenie przywożą z domu. Oszczędzają na „kiecki". A przecież wraz z dojazdami są co najmniej 10 godzin poza domem.

TR: — To bardzo niezdrowe. Lekarze twierdzą, że większość schorzeń przewodu pokarmowego wynika z takich właśnie długotrwałych „głodówek" i następujących po nich zbyt obfitych posiłków spożywanych tuż przed snem. Czy nie można tych kobiet namówić do racjonalnego odżywiania, tłumacząc im, że leży to w ich własnym interesie.

K. ŚLĘZAK: — Twierdzą one, że w hutach i kopalniach pracownicy otrzymują posiłki za darmo, a więc u nas też powinno być tak samo.

TR: — Ależ to nieporozumienie. Bezpłatnie wydaje się w niektórych przemysłach tylko posiłki regeneracyjne — pracownikom zatrudnionym na stanowiskach szkodliwych dla zdrowia.

E. BULIŃSKA: — Wobec tego nierozumnego oszczędzania na własnym zdrowiu chcę podkreślić, iż — w myśl ostatnich zarządzeń prezesa Rady Ministrów — pracownik płacić ma tylko za surowiec zużyty do posiłku. A więc domowy posiłek wypadnie drożej, bo trzeba go na czymś ugotować, nie mówiąc o wkładzie pracy i stracie czasu. Jest to rzecz o tyle godna uwagi, że być może, iż w niedalekiej przyszłości nie będzie problemu z zapewnieniem gotowych posiłków — smacznych i stosunkowo tanich — dla znacznej ilości pracujących.

K. ŚLĘZAK: — A co oferujecie chorym zmuszonym do stosowania diety?

E. BULIŃSKA: — Mamy dietetyków specjalistów. Przyjmujemy zamówienia na wszelkie wymagane diety.

JAK ZORGANIZOWAĆ OPIEKĘ NAD DZIECKIEM?

TR: — Dla każdej pracującej matki jedną z najistotniejszych spraw jest możliwość zapewnienia dzieciom odpowiedniej opieki. Tymczasem sieć żłobków, przedszkoli i świetlic jest niewspółmierna do potrzeb. W województwie katowickim mamy 126 żłobków, dla 6722 dzieci, w tym tylko 25 żłobków tygodniowych na 1025 miejsc. Tak więc na 10 tys. mieszkańców przypada u nas jedynie 25 miejsc w żłobkach, podczas gdy średnia krajowa wynosi 37.

Podobne kłopoty występują także z miejscami w przedszkolach i świetlicach. Tych pierwszych jest 968, co także lokuje nas bardzo daleko w tabeli krajowej. Do roku 1975 powstanie 11 nowych żłobków i 45 przedszkoli na łączną ilość 2373 miejsca. Zanim jednak obiekty te zostaną przekazane do użytku, konieczne jest podjęcie starań o złagodzenie obecnego deficytu. Niedostatecznie dużo uwagi poświęca się także zagadnieniom opieki nad uczniami w godzinach pozalekcyjnych.

K. ŚLĘZAK: — Reprezentuję typowo kobiecy zakład pracy, gdzie problem opieki nad dzieckiem występuje z całą jaskrawością. Wprawdzie Bytomskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego mają własny żłobek i przedszkole, placówek tych jednak nie posiadają jeszcze nasze filie w Tarnowskich Górach, Radzionkowie, Dąbrowie Górniczej i w Sosnowcu.

Przy tej okazji chciałabym jednak poruszyć następującą sprawę: otóż od dawna utarł się u nas zwyczaj lokowania żłobków i przedszkoli nieopodal zakładów przemysłowych, jako placówek im podległych. Ale naturalne przegrupowania na rynku pracy pociągnęły za sobą wymieszanie zatrudnionych pomiędzy poszczególnymi dzielnicami, a nawet miastami. W rezultacie wielu mieszkańców Katowic pracuje w Bytomiu, Zabrzu i Gliwicach, a z kolei mieszkańcy tych miast dojeżdżają do pracy w Katowicach. Na zatrudnienie poza miejscem zamieszkania nader często skazani są mieszkańcy małych, słabo uprzemysłowionych miasteczek. Jeśli więc dojeżdżającą jest pracująca matka, musi ona wieźć codziennie ze sobą dziecko, ze znacznej niejednokrotnie odległości. A wiemy wszyscy w jak niewygodnych warunkach odbywają się dojazdy do pracy. W tej sytuacji wożenie dziecka jest niezwykle uciążliwe. Pół biedy, jeśli żłobek, czy przedszkole znajduje się obok zakładu, często jednak są one zlokalizowane zbyt daleko. I tak np. jedna z pracownic naszych Zakładów, mieszkająca w Brzezinach Śląskich, wozi dziecko do żłobka w Szombierkach, wracając potem do centrum Bytomia do pracy. Trudno się dziwić, że nieraz przyjeżdża z dwugodzinnym opóźnieniem, mimo iż wychodzi z domu o godz. 4,30.

Postulując zatem zwiększenie ilości żłobków i przedszkoli, należy także pomyśleć o ich lokalizacji w centrum miast, czy osiedli, jako placówek środowiskowych.

Normalizacji wymaga także sprawa godzin otwarcia tych placówek, oraz likwidacja ferii świątecznych i wakacyjnych. Matki na ogół domagają się, by żłobki, przedszkola i świetlice były otwarte od godz. 6 do 18, podczas gdy obecnie większość z nich zamyka swe podwoje o godz. 16. W rezultacie dojeżdżający rodzice z reguły nie mogą zdążyć na czas, a dzieci okres do powrotu matki, lub ojca spędzają po prostu na ulicy.

M. WYKUSZ: — Pragnę zwrócić uwagę, że istnieje pewna liczba małych zakładów pracy, które nie posiadają środków na budowę i prowadzenie własnych żłobków, przedszkoli itp. A zatem należałoby chyba postulować podejmowanie wspólnych inwestycji. W naszych Zakładach im. Kowalczyka w Sosnowcu myślimy o otwarciu w niedalekiej przyszłości żłobka, a także o powiększeniu istniejącego przedszkola. Nic chyba nie stoi na przeszkodzie, by do tej inwestycji „dołożyły się" inne zakłady, bądź zlokalizowane w dzielnicy Środula, bądź też posiadające pracowników zamieszkałych w tej właśnie dzielnicy. Ta komasacja środków na pewno wyszłaby wszystkim na dobre w ten sposób, bowiem zlikwidowano by problem dowożenia dzieci do zakładowych żłobków czy przedszkoli z odległych dzielnic Sosnowca.

Sprawę opłat za żłobki i świetlice omawialiśmy niejednokrotnie. Wydaje się, że opłaty są zdecydowanie za niskie w odniesieniu do najlepiej zarabiającej grupy pracowników. Opłata ryczałtowa 84 zł za całodzienny pobyt dziecka w żłobku jest zbyt niska, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że rodzice zarabiają 4 czy 5 tys. zł miesięcznie. Podniesienie tych opłat wyszłoby z pewnością na dobre dzieciom, dzięki zwiększeniu funduszów jakimi by żłobek, czy świetlica dysponowała. Skoro np. opłaty za wczasy kalkulowane są według zarobków, nic chyba nie stoi na przeszkodzie, by podobna zasada została wprowadzona do instytucji opiekujących się dziećmi. Oczywiście pod warunkiem, że dzięki temu poprawiłaby się opieka nad nimi.

★

TR: — Przebieg naszej dyskusji dowodzi, że w ciągu ostatnich lat wiele zrobiono w naszym województwie dla pracujących kobiet. Niewątpliwie swój udział miała też w tym „Trybuna Robotnicza", która w szeregu publikacji podjęła szeroki wachlarz trudnych i skomplikowanych problemów, sygnalizowała możliwości ich rozwiązania, wskazywała na niedopatrzenia.

W obecnej sytuacji wypada jedynie zwrócić się raz jeszcze do zakładów pracy, by troskę o warunki bytowe załóg traktowały nadal na równi z produkcją. Ogromną rolę mają do spełnienia także rady narodowe, jako inicjator i koordynator wszelkich poczynań zmierzających do ułatwienia sytuacji pracujących kobiet.

Wypada także postulować, by decyzje o rozwoju poszczególnych branż, lokalizacji zakładów usługowych, placówek opieki nad dzieckiem itp., były konsultowane ze środowiskami kobiecymi. Sprawą nie mniej ważną jest racjonalne i prawidłowe wykorzystywanie istniejącego potencjału usługowego, który winien być nastawiony w pierwszym rzędzie na zaspokajanie potrzeb ludności. Tylko współdziałanie organów administracyjnych ze środowiskami kobiecymi w miejscu ich zamieszkania i pracy może przynieść dalszą poprawę sytuacji.

KONKURS Z KWIATKIEM DLA EWY

KAŻDA POLKA POWINNA NALEŻEĆ DO LIGI KOBIET, ZRZESZAJĄCEJ KOBIETY PRACUJĄCE ZAWODOWO I NIEPRACUJĄCE ZAWODOWO!

KORZYSTAJ Z PORADNICTWA PRAWNO-SPOŁECZNEGO LIGI KOBIET! W SPRAWACH PRAWNYCH, RODZINNYCH, ALIMENTACYJNYCH, PEDAGOGICZNYCH I WIELU INNYCH

UCZ SIĘ RACJONALNIE PROWADZIĆ GOSPODARSTWO DOMOWE NA KURSACH I POKAZACH ORGANIZOWANYCH PRZEZ LIGĘ KOBIET!

RÓWNIEŻ W TWOIM ŚRODOWISKU LIGA KOBIET PODEJMUJE CENNE CZYNY SPOŁECZNE, SPRAWUJE OPIEKĘ NAD DZIECKIEM, WSPÓŁPRACUJE Z DOMAMI DZIECKA, ORGANIZUJE ODCZYTY, POMAGA W WYCHOWANIU MŁODZIEŻY ITP!

PAMIĘTAJMY, ŻE DOPIERO POLSKA LUDOWA PRZYZNAŁA KOBIECIE PEŁNE I FAKTYCZNE RÓWNOUPRAWNIENIE!

OBRONĘ INTERESÓW KOBIETY I DZIECKA W POLSCE ZAPEWNIA KODEKS RODZINNY I OPIEKUŃCZY!

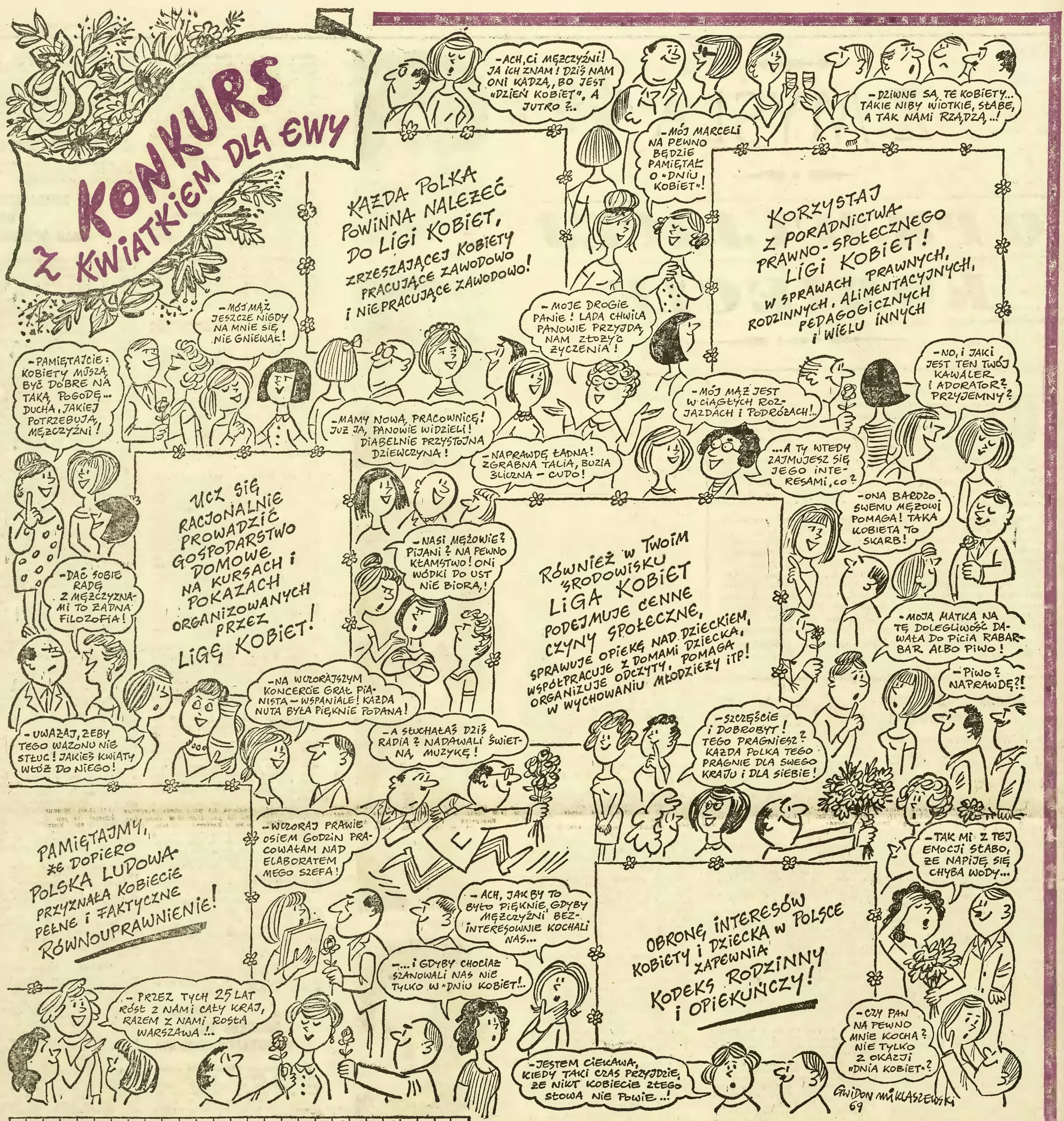

A	A	A	W	N	S	R	Z	E	E	E	A	C	H	L	S	I	T	R	R	Ń	O	E	N	E	N	Y
R	O	K	I	Z	N	K	E	W	N	I	T	T	P	O	N	L	I	U	A	S	A	K	Ż	I	A	F
D	L	U	D	I	O	A	W	Ż	A	N	E	D	J	A	W	O	T	O	A	O	L	C	E	E	A	L
E	D	Z	O	A	K	A	A	T	Ó	R	E	E	G	O	I	J	L	D	I	Ą	N	T	A	Ż	E	A
P	G	S	A	O	A	L	S	K	I	U	E	A	W	N	K	O	B	I	S	K	E	R	T	T	Y	O
P	A	E	N	E	R	R	B	N	A	A	A	C	A	A	U	A	J	A	M	I	A	Ą	Ó	C	W	I
Ł	I	I	A	W	N	A	Y	C	C	T	I	H	O	H	O	N	I	W	Ł	U	A	A	J	A	C	A
A	M	N	L	A	A	B	Ł	O	I	D	D	O	E	I	D	N	D	J	E	M	I	A	R	A	I	Z
P	T	G	O	L	K	B	T	B	O	A	N	Y	L	E	A	A	N	Ł	O	A	T	N	I	R	L	E
	A	A					A	A	L							A	C	W						S	R	

W każdym „dymku" ze słowami które mówi 27 kobiet na rysunku, jest ukryte jedno imię żeńskie! Należy wyszukać 27 imion i napisać je na kartce w porządku alfabetycznym.

Litery z których składa się pierwsze (wg alfabetu) imię żeńskie, skreślamy w pierwszym pionowym rzędzie w obok podanej figurze, litery drugiego imienia skreślamy w II rzędzie pionowym itd. Nie skreślone litery, czytane w rzędach poziomych dadzą nam rozwiązanie konkursu.

Przykład:

Gdyby w „dymku" było takie zdanie: „Ten dywan darował mi mój mąż na imieniny", to odnajdziemy w nim imię Wanda, a gdyby w figurze był pionowy rząd liter: C D A F N B A W, to skreślimy z nich litery W, a, n, d, a — pozostałe litery C F B pozostaną nie skreślone.

I jeszcze jedna uwaga: imiona rozpoczynające się od takiej samej litery, jak np. Maria, Marta, Magdalena, należy oczywiście ustawić we właściwym porządku alfabetycznym, a więc Magdalena, Maria, Marta.

Rozwiązanie konkursu należy napisać na kartce papieru wraz z imieniem, nazwiskiem i dokładnym adresem i przesłać w zamkniętej kopercie opatrzonej napisem **„Konkurs z kwiatkiem dla Ewy"** do redakcji „Trybuny Robotniczej" Katowice ul. Młyńska 1 w terminie do dnia 22 marca 1969 r.

Między uczestników konkursu którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie, zostaną rozlosowane nagrody: 2 odbiorniki tranzystorowe, komplet sztućców, adapter, budzik, torba podróżna, parasolka składana, aparat fotograficzny „Druh", 3 teczki skórzane i 9 bonów książkowych po 50 zł.

Konkurs opracował i wykonał:

GWIDON MIKLASZEWSKI.

KREW, KAUCZUK DIAMENTY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

są nią nadal. W ubiegłym roku „Jornal do Brasil" pisał: W rzeczywistości, to posterunkami „Służby Ochrony Indian" komenderują północnoamerykańscy misjonarze".

„Sunday Times" pokazuje sposób operowania owych misjonarzy. „Aby przyciągnąć Indian do misji, trzeba sztucznie wytworzyć wśród nich potrzeby i ciągle je rozszerzać. Potrzeby na dobra, które tylko misjonarz (dokładniej sklep misyjny — przyp. nasz) może zaspokoić". Potem sugeruje się pełnym ufności Indianom, aby przenieśli swą wioskę w pobliże misji. Wówczas ziemię ich zagarnia obszarnik, a oni sami stają się jego niewolniczą siłą roboczą.

A oto potwierdzenie tych faktów w oficjalnym dokumencie władz brazylijskich: W swoim zeznaniu senhor Jordao Aires stwierdził, że przed ośmiu laty brat Jeremiasz sprowadził do jego posiadłości 600 Indian Ticuna. Misjonarzowi udało się przekonać ich, że bliski jest koniec świata i jedynym dla nich bezpiecznym miejscem jest jego posiadłość... Senhor Aires potwierdził, że kiedy Indianie odmówili wykonania jego rozkazów, jego prywatna policja nałożyła im kajdany na ręce i nogi".

Wielcy posiadacze ziemscy stanowią 3 proc. ludności Brazylii i posiadają 53 procent całej ziemi uprawnej. Ich majątki, to posiadłości liczące wiele tysięcy hektarów, na których właściciel jest panem życia i śmierci. Oto zeznanie Indianki z plemienia Bororo: „Były tam dwie posiadłości, na których Indianie pracowali jako niewolnicy. Zabrali mnie od matki, kiedy byłam małym dzieckiem. Potem słyszałam, że moja matka powiesili za ręce na całą noc... Była ciężko chora, a ja chciałam zobaczyć ją przed śmiercią... Kiedy wróciłam, bili mnie batami z surowej skóry".

CUKIER PLUS DYNAMIT

Zagarnąć ziemię, powiększyć latyfundia, zdobyć niewolniczą siłę roboczą — to cel obszarnika. Grileiro — spekulantowi gruntowemu — nie jest potrzebna niewolnicza siła robocza. Jemu potrzebna jest ziemia, której wartość niepomiernie wzrasta na wypadek wybudowania gdzieś w pobliżu drogi komunikacyjnej, albo odkrycia pod jej powierzchnią bogactw naturalnych. Grileiro może handlować tylko ziemią, ale często łączy to z handlem kauczukiem, eksploatacją diamentów czy innych złóż naturalnych.

Przykładem, jak działa „grileiro" może być handlująca kauczukiem firma Arruda i Junquira z Juina Mirim, która postanowiła przywłaszczyć sobie teren Indian Cintas Largas. Mieszkańcy bliżej położonych wsi zostali wymordowani przez wynajęte bandy. O masakrze bardziej odległych wsi tak pisze „Sunday Times": „Lekki samolot typu Cessna, używany do normalnych lotów handlowych, został wynajęty dla dokonania ataku... Załadowano doń laski dynamitu — bananów — jak się nazywa je w Brazylii... Samolot przyleciał nad wioskę koło południa... Za pierwszym razem zrzucono paczki z cukrem aby uspokoić obawy Indian, którzy rozproszyli się na widok samolotu. Po dziesięciu minutach, kiedy rozpakowali paczki i jedli cukier, samolot wrócił, aby dokonać ataku (dynamitowego). Nikt nigdy nie policzył, ilu Indian wtedy zginęło".

A rezultat? „Przebudzenie z drzemki", „pełen entuzjazmu optymizm" — jak nazywa to „U.S. News and World Report". Ogłoszenie w prasie europejskiej i amerykańskiej. Wykupywanie ziemi przez firmy i osoby prywatne. Przed rokiem deputowany brazylijski Haroldo Veloso ujawnił, że większość ziemi przy ujściu Amazonki przeszła w ręce obcych firm. Amerykańskie gwiazdy filmowe zakupują wielkie obszary w Mato Grosso. Tam też zakupił ziemię książę Monaco, Rainier. Brazylijska posiadłość jego jest 12 razy większa niż księstwo, którym rządzi w Europie.

DO 1980 r. ZGINĄ WSZYSCY

W zbrodni, która jest dokonywana na Indianach brazylijskich biorą udział nie tylko „Służba Ochrony Indian", misjonarze, obszarnicy czy spekulanci gruntowi. Dzieje się to za wiedzą i cichą zgodą kół rządzących. I nie kryje tego dziennikarz „Sunday Times", który sugeruje wręcz, że jednym z powodów obalenia prezydenta Joao Goularta było właśnie to, że próbował się temu wszystkiemu przeciwstawić.

Nacisk opinii światowej sprawił, że władze brazylijskie poczuły się zmuszone podjąć jakieś kroki. Głównym winowajcą zrobiono „Służbę Ochrony Indian". Cztery lata trwają dochodzenia. Dziewięciu prokuratorów rezygnowało kolejno z podjęcia oskarżenia, choć odpowiedni akt jest gotowy i liczy 5115 stron. Zbyt potężne siły stoją za oskarżonymi. Zbyt trudno jest oskarżać, kiedy proces musiałby się przekształcić w sprawę przeciwko ustrojowi.

Sprawa się przewleka. A Indianie giną nadal. W ciągu ostatnich dwudziestu lat z 19 tys. Indian Munducurus zostało 1200, z 10 tys. Cintas Largas, po opisanych masakrach zostało ok. 500 z 5 tys. Guaranis tylko 400. W 1900 r. było w Brazylii ok. 1 miliona Indian, dziś jest ich od 50 do 100 tys. W 1980 r. — zdaniem naukowców — nie pozostanie przy życiu ani jeden Indianin w Brazylii.

A businessmeni żywią „pełen podniecenia optymizm"...

Opr.: ST. KOSTARSKI

SOBOTA	NIEDZIELA
8	**9**
marca	marca
Dzień Kobiet	Franciszki

DYŻURY KATOWICKICH SZPITALI

Chirurgia ogólna — sobota — Szpital nr 7, Szopienice, ul. Korczaka 15, tel. 56-91-33, niedziela — II Klinika, ul. Francuska 20, tel. 51-40-31; chirurgia urazowa — sobota i niedziela — Szpital nr 7; interna — sobota — Szpital nr 8, Janów, ul. Szopienicka 10, tel. 56-91-01, niedziela — III Klinika, ul. Francuska 20; laryngologia dorosłych i dzieci — Klinika Laryngologiczna, ul. Francuska 28, tel. 51-40-31; chirurgia szczękowa — Klinika Stomatologiczna, sobota — Zabrze, ul. Buchenwaldczyków 19, tel. 71-39-28, niedziela — Katowice, ul. Francuska 20, tel. 51-40-31.

DYŻURY APTEK

Nr 43, ul. 15 Grudnia 10, nr 48 — ul. Markiefki 87, nr 49 — ul. Gliwicka 99, nr 52 — ul. 27 Stycznia 26, nr 111 — Mała Dąbrówka, nr 113 — ul. Józefowska 73.

DYŻURY STAŁE: nr 140 — ul. 3 Maja 33, nr 124 — ul. Obrońców Stalingradu 130 (Piotrowice), nr 112 — ul. Wyzwolenia 13 (Nikiszowiec), nr 252 — ul. Franciszkańska 2 (Ligota).

POGOTOWIA

Ratunkowe — tel. 019, Milicyjne — 017, Gazowe — 517-807, Energetyczne — 374-53, Sieci wodno-kanalizacyjnej — 516-094, Pomoc Drogowa PZMot — Katowice, tel. 388-56, Bielsko — 27-36, Sosnowiec — 66-31-64, Częstochowa — 421-69.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 018, Informacje: uniwersalna — 016, telefoniczna — 03, PKP — 369-36 do 38, PKS — 343-65, Postój taksówek — 300-10, PIH — 342-90.

TEATRY

Teatr im. Wyspiańskiego — sobota i niedziela — Katowice, duża scena, g. 19 — Romeo i Julia, Rozmaitości, g. 19.15 — Wesele Figara, Mała scena — sobota, g. 19.30 — Apetyt na czereśnie. Teatr Ateneum — sobota, g. 22.15 — Kabaret satyryczny „Śruba" — w programie — „Życie jest inne"; Teatr Zagłębia — sobota, na scenie Teatru w Cieszynie, g. 15 i 19 — Mąż i żona, niedziela — Sosnowiec, g. 11 — Trzewiczki szczęścia; Teatr Mickiewicza — sobota i niedziela — Częstochowa, scena duża, g. 19 — Czarująca szewcowa; Teatr Nowy — sobota, Zabrze, g. 15 — Kopciuszek, na scenie w Sosnowcu, g. 19 — Jaś z Księżyca, niedziela, g. 19, Zabrze — Wiele hałasu o nic; Teatr Polski — sobota i niedziela — Bielsko, g. 19 — Bolesław Śmiały; Teatr Lalki „Banialuka", sobota, g. 10, niedziela, g. 16, Bielsko, ul. Mickiewicza — Jak się bawić, to się bawić.

OPERA

Bytom g. 19 — sobota — Arabella, niedziela — Fontanna Bachczysaraju.

OPERETKA

Chorzów — sobota, g. 16.30 i 19.15 — i niedziela, g. 19 — Hrabina Marica.

KONCERTY

Sobota — sala Operetki Gliwice, g. 19 — Koncert Filharmonii Śląskiej pod dyr. Karola Stryji.

IMPREZY RÓŻNE

Niedziela, g. 19 — sala Operetki Gliwice — Wrocławska Pantomima.

WYSTAWY

Katowice: Galeria „Katowice", ul. Warszawska 37 — Malarstwo Kiejstuta Bereźnickiego (g. 10—18); BWA, ul. Dworcowa 13 — Malarstwo Eryka Pudełko (g. 11—19); Chorzów: Muzeum, ul. Powstańców 25 — Grafika i malarstwo o tematyce przemysłowej (g. 10—14); Nowy Bytom, DK huty „Pokój" — Grafika St. Suberlaka (g. 11—19); Bytom, Muzeum, pl. Thaelmanna 2 — Malarstwo Grupy Wrocławskiej (g. 10—15); Zabrze, Muzeum, pl. Krakowski 9 — zwiedzać można od g. 10—15; Gliwice, Muzeum, ul. Dolnych Wałów 8a — zwiedzać można od g. 9—14 (w niedzielę od 10—15); Tarnowskie Góry, Rynek 1 — Górnictwo kruszcowe (g. 10—15); Dąbrowa Górnicza, Pałac Kultury, Muzeum Zawadzkiego — zwiedzać można od g. 9—14; Malarstwo Olgierda Bierwiaczonka (g. 11—20); Sosnowiec, Egzotarium — zwiedzać można od g. 10—18; Częstochowa, Muzeum, pl. Biegańskiego — 50 lat KPP (g. 10—15); Raków, Rezerwat Archeologiczny — zwiedzać można od g. 10—15; Toszek, Zamek — Dzieje zamku i rejonu toszeckiego (g. 9—14, w niedzielę 14—19).

PLANETARIUM

— WPKiW — sobota, g. 17 — Niebo zimowe, niedziela, g. 11 — Bliżej Marsa, g. 17 — Na tropie komet. Obserwatorium Astronomiczne — przy dobrej pogodzie pokazy — w dzień — Słońca, wieczorem do g. 21 — Wenus i Saturna. Obserwatorium Meteorologiczne — zwiedzać można od g. 9 do zmroku (w niedzielę nieczynne) wystawę — „Przyrządy astronomiczne i pomoce naukowe" od g. 9—19, w niedzielę od g. 10—19.

KALENDARZYK SPORTOWY

Jutro — początek rozgrywek ligi piłkarskiej. O premierze piszemy obszernie na innym miejscu. Tu więc informacje o najważniejszych imprezach sportowych w innych dyscyplinach:

HOKEJ NA LODZIE: W sobotę Polska — NRD (godz. 19.30), w niedzielę Polska — NRF (godz. 19.30). Decydujące mecze naszych hokeistów na mistrzostwach świata grupy B w Lublanie, zwłaszcza dzisiejszy z NRD! Na Torkach półfinały mistrzostw Polski juniorów.

NARCIARSTWO: Zakończenie Memoriału Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny w Zakopanem. Wczoraj odbyła się w Krakowie akademia jubileuszowa z okazji 50-lecia Polskiego Związku Narciarskiego. Na stokach Stożka w Wiśle tradycyjne zawody (slalom gigant) dla działaczy, sędziów, turystów i byłych zawodników (niedziela godz. 11).

BOKS: W katowickiej Hali Parkowej końcowa faza indywidualnych mistrzostw okręgu katowickiego. W sobotę o godz. 17 walki półfinałowe, w niedzielę o godz. 11 — finały!

LEKKA ATLETYKA: W Belgradzie IV Halowe Igrzyska Europejskie z udziałem m. in. wcale silnej ekipy polskiej (transmisje telewizyjne). W Katowicach w niedzielę walne zebranie Śląskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego; owocnych obrad!

KOSZYKÓWKA: Baildon gra w niedzielę o godz. 18 we Wrocławiu z Gwardią; ostatnia trudna przeszkoda na drodze do upragnionej I ligi! Wykluczony podczas meczu z Górnikiem Wałbrzych z gry Służałek, nie otrzymał dyskwalifikacji; sędzia uznał karę za wystarczającą i Służałek może wystąpić w jutrzejszym spotkaniu. AZS Gliwice jedzie do AZS Środowisko Warszawa i jeśli chce utrzymać się w II lidze, nie może przegrać wyżej... niż wygrał z warszawskimi kolegami u siebie! Obu drużynom — powodzenia!

SIATKÓWKA: Punkty pilnie potrzebne są siatkarzom GKS Katowice! W sobotę o godz. 17 grają w hali w Rudzie Śląskiej z Anilaną Łódź, w niedzielę o godz. 11 z LZS Mazowsze. Siatkarki Kolejarza wyjechały do Odry Wrocław i Polonii Świdnica.

PIŁKA RĘCZNA: W Katowicach: sobota: Sparta — AZS Kraków godz. 17, niedziela: Sparta — AZS Katowice godz. 11 (hala przy ul. Świerczewskiego); w Zabrzu sobota godz. 18: Pogoń — AZS Katowice, niedziela godz. 11: Pogoń — AZS Kraków (hala w Gliwicach przy ul. Belojannisa).

KSIĄŻKI NADESŁANE

LITERATURA PIĘKNA

T. Borow — ASY NA START MON 15 zł. J. Edigey — SZKIELET BEZ PALCÓW Iskry 6 zł. Hamilton — MALEŃKA ZŁOTA RUBIENICA PIW 18 zł. P. Hartling — NIEMBSCH ALBO BEZRUCH Czyt. 14 zł. W. Katajew — NOWY WIATR Iskry 9 zł. Z. Libera — PROBLEMY POLSKIEGO OŚWIECENIA PWN 38 zł. E. Masson — ORZEŁ MORSKI Wyd. Mor. 20 zł. Wł. Orkan — CZANTORIA I POZOSTAŁE PISMA LITERACKIE WLit 35 zł. J. Zajączów — UCZEPIONA WIATRU Czyt. 14 zł.

LITERATURA SPOŁECZNO-POLITYCZNA

W. Gieżyński — DEMOKRACJA SOCJALISTYCZNA, Iskry 14 zł. Z DZIEJÓW CHŁOPÓW POLSKICH. LSW zł 30. Z POLA WALKI, KiW zł 20.

LITERATURA EKONOMICZNA

DYSKUSJA O FUNKCJONOWANIU GOSPODARKI SOCJALISTYCZNEJ PWE 25 zł. D. Koziński — PROGNOZA GOSPODARSTW DOMOWYCH JAKO PODSTAWA OCENY POTRZEB MIESZKANIOWYCH PWE 25 zł. M. Misiuna — PERSPEKTYWY WYŻYWIENIA ŚWIATA DO 1985 ROKU KiW 8 zł. C. Wojdan — ROLA KREDYTU W ROZWOJU ROLNICTWA PWE 18 zł.

LITERATURA PRAWNICZA

L. Borsowa — INTERWENCJE UKŁADKOWE WZw. 8 zł, E. Kitowski — SUROGACJA RZECZOWA W PRAWIE CYWILNYM W.Pr. 18 zł. A. Zieliński — OCHRONA ROSZCZEŃ PRACOWNIKÓW W SĄDOWYM POSTĘPOWANIU CYWILNYM W.Pr. 19 zł. Oprócz tego ukazały się: W. Gajda — ZARYS TECHNIKI RUCHU KOLEJOWEGO WKiŁ 20 zł. J. D. Lee — ZWIĘZŁA CHEMIA NIEORGANICZNA PWN 40 zł. W. W. Saweyr — DROGA DO MATEMATYKI WSPÓŁCZESNEJ WP 10 zł.

LITERATURA NAUKOWO-TECHNICZNA

A. G. Amielin — POWSTAWANIE MGŁY PRZEZ KONDENSACJE PARY WNT, zł 47, S. Brzozowski — TECHNOLOGIA OŚWIETLENIA SCENICZNEGO, WNT zł 20. B. Chorowski, M. Wierszko — MECHANICZNE URZĄDZENIA AUTOMATYKI, WNT zł 51. J. Deman — PODSTAWY RADIOELEKTRYKI, WNT zł 35. J. Goliński, A. Troskolański — STRUMIENICE, WNT zł 72. K. Grabowski — WZMACNIACZE I MIESZACZE PARAMETRYCZNE Z DIODĄ POJEMNOŚCIOWĄ, WNT zł 47. C. Hayeshi — DRGANIA NIELINIOWE W UKŁADACH FIZYCZNYCH, WNT zł 58. M. I. Kontorowicz — RACHUNEK OPERATOROWY I PROCESY W UKŁADACH ELEKTRYCZNYCH, WNT zł 40. T. Lipski — BEZPIECZNIKI NISKONAPIĘCIOWE, WNT zł 47 M. Łapiński, W. Włodarski — MIERNICTWO ELEKTRYCZNE WIELKOŚCI NIEELEKTRYCZNYCH, WNT zł 60. S. Łazarkiewicz — POMPY WIROWE, WNT zł 105. C. Mejro — PODSTAWY GOSPODARKI ENERGETYCZNEJ, WNT zł 55. METODY GEOMETRYCZNE W FIZYCE I TECHNICE, WNT zł 65. W. M. Ordyncew — OPIS MATEMATYCZNY OBIEKTÓW REGULACJI AUTOMATYCZNEJ, WNT zł 50. A. Palowski — ORGANIZACJA ODDZIAŁU OBRÓBKI DREWNA WNT zł 10. Z. Pohl — IZOLATORY WYSOKIEGO NAPIĘCIA DO WARUNKÓW ZABRUDZENIOWYCH, WNT zł 18. Z. Siciński — BADANIE MATERIAŁÓW ELEKTROIZOLACYJNYCH, WNT zł 61, M. Skarbiński — ZASADY KONSTRUOWANIA ODLEWANYCH CZĘŚCI MASZYN, WNT zł 69, P. Solski — ZUŻYCIE CIERNE METALI, WNT zł 23. TECHNOLOGIA ROBÓT KOTLARSKICH, WNT zł 62. ZBIÓR ZADAŃ Z TEORII STEROWANIA AUTOMATYCZNEGO, WNT zł 46.

TRYBUNA ROBOTNICZA — organ KW PZPR w Katowicach. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji, Katowice, Młyńska 1, Dom Prasy III i IV piętro. Centrala telefon. 37241-45, 37026-29. Sekretariat red. naczelnego — 303-03, zastępcy red. naczeln. — 375-85, 331-41, sekretarz redakcji — 357-63, sekretariat redakcji — 398-55, 300-32. Dział partyjny 357-35, zagraniczny — 304-16, społeczno-gospodarczy — 336-88, 371-23, ekonomiki przemysłu — 357-12, 330-28 „Magazyn Niedzielny" — 322-95, miejski 308-45, 375-64, sportowy — 322-94, 338-74, czytelnicy pytają — redakcja odpowiada — 301-07, listów — 323-73, 336-67. Redakcja nocna 343-51, 322-18 (po godz. 18). Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA: Śląskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Katowice, Młyńska 1 Dom Prasy, II piętro. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Katowice, ul. Liebknechta 22.

TELEWIZJA

SOBOTA — 8. III.

8.15 „Mąż swojej żony" — film fab. prod. polskiej. W rolach gł.: A. Zawieruszanka, B. Pawlik, M. Czechowicz, E. Czyżewska, W. Golas. 8.55 Geografia (kl. VII) — „Włochy". 11.55 Geografia (kl. VI) — „Między Wisłą a Pilicą". 13.55 Sprawozdanie z Międzynarodowych Zawodów Narciarskich o Memoriał B. Czecha i H. Marusarzówny (tr. z ZAKOPANEGO NA INTERWIZJĘ). 16.05 „Aktualności". 16.30 Dziennik. 16.45 Dla młodych widzów: „Konkurs pięciu milionów" (na INTERWIZJĘ). 17.45 „Gawędy wilków morskich". 18.00 Sprawozdanie z Europejskich Igrzysk Halowych w lekkiej atletyce (tr. z BELGRADU). 19.20 Dobranoc. 19.40 MONITOR. 20.15 Z cyklu: „WIZYTY" — „Mężczyzna do wzięcia". Wyk.: Barbara Krafftówna, Wiesław Michnikowski, Danuta Wodyńska, Janina Porębska, Mieczysław Czechowicz. 21.10 TELE-ECHO. 21.40 Sprawozdanie z Mistrzostw Świata w hokeju na lodzie. Mecz Polska — NRD (tr. z LUBLANY) w przerwie ok. 22.00 — Dziennik. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.35 „Ja i czterdziestoletni mężczyźni" — film fab. prod. fran.

NIEDZIELA — 9. III.

8.15 „ZSRR w obiektywie kamery". 8.45 „Przypominamy, radzimy". 8.55 PKF. 9.05 „Skarb w srebrnym jeziorze" — film fab. prod. jug. 10.45 Studio Piosenki TV Katowice. 11.00 Sprawozdania: z meczu piłki nożnej „LEGIA" (Warszawa) — „ZAGŁĘBIE" (Wałbrzych). Inauguracja sezonu 50-lecia PZPN; z Mistrzostw Świata w hokeju na lodzie. Mecz Polska — NRF (tr. z LUBLANY); z Międzynarodowych Zawodów Narciarskich o Memoriał B. Czecha i H. Marusarzówny (tr. z ZAKOPANEGO). W przerwie ok. 11.45 — Dziennik. 14.15 Dla dzieci: Juliusz Wolski — „W górę ręki". Widowisko Teatru Lalki i Maski „GROTESKA" (z KRAKOWA). 15.15 Koncert z dedykacją (z KATOWIC). 15.45 Koncert laureatów „Jazz nad Odrą". 16.25 „Szlakami zabytków". 16.45 „Śpiewające podwórka" — program rozrywkowy. Wyk.: M. Górska, N. Repetowska, E. Zytkiewicz, J. Barburski, J. Cybulski, R. Fischbach, W. Michelski, I. Ogrodziński, S. Ptak, J. Połoński, E. Sztej, T. Wieczorek, B. Wołczyński i inni (z KATOWIC). 17.40 Sprawozdanie z Europejskich Igrzysk Halowych w lekkiej atletyce (tr. z BELGRADU). 19.30 Dobranoc. 19.40 Dziennik. 20.10 „Tabliczka w muzeum" — felieton TV. 20.30 Międzynarodowy Festiwal „Złoty Jeleń". Koncert laureatów (tr. z BRASZOWA). 21.30 Wiadomości sportowe. 21.40 „Ryzyko zawodu" — nowela filmowa prod. franc. 22.05 Wiadomości sportowe TV Katowic.

PONIEDZIAŁEK — 10. III.

16.35 Dziennik. 16.45 Dla dzieci: „Zwierzyniec". 17.30 „Echo stadionu". 17.30 „Aktualności". 18.05 „Człowiek w mieście". 18.30 „Kronika 50-lecia Kraju Rad". — Rok 1932 (z KATOWIC). 18.50 „Eureka". 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Teatr TV: „Niewidzialna kochanka" — P. Calderona de la Barca. Wyk: M. Ciesielska, M. Wachowiak, T. Lipowska, D. Olbrychski, J. Turek, P. Fronczewski, J. Englert, Z. Zapasiewicz. 21.35 „Klaps". 22.05 Dziennik.

WTOREK — 11. III.

8.25 „Sygnet z syreną" — film fab. prod. węg. cz. II. 10.00 „W porcie rybackim" (kl. IV). 10.55 Język polski (kl. XI) — Stanisław Grochowiak — „Ballada ciesielska. 12.45 i 14.55 Przysposobienie rolnicze: „Przeszczepianie drzew i prześwietlanie koron". 16.35 Dziennik. 16.45 „Aktualności". 17.00 Telewizyjny Ekran Młodych. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Sygnet z syreną" — film fab. prod. węg. cz. II. 21.35 „Samorząd ma głos" — program studencki. 22.05 Dziennik.

ŚRODA — 12. III.

8.35 „Antoni Iwanowicz gniewa się" — film fab. prod. radz. 9.55 Historia: „Komuna Paryska" (kl. VII). 11.55 Wychowanie obywatelskie: (kl. VIII) „Odwiedzamy jednostkę lotniczą Wojska Polskiego". 15.00 Matematyka w szkole: „Liniowa algebra, a nauka o wektorach w szkole". 16.35 Dziennik. 16.45 Dla młodych widzów: „Klub pod Smokiem" — „Jak dawniej mieszkano", cz. II. 17.20 „Telekram". 17.30 „Magazyn wiejski". 17.55 „Aktualności". 18.10 „Francesca da Rimini" — balet Piotra Czajkowskiego (z KRAKOWA). 18.40 „Dialogi historyczne". 19.20 „Dobranoc". 19.30 Dziennik. 20.05 „Pejzaże". 20.35 Studio Współczesne: Harold Pinter — „Wieczór poza domem". Wyk. B. Ludwiżanka, A. Antkowiak oraz M. Lombardo, J. Bohdal, B. Sołtysik, J. Wollejkówna, S. Butrym, S. Libner, J. Maliszewski, A. Nowakowski, R. Wilhelmi, Zb. Zapasiewicz, 21.50 „Światowid". 22.20 Film rozrywkowy. 23.00 Dziennik.

CZWARTEK — 13. III.

9.40 „Nie jesteś sam" — film fab. prod. radz. 10.55 Historia — „W latach poddaństwa i pańszczyzny" (kl. VI). 11.55 Język polski: „Przyboś — Gałczyński — Różewicz" (kl. XI). 12.45 i 14.55 Mechanizacja rolnictwa „BHP przy obsłudze maszyn". 16.35 Dziennik. 16.45 Dla młodych widzów: „Ekran z bratkiem". W programie m. in. film z serii: „Ivanhoe". 17.50 „Aktualności". 18.05 Telereklama. 18.15 „Nad Odrą i Bałtykiem". 18.40 „Przegląd muzyczny". 19.20 „Dobranoc". 19.30 Dziennik. 20.05 Felieton literacki. 20.20 „Fałszerze" — film fab. prod. ang. 21.50 „Refleksje". 22.20 Dziennik.

PIĄTEK — 14. III.

10.00 — „Mój drugi ożenek" — film fab. prod. polskiej. W rolach gł.: M. Dmochowski, K. Łaniewska, E. Wawrzon, W. Duryasz. 15.10 — „Mistrzowie wyrobów skórzanych" — z cyklu „Wybieramy zawód" (z KATOWIC). 16.35 — Dziennik. 16.45 — Dla dzieci: Kino „Ptyś". 17.00 — „Aktualności". 17.15 — „Zawiercie" — z cyklu: „Lata dobrej roboty". 17.30 — „Nie tylko dla pań". 17.50 — Z cyklu: „Sylwetki X Muzy" — Magda Zawadzka. 18.20 — Wszechnica TV: „Nasi uczeni" — Janusz Groszkowski. 18.50 — „Definicje" — teleturniej. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — Czwarta zmiana". 20.35 — Katowicki Teatr TV: Aleksy Kołomyjec — „Speranza, to znaczy nadzieja". Wyk. Elżbieta Gorzycka, Bogumiła Murzyńska, Leszek Herdegen, J. Szaniecki, Bernard Krawczyk, Piotr Różański, Mieczysław Ziobrowski, Emir Buczacki, Jan Twardowski. 21.45 — „10 minut recenzji". 21.55 — Dziennik.

SOBOTA — 15. III.

9.25 „Maria" — film fab. prod. czechosł. 10.55 Geografia (kl. V) — „Nad Amazonką". 15.35 TV Kurs rolniczy: „Prawidłowe przygotowanie materiału siewnego". 16.10 „Aktualności". 16.35 Dziennik. 16.45 Teatr Młodego Widza: „Zegar minionego czasu" — Natalii Rolleczek. 17.45 „Spotkania z przyrodą". 18.15 „Radar" — wojskowy przegląd filmowy. 18.25 „Nauka i przemysł". 18.40 Wieczór poetycko-baletowy. 19.00 „Gawędy o współczesności" — przed kamerą prof. dr Konstanty Grzybowski. 19.20 Dobranoc. 19.30 MONITOR. 20.10 „Gra i śpiewa Kanon-Rytm". 21.00 „Almanach". 21.30 Dziennik. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.55 Kino Interesujących Filmów „Anioł zagłady" — film fab. prod. meksyk.

NIEDZIELA — 16. III.

9.05 TV Kurs rolniczy: „Prawidłowe przygotowanie materiału siewnego". 9.40 „Przypominamy radzimy". 10.00 Melodie na dzień dobry gra orkiestra TV Katowice pod dyr. Ireneusza Wikarka. 10.20 Dla młodych widzów: „Dziewczęta w białych czepkach" — II turniej szkół zawodowych. 11.25 Program aktualny. 12.55 Dziennik. 13.10 Przedstawiamy młodzieżowe zespoły artystyczne. Grają i śpiewają „Truwerzy" (z KATOWIC). 13.35 Magazyn rozmaitości kulturalnych (z KATOWIC). 14.05 „Brewiarz miłości" — z cyklu „Sezam muzyczny" 14.45 „My-69" — teleturniej. Młodzieżowe reprezentacje województw poznańskiego i szczecińskiego walczą o wejście do finału. 15.45 PKF. 16.00 „Dolina królów" — z cyklu: „Piórkiem i węglem" (na INTERWIZJĘ). 16.25 Niedzielny Teatr TV: Zbigniew Herbert — „Rekonstrukcja poety (ze Szczecina). 17.10 Klub Sześciu Kontynentów. 17.50 „Montażysta" — rep. filmowy z cyklu: „Ludzie i zdarzenia". 18.10 „Ballady" — wykonuje Józef Nowak z towarzyszeniem Jolanty Bohdal, Jolanty Russek i Joanny Sobierajskiej. Choreografia — Witold Gruca. 18.40 „Panorama literacka". 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Zbrodnia doskonała" — film fab. prod. franc. W rolach gł.: Virna Lisi, Marina Vlady, Pierre Brasseur, Umberto, Orsini, Bourvil. 22.05 Wiadomości sportowe. 22.15 Filmowy program rozrywkowy. 23.00 Wiadomości sportowe TV Katowice.

Telewizja Katowice zastrzega sobie prawo zmian w programie.

Program Politechnik

PONIEDZIAŁEK — godz. 15.30 i 22.25 Fizyka (kurs przygotowawczy) „Ferromagnetyzm". 16.05 i 23.00 Fizyka (kurs przygotowawczy) „Zastosowanie zjawisk magnetycznych".

WTOREK — godz. 15.30 i 22.25 Matematyka (I r.) „Całkowanie funkcji wymiernych". 16.05 i 23.00 Matematyka (I r.) „Obliczanie całek", cz. I.

ŚRODA — godz. 15.30 i 22.55 Matematyka (kurs przygotowawczy) „Logarytmy" cz. II. 16.05 i 23.30 Matematyka (kurs przygotowawczy) „Logarytmy" cz. III.

CZWARTEK — godz. 15.30 i 22.40 Fizyka (I r.) Nieinercjalne układy odniesienia". 16.05 i 23.15 Fizyka (I r.) „Układy mechaniczne".

PIĄTEK — godz. 15.30 i 22.15 Rysunek techniczny (I r.) „Rysunek rzutowy". Prowadzi zespół seminarium zapisu konstrukcji prof. dr Janusza Dietrycha. 16.05 i 22.50 Rysunek techniczny (I r.) „Analiza wykreślna rysunku rzutowego". Prowadzi zespół seminarium zapisu konstrukcji pod kier. prof. dr Janusza Dietrycha.

RADIO

SOBOTA — 8. III.

PROGRAM I

DZIENNIKI: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 12.05, 14.40, 17.55, 20.00, 23.00, 24.00, 1.00, 2.00, 2.55.

11.49 „Poznaj swoje dziecko" — gawęda psychologa. 12.25 „Koncert z polonezem". 12.45 „Rolniczy kwadrans". 13.00 „Niech nam sto lat żyją" słuch. 13.20 Koncert ork. mandolinistów. 13.40 „Więcej, lepiej, taniej". 14.00 „Czy znasz tę książkę". 14.30 Isaac Albeniz: Iberia — Suita na fortepian. 14.45 Transm. międzynar. zawodów narciarskich. 15.35 — 16.00 Błękitna sztafeta. 16.00 — 18.40 „Popołudnie z młodością". 18.40 Muzyka i aktualności. 19.05 „Wiadomości pół żartem, pół serio". 19.20 Z cyklu „Sylwetki polityczne" — nowy prezydent NRF. 19.30 Wędrówki muzyczne po kraju. 20.26 Kronika sportowa. 20.40 Muzyka. 20.50 Transm. mistrzostw świata w hokeju w Lublanie Polska — NRD. 21.25 „Program z dywanikiem". 22.30 „Cocktail tanecznych rytmów". 23.10 Wiadomości sportowe. 23.15 „Zanim wybije północ". 23.40 Koncert życzeń. 0.05 Kalendarz Radiowy. 0.10 — 2.55 Program nocny z Warszawy.

PROGRAM II

DZIENNIKI: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 9.30 12.05 16.00 19.00 21.00 23.50 1.00 2.00 2.55.

6.40 Publicystyka międzynarodowa. 6.50 Muzyka i aktualności. 7.50 Muzyka. 8.15 Piosenka dnia. 8.35 „Ludzie wśród których żyjemy". 9.00 „Krajobraz górski w muzyce rozrywkowej". 9.35 „List ze Śląska". 9.50 Melodie krajów tropikalnych. 10.00 Popularne transkrypcje orkiestrowe. 10.25 Teatr PR „Oni" słuch. 11.10 Gra ork. J. Colesa. 11.25 Koncert chopinowski. 12.30 W kręgu opery. 13.00 Za kierownicą. 13.25 Wizerunki — „Rewolucjonistki" fragment książki J. Prajs. 13.45 Utwory Griega i Sibeliusa. 14.30 Antykwariat z kurantem. 14.45 „Błękitna sztafeta". 15.00 Koncert w duecie. 15.20 „Amatorskie zespoły przed mikrofonem". 15.50 „Dialektyka przyrody" — aud. J. Niecikowskiego. 16.10 Praktyczna Pani. 16.15 Koncert życzeń. 16.45 Melodie zamiast kwiatów w Dniu Kobiet. 17.00 „Monodram" — aud. red. A. Wojterzanki. 17.20 „Bipro-śmiech". 18.00 Śl. Mag. Inform. 18.15 Komentarz dnia. 18.20 Piosenki do wyboru. 18.30 Publicystyka międzynar. 18.45 Lekcja franc. 19.05 Wieczór literacko — muzyczny. 19.07 Piosenki dla pań. 19.30 „Matysiakowie". 20.00 Połów pereł. 20.15 Koncert — Po pracy piosenka. 21.31 Recital tygodnia. 22.05 Muzyka wabi dziewczęta. 22.20 Zespół Dziewiątka. 22.50 Słuchamy muzyki i tańczymy. 23.20 Walce straussowskie. 0.05 Kalendarz radiowy. 0.10 Program nocny z Warszawy.

PROGRAM III

17.06 Czy to jest dobre? — ocenia A. Kurylewicz. 17.30 „Burzliwe dzieje Morza Karaibskiego". 17.40 Isabelle, Christine, Nathalie i inne piosenki. 18.00 Ekspresem przez świat. 18.05 „Cztery kółka i ja". 18.20 Klub grającego krążka. 19.00 Czytamy pamiętniki — F. Salezy Dmochowski. 19.15 Radiowe Studio Piosenki. 19.40 Piosenki z „włoskiego buta". 20.00 „Kulig" — śpiewa i gra L. Schiller. 20.30 „Walter and Connie". 20.45 Klub grającego krążka — wydanie dla fonoamatorów. 21.00 Aud. „Gosposia z ogłoszenia". 21.10 Krasnoludki są na świecie — magazyn. 21.50 Opera tygodnia. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.15 Co wieczór powieść. 22.45 „Przynoszę pani bukiet czerwonych melancholii". 23.00 Wiersze żartobliwe K. I. Gałczyńskiego. 23.05 Wieczorne spotkania z zespołem „The Nocturnes". 23.50 Na dobranoc śpiewa S. Adamo.

UKF NA FALI 69.81 MHz

18.30 — 18.35 „Nie tylko kwiaty dla Ewy". 18.35 — 18.55 Rewia najlepszych orkiestr świata. 18.55 — 19.00 Wieczorna gawęda.

NIEDZIELA — 9. III.

PROGRAM I

DZIENNIKI: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 12.05, 16.00, 20.00, 23.00, 24.00, 1.00, 2.00, 2.55.

9.05 „Fala 56". 9.15 Radiowy Magazyn Wojskowy. 10.00 „Dziwna góra" słuch. 10.20 Moja gitara i mój śpiew. 10.35 Koncert rozrywkowy w wyk. ork. PR i TV w Krakowie. 11.00 „Rozgłośnia Harcerska". 11.40 „Czy znasz mapę świata". 12.10 Nowości prog. III. 12.55 Transm. międzynar. zawodów narciarskich o Memoriał Br. Czecha w Zakopanem. 13.40 Muzyka. 14.00 Radiowy magazyn przebojów. 15.00 Koncert życzeń. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynar. 16.20 Teatr PR — „Pękają pąki kwiatów" słuch. 17.20 Melodie rozrywkowe. 17.30 — 18.00 Transmisja mistrzostw świata w hokeju w Lublanie mecz Polska — NRF. 18.00 Wyniki Toto-Lotka oraz region. gier liczb. 18.05 Melodie ludowe w wykonaniu chóru i kapeli ludowej Rozgł. Śląsk. 18.25 Popołudnie z muzyką francuską. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 „Przy muzyce o sporcie". 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie". 20.31 „Matysiakowie". 21.01 Radiokabaret. 22.01 Wieczór starych przebojów. 23.10 Wiadomości sportowe. 23.15 Gra ork. D. Gillespie. 23.30 Utwory fortepianowe z nagrań W. Kapela. 0.05 Kalendarz Radiowy. 0.10 — 2.50 Program nocny z Lublina.

PROGRAM II

DZIENNIKI: 6.30 7.30 8.30 12.05 17.00 21.00 23.50 1.00 2.00 2.55.

7.35 Przegląd prasy literackiej. 8.00 „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim". 8.35 Radioproblemy. 8.50 — 11.50 Blok literacko — muzyczny. 11.50 Fel. red. Z. Remblesy z cyklu: „Porozmawiajmy". 11.55 Wyniki „Karolinki". 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.20 Poranek symfoniczny muzyki polskiej. 13.30 „Podwieczorek przy mikrofonie". 15.00 „Ferdynand Wspaniały" słuch. 16.00 „Przeboje sprzed lat". 16.30 Koncert chopinowski. 17.05 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 — 20.30 Wieczór literacko — muzyczny. Wieczór z aktorkami. 20.30 Muzyka taneczna. 20.58 Wyniki „Karolinki". 21.22 „Taneczny non stop". 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe i wyniki Toto-Lotka. 22.20 Lokalne wiadomości sportowe. 22.30 Niedzielne spotkania z muzyką. 23.22 Kołysanki i serenady. 0.05 Kalendarz radiowy. 0.10 Program nocny z Lublina.

PROGRAM III

14.05 Przeboje na start! 14.25 Peryskop — wydarzenia tygodnia. 14.45 Powracająca melodyjka. 15.05 „Stan alarmowy" opow. 15.25 Zwierzenia prezentera. 15.50 Piosenki z marynarskiego worka. 16.10 Rozmowy o piosence — Czesław Niemen. 16.35 „Śpiewające gitary". 15.30 O „Opolskich raubritterach — gawęda. 17.00 Niedzielne rytmy. 17.30 „Trzej towarzysze" — odc. I pow. E. M. Remarque'a. 17.40 Mój magnetofon. 18.00 Ekspresem przez świat. 18.05 Polonia śpiewa. 18.20 Dżentelmeni żyją dłużej. 18.35 Piosenki spółki Zembaty — Bogacki. 19.00 Parada oszustów „Van Dyck sprowadza lwa" słuch. 19.30 Minimax. 20.00 Przypominamy kabaret „Wagabunda". 20.20 L. v. Beethoven — V Symfonia c-moll. Ork. symf. 20.55 Spotkania na fermacie — magazyn. 21.25 Jazzowe korepetycje. 21.50 Opera tygodnia — „Alcesta" (opr. A. Niesłuchowska). 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.20 Spotkanie — niespodzianka. 22.35 Muzyka, którą lubię — przed mikrofonem K. Jędrusik. 23.00 Wiersze żartobliwe W. Szymborskiej. 23.05 „Muzyka nocą" — koncert rozrywkowy. 23.50 Na dobranoc gra A. Bilk.

UKF NA FALI 68,33 MHz

15.00 — 15.40 Muzyka taneczna. 15.40 — 15.55 Sprawozdanie z rozgrywek piłki ręcznej Sparta — AZS Katowice. 15.55 — ok. 17.15 Transmisja meczów piłkarskich. Szombierki — Polonia Bytom. Ruch Chorzów — GKS Katowice. 17.15 — 17.30 Muzyka oraz wyniki pozostałych imprez sportowych.

KINA

KATOWICE: Kosmos — Cena strachu (16 fr. 16.30, 19.30, niedz. por. 10.30). Rialto — Człowiek z M-3 (14 pol. 10.00 12.30 15.00 17.30 20.00 sob. od 15.00). Zorza — Angelika wśród piratów (16, fr., 10.00 12.30 15.15 17.45 20.00). Światowid — remont. Kino studyjne Przyjaźń — sob. Ewa chce spać (14 pol., niedz. Niekochana (16, pol. 16.00 18.30 niedz. por. 11.00). Śląsk — Wspaniałe wakacje (14 rum. 15.30 17.45 20.00). Elektron — Ringo Kid (12 USA 16.30 19.00 niedz. por. 10.30). Pałac Młodzieży — sob. Bohaterowie Telemarku (14 ang. 16.00 niedz. Muchater na tropie (7 radz. 10.00 12.00). Hala Parkowa — niecz. Milenium — Hrabina Cosel (14 pol. 16.45 19.30, niedz. 15.45). Dębina — sob. niecz. niedz. Angelika i król (16 fr. 11.00 16.30 19.00). ZAŁĘŻE: Apollo — Dżingis Chan (16 ang. 16.30 19.00 niedz. por. 11.00). Kleofas — sob. niecz. niedz. Kruk (14 USA 16.30 18.45). LIGOTA: Bajka — Lalka (14 pol. 16.00 19. niedz. por. 11.00). PIOTROWICE: Piast — sob. Za wami pójdą inni (14 pol.) niedz. Pokolenie (14 pol. 17.00 19.30 niedz. por. 11.00). SZOPIENICE: Blask — sob. Irena do domu (14 pol.) niedz. Jak być kochaną (16 pol. 17.00 19.30 niedz. dod. 15.00). Hutnik — Kierunek Berlin (11 pol. 17.00 19.30). JANÓW: Słońce — sob. niecz. niedz. Wielki wyścig (11 USA 10.30 17.00 19.30). DĄBRÓWKA MAŁA: Capitol — Don Gabriel (11 pol. 17.00 19.30 niedz. dod. 15.00).

BĘDZIN: Lotnik — sob. Dziewczyna z dobrego domu (14 pol.) niedz. Jak być kochaną (18 pol. 17.30 20.00 niedz. dod. 15.00). Nowość — Dziewczyna (18 węg. 17.00 19.30 niedz. por. 10.30).

BIELSKO: Apollo — Angelika wśród piratów (16 fr. 15.30 17.45 20.00). Rialto — Anna Karenina (16 radz. 11.00. 15.00, 17.15, 19.30).

BYTOM: Bałtyk — Żyć, aby żyć (16 fr. 10.00 13.15 16.30 19.45). Śląsk — I. Bajka o carze Sałtanie (7 radz. 17.00). II. Żona Lota (16 NRD 19.30 niedz. por. 11.00). Gloria — Nocne sam na sam (16. czech. 17.30 20.00 niedz. dod. 15.00). Rozbark — Ciężkie czasy dla gangsterów (16 fr. 17.00 19.30 niedz. dod. 14.45). Pokój — Żywot Mateusza (16 pol. 10.30 13.00 15.15 17.45 20.15 sob. od 13.00). Świt — Czterej pancerni i pies (7 pol. 17.15 19.30 niedz. por. 10.30). BOBREK: Capitol — sob. niecz. niedz. Za mną kanalie (14 NRD 17.00 19.30 por. 10.30). ŁAGIEWNIKI: Przyjaźń — sob. Fanfan Tulipan (14 fr. niedz. Krew na śniegu (16 jug. 16.30 18.00 niedz. por. 10.45).

CHORZÓW: Panorama — Angelika wśród piratów (16 fr. 15.00 17.30 20.00). Polonia — Kochany łobuz (16 fr. 14.45 17.00 19.15). Pionier — Piękna Angelika (16 fr. non stop od 10.00—22.00 sob. od 16—22.00). Colosseum — Uciekinier w pościgu (14 fin. sob. 17.00 19.30 niedz. 10.00 14.30 17.00 19.30). Energetyk — Wczoraj, dziś i jutro (16 wł. 18.00 niedz. por.).

CIESZYN: Piast — Spotkałem nawet szczęśliwych Cyganów (18 jug. 14.30 16.30 19.00 niedz. por. 11.00).

CZELADŹ: Uciecha — I. Niewidzialny batalion (11 jug. 17.00). II. Wypadek (18 ang. 19.30 niedz. por. 10.30).

CZĘSTOCHOWA: Wolność — Człowiek z M-3 (14 pol. 10.00 12.30 15.15 17.30 20.00 sob od 15.15). Relax — Ringo Kid (14 USA 15.30 17.45 20.00 niedz. por. 11.00). Bałtyk — sob. Milczenie (16 pol.) niedz. Szczęście (18 fr. 15.30 17.30 20.00). GNASZYN: Włókniarz — sob. Na tropach szpiega (16 radz. 18.00) niedz. I. Wesołe historie (7 radz. 17.00). II. Ucieczka w milczenie (14 NRD 19.30).

DĄBROWA GÓRNICZA: Bajka — Wszystko na sprzedaż (16 pol. 17.30 20.00 niedz. dod. 15.00). Ars Ostatni po Bogu (14 pol. 17.00 19.30 niedz. por. 10.15).

GLIWICE: Bajka — Człowiek z M-3 (14 pol. 10.00 12.30 15.00 17.30 20.00 sob. od 12.30). Apollo — Piękna Angelika (16 fr. 15.30 17.45 20.00). Grażyna — Życie złodzieja (16 fr. 17.00 19.30 niedz. por. 11.00). Mikrus — sobota Lekarstwo na miłość (14 pol.) niedz. Beata (16 pol. 14.30 16.45 19.00 niedz. por. 10.30). Jutrzenka — Twardzi ludzie (16 fr. 17.15 19.45 niedz. por. 11.00). Kinoteatr „X" — Zabawa w masakrę (16 fr. 12.00 15.30 18.00 20.15). Zryw — Weekendy (16 pol. 16.30 19.00 niedz. por. 11.00). Jowisz — Zerwany most (14 pol. 17.00, 19.30, niedz. por. 12.00). Ustronie — Markiza Angelika (16 fr. 17.00 19.30). SOŚNICA: Wyzwolenie — Lalka (14 pol. 17.00 19.30 niedz. por. 11.00). ŁABĘDY: Metalowiec — sob. Czarny mustang (11 USA 18.00) niedz. Czarny mustang (11 USA 17.00 19.30).

GRODZIEC: Polonia — sob. niecz. niedz. I. Czarodziejska lampa Alladyna (7 radz. 17.00). II Republika Szkid (16 radz. 19.30 por. 10.30).

KŁOBUCK: Nowość — Bohaterowie Telemarku (14 ang. 17.00 19.15 niedz. por. 11.15).

LUBLINIEC: Kometa — Skradziony balon (11 czech. 17.45 20.00 niedz. por. 10.00).

MIKOŁÓW: Stal — Ostatni po Bogu (14 pol. 17.00 19.30 niedz. por. 11.00).

MYSŁOWICE: Piast — Strzały o zmierzchu (16 USA 17.00 19.30 niedz. dod. 14.30). Adria — Operacja św. January (16 wł. 16.30 19.00 niedz. por. 11.00). BRZEZINKA: Znicz — sob. niecz. niedz. Lalka (14 pol. 14.00 16.30 19.00). WESOŁA: Dar Górnika — Świat grozy (16 pol. 16.30 19.00).

MYSZKÓW: Goplana — Lalka (14 pol. 16.30 19.00 niedz. por. 11.00).

PIEKARY ŚL. Casino — sob. Yokmok (16 pol.) niedz. Pierwsze dni (14 pol. 17.00 19.30 niedz. por. 10.30). Zacisze — sob. niecz. niedz. Ci wspaniali mężczyźni na swych latających maszynach (11 ang. 11.00 17.00 19.30). BRZEZINY ŚL: Brzoza — Angelika i król (16 fr. 17.00 19.15 niedz. por. 11.00).

PSZCZYNA: Wenus — Dywersanci (14 jug. 15.15 17.30 20.00 niedz. por. 10.00).

RUDA ŚL.: Bałtyk — Weekend z dziewczyną (14 pol. 15.00 17.00 19.30 niedz. 10.30 17.00 19.00). Patria — Porwanie dziewic (16 rum. 17.00 19.30 niedz. por. 10.00). WIREK: Piast — Do widzenia Charlie (14 USA 17.00 19.40 niedz. por. 10.30). BIELSZOWICE: Uciecha — Angelika i król (16 fr. 16.30 19.00 niedz. por. 10.30). KOCHŁOWICE: Bajka — sob. niecz. niedz. Osiodłać wiatr (14 USA 13.00 16.30 19.00). HALEMBA: Ludowe — Znałem ją dobrze (18 wł. 16.30 19.00 niedz. dod. 14.40).

RYBNIK: Ślązak — Wszystko na sprzedaż (16 pol. 16.30 19.00 niedz. dod. 11.00 14.30).

RADZIONKÓW: Casino — sob. niecz. niedz. Hasło Korn 10.00 17.00 19.30).

SIEMIANOWICE: Jedność — Beczka prochu (16 jap. 17.30 20.00 niedz. por. 11.00). Tęcza — Gringo (16 wł. 17.00 19.30 niedz. por. 10.00). MICHAŁKOWICE: Zorza — Dżingis Chan (16 ang. 16.30 19.00 niedz. dod. 15.00).

SOSNOWIEC: Zagłębie — Królewski urlop (16 bułg. 10.45 14.45 17.15 19.45). Momus — Rodan ptak śmierci (14 jap. 16.45 19.00 niedz. por. 11.00). Lutnia — Wczoraj, dziś i jutro (16 wł. 17.00 19.00 niedz. por. 10.30). Metalowiec — Lekarstwo na miłość (16, pol., 17.30, 20.00), niedz. — Beata (16, pol., 20.00, por. 10.30).

ŚWIĘTOCHŁOWICE: Colosseum — Kierunek Berlin (11 pol. 17.00 19.30 niedz. por. 10.30). LIPINY: Odrodzenie — Barwy walki (14 pol. 17.00 19.30 niedz. por. 10.30). CHROPACZÓW: Śląsk — Anna Karenina (16 radz. 17.30 20.00 niedz. por. 11.00).

TYCHY: Andromeda — Testament Agi (14 węg. 17.30 20.00 niedz. dod. 10.30 15.00). Halka — remont.

TARNOWSKIE GÓRY: Światowid — Samotność we dwoje (16 pol. 10.00 13.00 16.00 19.00 niedz. por. 10.30).

ZABRZE: Marzenie — Angelika wśród piratów (16 fr. 15.15 17.30 20.00 niedz. por. 10.00). Roma — Samotność we dwoje (16 pol. non stop od 10.00—22.00 sob. od 16.00). Apollo — Sposób na kobiety (18 ang. 17.00 19.30 niedz. dod. 10.00 15.00). Słońce — Hajducy (16 rum. 17.45 20.00 niedz. dód. 10.30 15.30). Energetyk — sob. niecz. niedz. Winnetou I ser. (11 jug. 16.00 18.00).

ARTUR MORENA

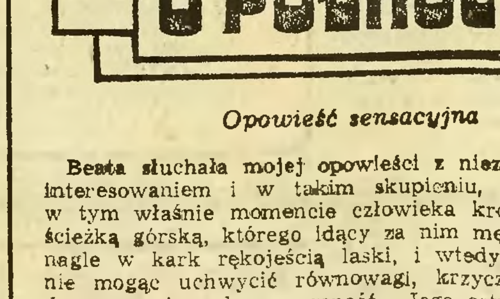

Opowieść sensacyjna

Beata słuchała mojej opowieści z niezwyczajnym zainteresowaniem i w takim skupieniu, jakby widziała w tym właśnie momencie człowieka kroczącego wąską ścieżką górską, którego idący za nim mężczyzna uderza nagle w kark rękojeścią laski, i wtedy ten uderzony, nie mogąc uchwycić równowagi, krzyczy, pochyla się do przodu i spada w przepaść... Jego ostry krzyk, zwielokrotniony echem, jeszcze długo wibruje w powietrzu...

To wszystko, co z konieczności musiałem na razie opowiedzieć Marii, jeszcze nie tłumaczyło mego odejścia z milicji. Jak dotychczas — ponieważ nie dałem się zwieść domysłom, że ślad na karku A. N. powstał w czasie padania po stoku górskim — należała mi się pochwała szefa, a nie zwolnienie.

Najgorsze zaczęło się później. Ponieważ jedynym prawdopodobnym motywem zabójstwa mogła być tylko chęć zemsty na A. N. za krzywdy doznane przez jego siostrę i zamiar radykalnego uwolnienia jej od zmory tego nieszczęsnego pożycia — oficer prowadzący śledztwo, przed przekazaniem sprawy prokuratorowi, musiał sprawdzić jeszcze jedną okoliczność: czy Maria brała pośredni udział w tym zabójstwie, czy istotnie była zainteresowana w pozbyciu się swego męża nawet za cenę zbrodni, i czy namówiła swego brata...

— Namówiła — powiedziała Beata. — I pan udowodnił, że jednak Maria go namówiła?

— Mogłem to udowodnić. Znalazłem list, mniejsza o to w jaki sposób znalazłem ten list, w którym Maria rozpaczliwie błaga swego brata o pomoc. Wspomina o planowanym wyjeździe w góry, i zaprasza brata na ten wyjazd. Jakaś koleżanka odstąpiła jej letniskowy pokój z kuchnią, a ponieważ jej brat miał urlop, mógł do nich przyjechać i spać w kuchni. Maria wspomniała jeszcze w tym liście, że jej mąż rozpoczyna każdy dzień od opróżnienia butelki piwa, jeszcze na czczo. Do następnej butelki piwa dolewa wódkę, żeby było „taniej i skuteczniej". W stanie tego nieustannego zamroczenia nie trudno o wypadek w górach, i chyba on, jej brat, zrozumiał co chciała przez to powiedzieć...

Taki był ten rozpaczliwy list Marii, stanowiący jedyny dowód jej oczywistego współudziału w morderstwie, i nawet obciążający ją za sam zamysł tej zbrodni. To był istotnie jedyny dowód — bo jej brat zaprzeczył w śledztwie, że Maria ma jakikolwiek związek z tą sprawą. Powiedział nawet, że nic nie wiedział o jej okropnej sytuacji, bo ona, Maria, nigdy się nie skarżyła, a nawet twierdziła, że jest szczęśliwa z tym A. N.

— I co pan zrobił z tym jedynym dowodem, z listem Marii?

— Proszę mnie dobrze zrozumieć — powiedziałem. — Prowadziłem mnóstwo spraw, i zawsze byłem po stronie ofiary, bez względu na to, kim ona była jako człowiek. Zawsze po stronie ofiary, nigdy po stronie zabójcy. Ścigałem i tropiłem ludzi, którzy uzurpowali sobie prawo do wymierzania sprawiedliwości, którzy samowolnie stosowali wobec innych ten najwyższy wymiar kary, jakim jest śmierć, najwyższy i najbardziej bezwzględny, najbardziej okrutny; bo uniemożliwiający już na wieki wszelką skruchę, poprawę, jakąś wewnętrzną przemianę...

— I kiedy poznał pan życie Marii — powiedziała Beata — zlitował się pan nad nią...

— Nie tylko to. Poczułem obrzydzenie, nawet nienawiść do człowieka, który zrujnował życie młodej i uczciwej kobiety... W liście do swego brata napisała, że jeśli nie uwolni się od swego męża, to sama popełni samobójstwo, i że jest na to zdecydowana. Gdyby miała wrócić po dwóch tygodniach z tej wycieczki razem z mężem, to woli sama skoczyć w przepaść. Uwierzyłem Marii i później przekonałem się, że ta kobieta nie umiała kłamać, że pisała prawdę.

— Jednak się zabiła?

— Nie. Ale w trakcie rozprawy sądowej, ona, która błagała mnie płacząc, żebym zniszczył ten list, opowiedziała jego treść sędziemu i prokuratorowi. Jej brat wziął całą winę na siebie, chociaż upierał się przy tej wersji, że nagłym ruchem laski chciał powstrzymać A. N. przed upadkiem w przepaść. Sam obaliłem tę wersję i poparłem to innymi dowodami: przy ofierze nie znaleziono pieniędzy, w ogóle ich nie miał, natomiast ja znalazłem restaurację, w której wcześnie rano, tuż po jej otwarciu, rozpoznany przez kelnera agronom kupił ćwiartkę wódki dla człowieka, którego nienawidził za opilstwo. I stąd odciski palców na butelce.

Dlaczego Maria opowiedziała w sądzie o tym liście, to panią intryguje, prawda? Już pani powiedziałem: bo Maria nie umiała kłamać. Bo wzruszył ją spokój brata, ten spokój, z którym przyjął na siebie całą winę, i z którym odrzucał wszelkie podejrzenia dotyczące współudziału Marii w zabójstwie jej męża. Przeraziła się, słysząc jakiego wyroku domaga się prokurator. Podbiegła do stołu sędziowskiego i z płaczem opowiedziała, że to ona namówiła brata, że nawet groziła samobójstwem, jeśli brat jej nie wysłucha.

To była nowa okoliczność, jak najbardziej prawdopodobna, ale nie poparta żadnym konkretnym dowodem. Zdarzały się przecież wypadki, w których ktoś przyznawał się do niepopełnionego przestępstwa, byle tylko ocalić przed więzieniem kogoś bliskiego.

„Może świadek składa takie zeznanie ze szlachetnych pobudek — zapytał sędzia — chcąc ratować brata? Niech świadek zastanowi się jeszcze".

„Ja nie kłamię — powiedziała Maria. — Namówiłam brata".

„Czy świadek może to udowodnić?" — zapytał prokurator.

„Tak — powiedziała Maria odwracając się w moją stronę i wskazując na mnie — pan porucznik czytał ten list i zniszczył go, bo prosiłam, bo płakałam...".

Nie zniszczyłem listu. Nie miałem odwagi, żeby posunąć się aż tak daleko w moim fatalnym wykroczeniu. Miałem ten list przy sobie. Byłem zdemaskowany, poniżony na zawsze w oczach kolegów i sądu i wszystkich innych ludzi. Wstałem, wyjąłem z kieszeni list Marii i podałem go sędziemu. W milczeniu, bez żadnych wyjaśnień. Ten fakt i mój czyn wyjaśniały wszystko, nic nie miałem do dodania.

„Dlaczego — wszyscy pytali — dlaczego tak zrobiłeś?" Nie odpowiedziałem na to pytanie innym, ani nawet moim przełożonym. Oni mieli rację, nie ja. Niczego nie miałem na swoją obronę. W naszym państwie — a ja właśnie byłem jednym z wybranych do strzeżenia porządku i prawa w tym państwie — sąd orzeka o czyjejś winie, sąd decyduje o jej stopniu i o karze, a nie poszczególny obywatel.

— Czy pani wie — powiedziałem po chwili do Beaty — że kiedy zrozumiałem, jak fatalnie ułożyło się życie Marii, poczułem nienawiść do człowieka, który zniszczył nie tylko siebie samego, ale również swoją żonę. Pomyślałem nawet, że ten notoryczny pijak i pasożyt nie powinien żyć, i że spadając w przepaść spadł tam, gdzie już od dawna leżał, lecz przynajmniej w tej przepaści, o której mówię bez przenośni, nie był już niebezpieczny dla innych ludzi. To brzmi naiwnie i sentymentalnie, prawie melodramatycznie, ale...

— Nie — powiedziała Beata — To brzmi zupełnie inaczej. Pan nie mógł pogodzić się z myślą, żeby ta nieszczęśliwa kobieta...

— Tak — powiedziałem — z tym nie mogłem się pogodzić, żeby ona, która w przeciągu pięciu lat przeżyła już swoje piekło, została jeszcze skazana przez sąd. Z takimi prywatnymi poglądami, raczej prywatnymi działaniami, bo poglądy mogłem mieć inne niż sędziowie, nikt mi tego nie zabraniał, więc z takimi prywatnymi działaniami w sprawach, które powierzało mi państwo, nie miałam nic do roboty w milicji. Po prostu ta jedna rysa, to jedno potknięcie, pierwsze w mojej całej praktyce, ujawniło moją słabość. Wyobraźcie sobie chirurga, który boi się widoku krwi! To było coś w tym rodzaju.

(c.d.n.)

PYTANIE

Zwierzenia pewnej wrocławianki: „Jeśli planuję wielkie pranie, zaczynam od zapoznania się z programem telewizyjnym na tydzień. Kiedy program jest dobry, ciśnienie wody jest lepsze”.

(„Kurier Polski”)

CAGLIOSTRO

Ogłoszenie drobne: „Chciałbym prowadzić korespondencję na temat magnetyzmu i masażu oraz wszelkich tematów dotyczących tych zagadnień.

(„Dziennik Polski”)

Drzazgi

ŻYCIE SPOŁECZNE

Przy spółdzielni mieszkaniowej „Motor” w Lublinie powstał Klub Smukłej Sylwetki. Członkowie zobowiązani są wspierać się nawzajem moralnie w odchudzaniu i pielęgnowaniu szczupłej kibici, kultywować elegancję stroju i nienaganne maniery. Powstanie klubu świadczy o tym, jak bujnie kwitnie nam życie społeczne.

(„Polityka”)

CHYBA GRYPA

Dyrekcja hurtu WPHS poinformowała, że w styczniu br. sprzedano wódki o 40 proc. więcej, aniżeli w styczniu roku ubiegłego. O rozmiarach gorzałczanych apetytów kielczan świadczy fakt, że średnio miesięcznie sprzedaje się wódek za 15 mln zł.

(„Słowo Ludu”)

TELEPRZYWIDZENIA

Jeden z telewidzów po oglądnięciu programu reklamującego soko - wirówki z Domu Handlowego „Merkury” pojechał nazajutrz aby dokonać zakupu. Tymczasem sprzedawcy wyjaśnili klientowi, że soko - wirówek od dawna już nie ma i nie wiadomo kiedy będą.

(„Życie Warszawy”)

Anegdoty śląskie

— Słuchej no; Markul Słyszołech; że sie chcesz żynić?

— No toć, musza. Czy ty myślisz, że jo sie zaręczył dlo przyjemności?

✶

Babeczka budzi w nocy swoigo chopeczka i pado, że jej sie przyśniło, iż kupił jej ten nowy kapelusz, co go widziała w Katowicach na wystawie. Chop we spaniu odparł:

— Klejżech ci go kupił to se go wsodź na głowa i dej mi spać!

✶

— Magda! Adyć ten twój kawaler jest o dwa roki młodszy od ciebie!

— Kaj tam o dwa; o rok ino.

— Adyć przeca w metryce wyraźnie pisze, że łon mo 24 roków a ty aż 26.

— Prowda, ale ście zapomnieli, że jo bez cołki rok chorowała obłożnie.

✶

Danusia zjodo ino miękisz chlebiczka a skórka odkłodo.

— Bydziesz ty jeszcze nieroz rada kiej bydziesz miała choć skórka do zjedzenio — przezywo mamulka. A na to Danuśka:

— Wiem, o tym, mamulko, bezto już terozki ta skórka odkłodom.

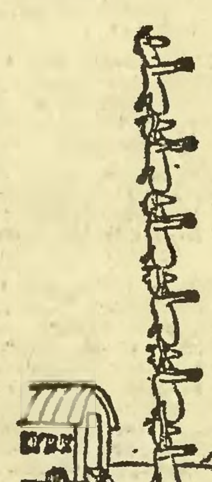

— No, mój mały, jak ci upływa dzieciństwo?

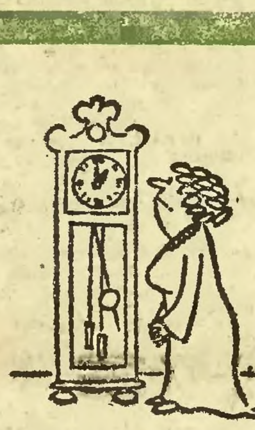

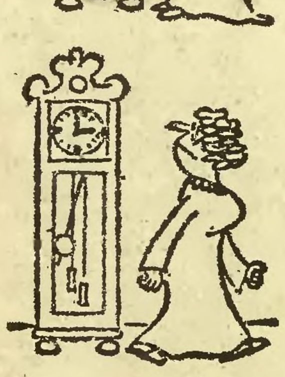

RELAKS

Satyra, Krzyżówka, Anegdoty, Listy, Ewenementy, Rozrywka

Konwertorowy i dyplomowany muł*ła Safan Dułła, wkręciwszy się na tak zwanego waleta do wycieczki pisarzy bucharskich udających się do Marakeszu (zwanego przez giaurów Częstochową) aby tam powszechne świadectwo dać swej wiedzy o hutnictwie, a co za tym idzie, stalownictwie, wielkopiecownictwie, aglomerownictwie, spiekalnictwie, walcownictwie i jak się tam jeszcze to pieruństwo nazywa.*

Już na samym wstępie nie spodobało się mulle, iż nie pozwolono mu osobiście pobrać próbki z martena, choć mułła chciał wziąć jej nie tak znów dużo. Następnie kategorycznie zabroniono mu osobiście sprawdzić, czy temperatura w agregatach aglomerowni istotnie wynosi dwa tysiące stopni, a szczytem nieuprzejmości wobec mułły był zakaz, izby wlazł do jednego z pieców baterii koksowniczej w celu całkiem niewinnym, bo

dla sprawdzenia, czy rzeczywiście węgiel spieka się na koks a nie na odwrót.

Nic tedy dziwnego, że przy obiedzie, na który dano pisarzom a przy okazji i mulle barszczyk z uszkami, kotlety cielęce z groszkiem i tort, wygłosił mułła takiej mniej więcej treści przemówienie:

— Przyszłością naszego hutnictwa, a nawet, rzekłbym, teraźniejszością, jest technika i technologia konwertorowa, która, korzystając z bogatych doświadczeń topologii matematycznej, fizyki struktur nad i podmolekularnych, z wektoryki pól siłowych i z czegoś tam jeszcze, ma przekonać pisarzy, że mimo odkrycia quasarów i rewizji teorii krzywizny torów radiacji elektromagnetycznej w warunkach wytracania grup elektronów z budowy komponentów integracyjno-katalizacyjnych — ciągle jeszcze zasadza się na teorematach Einsteina, Bohra, Rutheforda i paru innych dość zresztą utalentowanych ludzi...

Sądząc po osłupieniu malującym się na uczonych twarzach przemiłych naszych gospodarzy, wnoszę, że nikt jeszcze, jak huta hutą i kombinat kombinatem podobnych durdumał nie wygłaszał i dlatego proszę o wpisanie mnie na listę czołowych ignorantów hutnictwa i metalurgii i to pod numerem 1.

W nadziei, że prośbie mej stanie się zadość, wznoszę zdrowie hutników tym złocistym piwem, które, choć ustępuje w jakości żywieckiemu, przecież jest produktem własnym, od czasu, kiedy to Częstochowę przyłączono do Rakowa!...

Po dłuższej dyskusji hutnicy postanowili przychylić się do prośby mułły, któremu natychmiast zmieniono piwo częstochowskie na tyskie.

Z Żywota przepisał:

ST. BROSZKIEWICZ

Autentyczne

SŁYNNEGO skrzypka-wirtuoza Paganiniego zaprosił na przyjęcie pewien bankier mediolański. W obecności licznych gości gospodarz zwraca się do artysty z pytaniem:

— Czy przyniósł pan swoje skrzypce?

— Pan wybaczy — odpowiedział Paganini — ale moje krzypce nigdy nie jadają kolacji poza domem.

• • •

BERNARD SHAW siedział w kawiarni naprzeciw pewnego dżentelmena. W pewnej chwili Shaw mówi:

— Zdaje mi się, żeśmy się już raz spotkali w zeszłym roku.

— To dziwne. Pan mnie poznaje?

— Pana nie, ale parasol.

— Przecież ja wtedy nie miałem parasola.

— Pan nie miał, ale ja miałem.

• • •

Kiedyś zapytano słynnego malarza impresjonistę Degasa, dlaczego się jeszcze nie ożenił. Zapytany odpowiedział:

— Najbardziej bałem się tego, że za każdym razem, kiedy namaluję jakikolwiek obraz, będę musiał wysłuchiwać zachwytów w rodzaju: „Ach, jakie piękne to, coś namalował”.

• • •

Kompozytor Rossini przegrywał na fortepianie partyturę opery swego przyjaciela wydobywając z instrumentu straszliwe tony. Zwrócono mu wtedy uwagę, że ma przed sobą nuty postawione do góry nogami.

— Wiem o tym — odpowiedział Rossini. — Próbowałem odtworzyć muzykę w normalnej pozycji partytury, ale to było jeszcze gorsze.

CYPRIAN CZERNIK FRASZKI

DO EWY

NIE MAM NA RAJ OCHOTY —
KILO JABŁEK 20 ZŁ.

ANEGDOTA

ZNALEŹLI SIĘ W KORCU MAKU
NA SPACERZE, NA DEPTAKU.
A CO DALEJ, PROSZĘ PANA?
ZGUBILI SIĘ W STOGU SIANA.

ZGODNY

ZE WSZYSTKIMI ŻYJE
W ZGODZIE,
MÓWI TYLKO O POGODZIE...

PRAWDA

PRAWDA TO JAK ŚWIAT
STARA:
NIEMIŁA BOGOM LOSU
OFIARA.

W SZKOLE

Nauczyciel daje zadanie do rozwiązania:

— Dom ma pięć pięter, na każde piętro prowadzi piętnaście stopni. Ile stopni trzeba przejść, aby się dostać na piąte piętro. Odpowie Wiśniewski.

— Wszystkie, panie profesorze — odpowiada zapytany.

Z LISTU

Pani Kapuścińska wyjechała na kurację odchudzającą. Po pewnym czasie wysłała do męża list, w którym pisze: „Drogi Mężu, bardzo dziękuję za przesłane mi kwiaty. Ogromnie mi smakowały”.

U LEKARZA

Lekarz: — Czy ma pan apetyt?

Pacjent: — Nie, panie doktorze.

Lekarz: — A co jest tego przyczyną?

DOBRY ŻART TYNFA WART

Pacjent: — Myślę, że to, iż przed kwadransem zjadłem bardzo obfite drugie śniadanie.

COŚ Z ŻYCIA

— Już mnie nie kochasz tak jak dawniej...

— Skąd ci to przyszło do głowy

— Bo już mi tego nie mówisz tak jak to dawniej bywało...

— Moja droga, kocham cię, przepadam za tobą, żyć bez ciebie nie mogę, a teraz daj mi spokój, żebym mógł przeczytać gazetę!

WYJAŚNIŁ

Na przystanku autobusowym spotykają się dwaj przyjaciele.

— Serwus, stary, słyszałem, że ciągle jeszcze jesteś starym kawalerem...

— Tak to prawda.

— Człowieku, zastanów się! Na co ty jeszcze czekasz?

— Na autobus.

• • •

— Tatusiu, co to jest plan miasta?

— Jest to synku, taki kawałek papieru, dzięki któremu łatwiej zabłądzić...

ŻYCZENIE

Do recepcjonisty w wytwornym hotelu podchodzi gość.

— Proszę mnie obudzić o szóstej rano.

— Bardzo proszę, a pod którym numerem?

— Pod żadnym. Będę spał na ławce w parku przed hotelem.

— *Kapuściński, zostaniecie zwolnieni ze służby!*

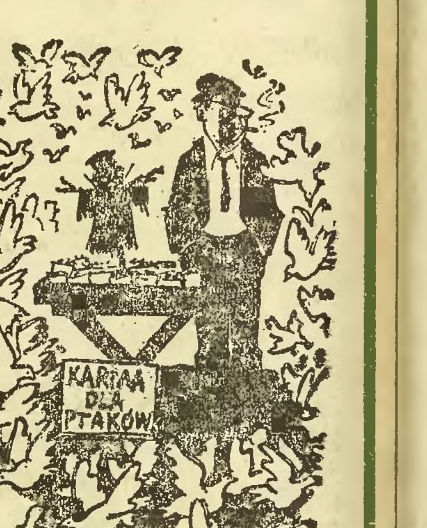

— *Mogli byli przynajmniej uruchomić telewizor zanim poszli.*

JANUSZ ROŚ

KOLOROWE MYŚLI

PO NAPISANIU WŁASNEJ BIOGRAFII STWIERDZIŁ, ŻE MA TALENT DO PISANIA POWIEŚCI FANTASTYCZNYCH.

✶

KRZYK MODY NIE POWINIEN ZAGŁUSZAĆ GŁOSU ROZSĄDKU.

✶

ZA PÓŹNO BIĆ SIĘ W PIERSI, GDY BIJĄ DZWONY NA TRWOGĘ.

✶

ZAWSZE SIĘ ZYSKUJE NA UTRACIE ZŁUDZEŃ.

✶

NAD WIĘKSZOŚCIĄ BŁAZNÓW CHCE SIĘ TYLKO PŁAKAĆ.

RZECZY DZIWNE I CIEKAWE

DŻENTELMENI W KAŻDYM CALU

Policjanci londyńscy zaprzestali (na rozkaz) indagowania starszych zatrzymanych kobiet na temat ich wieku, nawet gdy chodzi o osoby uprawiające „odwieczną profesję”. Policjanci otrzymali specjalne przeszkolenie, które pozwala im wiek kobiet ocenić „na oko”.

POCAŁUNKI DOZWOLONE

Od pewnego czasu w Turcji wolno publicznie się całować. Tego rodzaju decyzję wydał Sąd Najwyższy w Ankarze po rozpatrzeniu sprawy pewnej młodej pary. Zdaniem sądu, przyjacielski lub subtelny publiczny pocałunek nie jest niemoralny. Do tej pory publiczne całowanie się było w Turcji karalne. Przykre pod tym względem doświadczenia mieli zwłaszcza turyści zagraniczni.

MORALNOŚĆ NADE WSZYSTKO

Burmistrz hiszpańskiego miasta Los Santos de Maimona don Francisco Murillo de la Calzada wydał zakaz trzymania się przez młode pary na ulicy za ręce. Nie zapomniał zagrozić, że nazwiska przyłapanych na gorącym uczynku będą wywieszone na specjalnej tablicy na rynku.

DLA SAMOOBRONY

Trzy czwarte nauczycieli w licznych szkołach w Stanach Zjednoczonych nosi przy sobie broń palną w celu samoobrony. Nie czują się oni bezpieczni przed zbyt porywczymi uczniami, a w niektórych wypadkach również przed rodzicami.

A. LEJN OPOWIADANIE REALISTYCZNE

DLA autora była to noc cudownej inspiracji. W ciągu sześciu godzin — nowe fantastyczne opowiadanie o wyprawie na Plutona.

Opowiadanie posłał pocztą.

Za sześć dni otrzymała je redakcja czasopisma „Kosmos”.

Sześć tygodni leżał rękopis w dziale listów.

Po 6 miesiącach przeczytał go zastępca redaktora.

Sześć lat leżało opowiadanie na półce z napisem „Materiał rezerwowy”.

Po 60 latach znaleźli je w szafie i posłali do archiwum.

Upłynęło 600 lat.

Archiwariusz znalazł przypadkowo rękopis, przeczytał go i posłał czym prędzej redaktorowi czasopisma „Kosmos”.

Nazajutrz opowiadanie zostało wydrukowane pod olbrzymim nagłówkiem: „Nowy dokument historyczny o pierwszej podróży na Plutona”.

Tłum. R. J.

KRZYŻÓWKA

Znaczenie wyrazów

POZIOMO: 5. jeden ze znaków zodiaku. 8. do niej należą Wyspy Owcze. 9. „towarzysz” podróży. 10. spływa na wiosnę. 11. sałatowa do spożycia w stanie surowym. 12. pojazd szynowy. 13. zimuje w Afryce. 16. służy do spinania. 19. przysmak w muszli. 22. mniej niż mendel. 23. grudniowy solenizant. 25. zagarnięcie obcego terytorium. 27. jeździ na pneumatykach. 32. „Polski” publikuje uchwały i zarządzenia. 33. otwiera różne zamki. 34. błonkówka z żądłem. 35. każda zawiera morał. 36. uchodzi do Zatoki Gwinejskiej. 37. rodzaj opłaty na rzecz państwa.

PIONOWO: 1. niegdyś układał „kocie łby”. 2. przedłuża żywot książki. 3. jedno z największych miast Europy. 4. interesują go prawa rządzące przyrodą, społeczeństwem i człowiekiem. 6. jarosz, tego nie jada. 7. zimowa przyjemność. 13. bożek z różkami i ogonkiem. 14. leży w ROW-ie. 15. wyrasta z pnia. 17. część seta. 18. dopływ Renu. 20. jest szkolny jest i akademicki. 21. młody las. 24. „kawałek” łańcuszka. 26. zdolność do intensywnego działania. 28. pomaga uciśnionym. 29. państwo na drugiej półkuli. 30. zajęcie dla strażaków. 31. adept lub kontynuator.

Wśród czytelników, którzy w terminie do dnia 17 bm. nadesłą prawidłowe rozwiązania krzyżówki, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem: **„Trybuna Robotnicza, Katowice, ul. Młyńska 1, z dopiskiem przy adresie: Krzyżówka nr 63.**

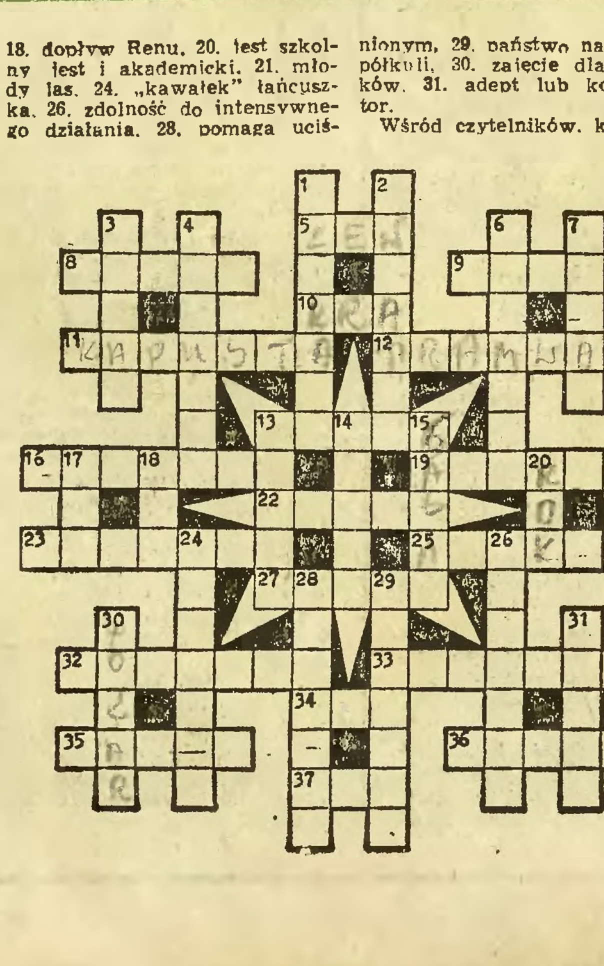

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 33

Poziomo: szkic, Angora, intruz, konar, święto, utopia, skwar, brakarz, Grażyna, gołoledź, sierżant, strażak stolica, wąwóz, teoria, czerep, dorsz, szafir, Anglia, trawa.

Pionowo: smakosz, karnawał, chirurg, znawca, potęga, strofka, Kulisy, bigos, kłoda, rzeka, rdest, żużel, astma, akwarela, rzesza, żyrafa, kwadrat, szczapa, obelga, igelit.

Nagrody otrzymują:

H. Guzy — Bielsko-Biała, M. Kolwas — Częstochowa, B. Olearski — Lubliniec, N. Panek — Gliwice, M. Podmagórska — Będzin, K. Wesołowski — Zabrze, T. Wnuk — Zawiercie, M. Zachorko — Świętochłowice 3.

Z NOTATNIKA AUTOMOBILISTY

FRANCUSKIE NOWOŚCI

W OSTATNICH kilku miesiącach najwięcej nowości w produkcji seryjnej wprowadził francuski przemysł motoryzacyjny. Dwa nowe modele samochodów osobowych: Renault 6 i Peugeot 504, zmodernizowane dotychczasowe: Simca 1000 Special, Renault 8S i Renault 16 TS są przykładami skutecznej obrony tego przemysłu przed atakami konkurencji. Francuzi zasygnalizowali dwie dalsze nowości. Odnoszą się one do mających wkrótce wejść do produkcji nowych typów samochodów. Określono je nazwami roboczymi: Renault 12 i „Duża” Simca.

Pierwszy model ma być wprowadzony do seryjnej produkcji w przyszłym roku, a opublikowanie danych przewiduje się dopiero na Salonie Paryskim w 1970 roku. Natomiast Simca, w swoim największym wykonaniu, ujrzy światło dzienne prawdopodobnie już w końcu bieżącego roku. Zakłady Simca w Poissy, kontrolowane przez amerykański koncern Chrysler, produkują właściwie samochody o małym, do 1500 cm sześciennych litrażu. Model 1100 stanowi 46 procent produkcji, Simca 1000 — 26 procent, typ 1301 już tylko 17 procent, a 1501 zaledwie 11 procent. Właśnie w produkcji brak było samochodu dużego, który mógłby konkurować z modelami: Citroen DS 21, czy Peugeot 504.

Nowa Simca będzie samochodem dużym, wyposażonym w dwa różne silniki: czterocylindrowy o pojemności w granicach 1800 cm sześciennych i sześciocylindrowy w układzie V, o pojemności około 2.500 cm sześciennych. Zachowany ma być też układ przeniesienia napędu w rozwiązaniu klasycznym, czyli silnik umieszczony w przodzie, napędzający tylne koła. Nadwozie będzie duże, czterodrzwiowe, w sylwetce przypominające linie samochodu Opel Commodore. Szybkość maksymalna samochodu w granicach 175 km na godzinę.

Charakterystyczną cechą planowanego, nowego modelu Renault 12 ma być odejście od typowej już dla tej wytwórni linii „combi” wylansowanej w modelu Renault 16 i kontynuowanej w typie Renault 6. Według dotychczasowych danych ma to być limuzyna czterodrzwiowa, z przednim napędem i z dużym, jak w żadnym modelu Renault, bagażnikiem.

Oba opisane typy samochodów francuskich przechodzą obecnie szereg wstępnych prób eksploatacyjnych. Wszystkie szczegóły, łącznie z liniami nadwozia, są skrzętnie ukrywane przez wytwórnie. Przewidywany Renault 12 wyprodukowany jest w Brazylii, Simca natomiast coraz częściej w kształcie różnie nadbudowanych nadwozi pokazuje się już na drogach Europy.

M. GRZEGORCZYK